NARODOWE SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

PISMO POŚWIĘCONE ŻYCIU CHRZEŚCIJAŃSKIEMU

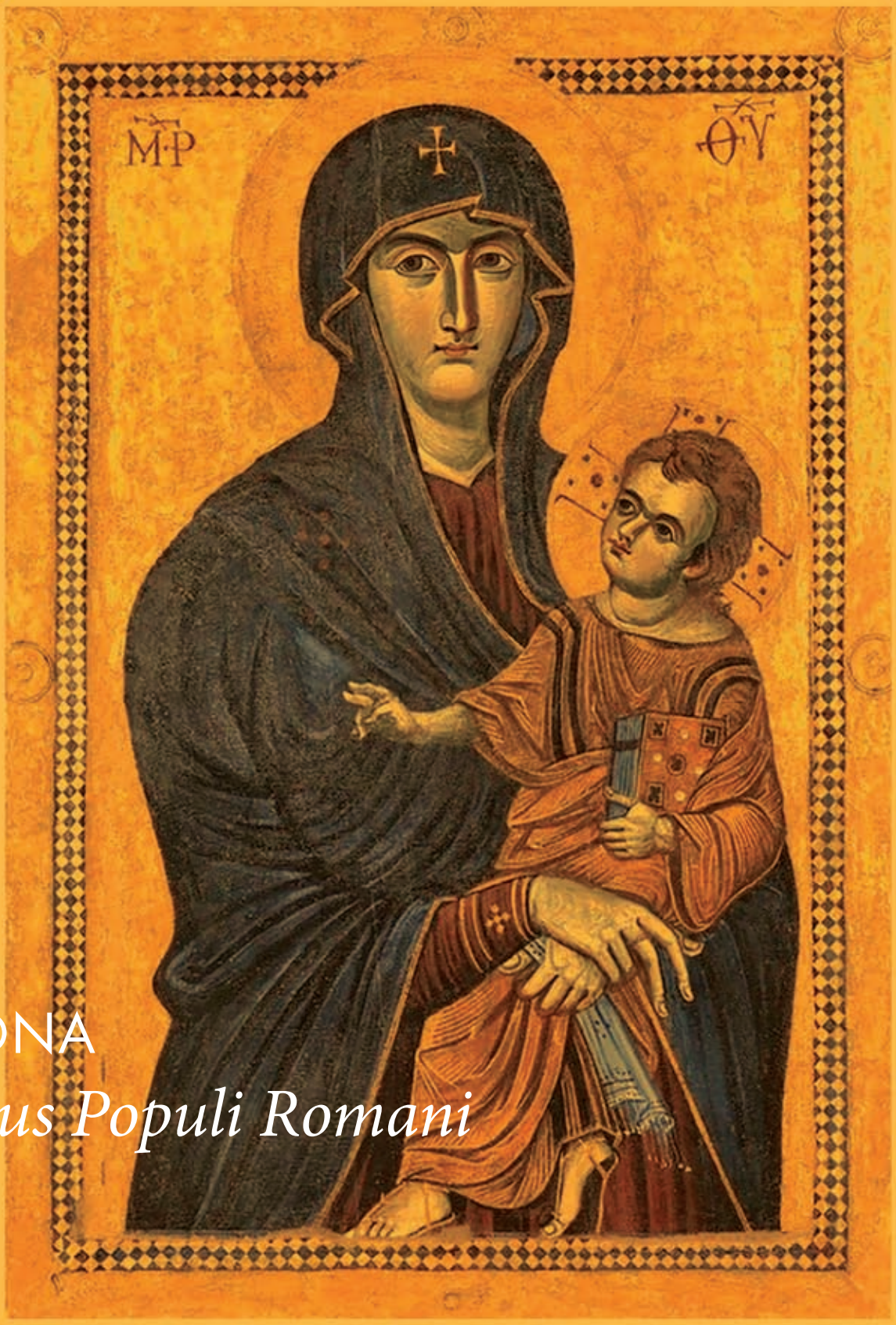


NR 4 (355) | WARSZAWA | PAŹDZIERNIK | LISTOPAD | GRUDZIEŃ 2019 ISSN 1505-2701

BOBOLA I BERGOGLIO – DWA PRZĘSŁA MOSTU PONAD WIEKAMI

FRANCISZEK – PAPIEŻ MARYJNY

OBRAZ BOGA W NAUCZANIU PAPIEŻA FRANCISZKA



IKONA

Salus Populi Romani

SALUS POPULI ROMANI

Jacek Wróbel SJ

Chyba najbardziej znanym wizerunkiem Matki Bożej w Kościele zachodnim, a na pewno najbardziej czczonym w Rzymie, jest obraz zwany *Salus Populi Romani*. Jest to ikona znajdująca się w jednej z czterech świątyń pontyfikalnych papieża i patriarchy Rzymu, w bazylice zwanej Matką Bożą Większą (Santa Maria Maggiore). Warto wiedzieć, że sama świątynia, ufundowana pierwotnie przez papieża Liberiusza (352–366 r.), została odbudowana i powiększona przez papieża Sykstusa III na uczczenie ogłoszenia dogmatu (w 431 r. na soborze efeskim) o Bożym rodzicielstwie Maryi, Matki Jezusa, uroczyście określanej przez Kościół jako *Theotokos*, czyli Matką Bożą. Bazylika ta jest najstarszym i najważniejszym sanktuarium maryjnym świata zachodniego.

Pierwotne pochodzenie ikony *Salus Populi Romani* nie jest jasne. Średniowieczna legenda głosi, że powstała ona jako jedna z ikon napisanych przez św. Łukasza Ewangelistę. Miała odnaleźć ją św. Helena, matka cesarza Konstantyna, która na początku IV wieku udała się z pielgrzymką do Ziemi Świętej i stamtąd przywiozła starożytny wizerunek do Konstantynopola. Tam ikona była czczona przez blisko cztery wieki w specjalnie dla niej wybudowanej świątyni. Pod koniec VII wieku, w dobie zawieruchy ikonoklazmu, święty wizerunek miał zostać spławiony morzem przez św. Germana I, patriarchę Konstantynopola, który w ten sposób chciał ochronić go przed rękami obrazoburców. Wedle podań ówczesny papież Grzegorz II miał otrzymać we śnie polecenie, aby w określonym dniu udał się nad brzeg Tybru. Wtedy to jego oczom miała ukazać się ikona, która w sposób cudowny uniosła się z fal rzymskiej rzeki i spoczęła na jego rękach. Papież umieścił wizerunek Bożej Rodzicielki w bazylice poświęconej Jej imieniu.

Tytuł, jakim określa się tę ikonę Bogarodzicy – *Salus Populi Romani*, czyli Ocalenie Ludu Rzymskiego, związany jest z jeszcze inną historią, która również wskazuje na starożytne pochodzenie ikony. Za pontyfikatu papieża Grzegorza I Wielkiego (2 poł. VI w.) Rzym został nawiedzony jakąś straszną plagą, która dziesiątkowała ludzi i zwierzęta. Natchniony papież na uroczystości Wielkanocne zarządził procesję, podczas której obnoszono po mieście „od dawna czczony wizerunek, który wisiał w papieskim oratorium [a który] ponoć został przywieziony do Rzymu przez św. Helenę" (*Pontificale Romanum*). Kiedy orszak z ikoną znalazł się przy mauzoleum cesarza Hadriana, z nieba miał zabrzmieć anielski chór wyśpiewujący maryjny hymn rezurekcyjny: „Królowo nieba, wesel się, alleluja, albowiem Ten, któregoś nosić zasłużyła, alleluja, Zmartwychwstał, jak powiedział, alleluja", na co papież Grzegorz miał odpowiedzieć: „Módl się za nami do Boga, alleluja". Według podania, nad grobowcem cesarskim ukazał się św. Michał Archanioł w stroju rycerskim, który po słowach papieża schował do pochwy miecz trzymany nad Wiecznym Miastem na znak kary. Ocalenie ludu rzymskiego od śmiercionośnej plagi przypisano wstawiennictwu Matki Bożej. Na tę pamiątkę Jej wizerunek gorąco czczony przez rzymski lud nazwano *Solus Populi Romani*, natomiast twierdzę zbudowaną na cesarskim mauzoleum, w miejscu, gdzie miało się dokonać cudowne zjawienie, po dziś dzień zwie się Zamkiem Świętego Anioła.

Owa najsłynniejsza ikona chrześcijańskiego Zachodu ukazuje postać Maryi Bożej Rodzicielki z małym Jezusem – jest to przedstawianie w typie *Hodegetrii* (gr. Wskazującej drogę). Jej postać ukazana jest w tzw. *moforionie*, czyli w szalu typu syryjskiego, przykrywającego jej głowę i ramiona. Barwę tego płaszcza określa się jako purpurę, która potrafi mienić się kolorami –od błękitu, poprzez wiśniową czerwień, po fiolet. Purpurowa szata symbolizuje królewską godność Maryi, Matki Odwiecznego Króla. Natomiast na szczególność Jej macierzyństwa wskazują dwa złote ornamenty (złoto na ikonach zawsze symbolizuje Bożą chwałę), zdobiące jej wierzchnie okrycie. Pierwszym jest złote obszycie szaty zwane „asystką", wyrażające prawdę wiary, iż Maryja rodząc Chrystusa zrodziła Go nie tylko jako człowieka, ale i jako Boga (dlatego przysługuje Jej tytuł *Theotokos*, tj. Bożej Rodzicielki). Drugim są ornamenty krzyżowe (niekiedy w kształcie gwiazd) umieszczone na Jej głowie i ramionach. Wskazują one, że Jej macierzyństwo jest dziewicze i odwiecznie zamierzone przez Stwórcę. Czerwono-brunatny kolor sukni, widocznej we fragmentach pod płaszczem, symbolizuje naturę ludzką, którą Odwieczny Syn Boży przyjął za pośrednictwem Swojej Matki. Skrzyżowanymi ramionami Maryja podtrzymuje małego Jezusa (symbol Jej opieki nad Dziecięciem, a także nad powierzonym Jej Kościołem), czyniąc się tronem Odwiecznej Mądrości Ojca. W dłoni lewej ręki trzyma chustę zwaną *mappula*, którą Matka Boleściwa pod Krzyżem będzie ocierać łzy – ta chusta jest symbolem zjednoczenia Maryi ze zbawczą misją Chrystusa, przez co czcimy Ją jako Współodkupicielkę.

Sposób ukazania na ikonie postaci Jezusa wskazuje na Jego prerogatywy zbawcze. Złota szata mówi nam, że zrodzone z Maryi Dziecię jest odwiecznym Synem Bożym. Podniesione prawe ramię w geście błogosławieństwa odnosi się do władzy, jaką sprawuje On w autorytecie Odwiecznego Ojca. Księga, którą obejmuje swoim lewym ramieniem – pokazując w ten sposób, że ma do niej wszelkie prawo – ma potrójne znaczenie: jest ona zbiorem wszystkich proroctw mesjańskich Starego Testamentu, które w Nim się wypełniają; jest księgą Słowa Bożego, Ewangelii, które Chrystus objawił swoim życiem i nauczaniem; jest wreszcie księgą, w której zapisane są imiona zbawionych, a której to nikt nie jest w stanie wyrwać z Jego ręki.

Ikona Matki Bożej *Salus Populi Romani* stała się narzędziem uzyskania wielu łask nie tylko dla Rzymu. Przed nią modlił się w 1571 roku papież Pius V, oddając cały chrześcijański świat opiece Maryi w przeddzień decydującej bitwy z muzułmańskimi najeźdźcami pod Lepanto. To ten wizerunek św. Franciszek Borgiasz, trzeci Generał Towarzystwa Jezusowego, zapragnął umieścić w pokojach domów jezuickich, przez co wzór tej ikony rozprzestrzenił się na cały świat i jest obecny po dziś dzień w świątyniach jezuickich, także w Polsce – spotkamy go w Poznaniu, Wrocławiu i Świętej Lipce.

Papież Franciszek jest mocno związany z bazyliką Santa Maria Maggiore i cudownym obrazem Matki Bożej. Modlił się przed nim dzień po wyborze na Stolicę Piotrową i modli się przed każdą podróżą apostolską oraz po powrocie do Rzymu.

O. Jacek Wróbel SJ – dyrektor Centrum Integracji Kulturalnej „Galeria u Jezuitów" w Poznaniu, założyciel i koordynator Warsztatów ikonopisania „Droga ikony" w Warszawie oraz Pracowni Działań Twórczych w Poznaniu. Prowadzi praktyczne warsztaty ikonopisania oraz sesje modlitwy w oparciu o teologię ikony.

◄ Zdjęcie papieża Franciszka na okładce – Grzegorz Gałązka / galazka.deon.pl

SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI
WARSZAWA

SŁOWO WSTĘPNE

13 GRUDNIA PRZYPADA PIĘĆDZIESIĄTA ROCZNICA święceń kapłańskich Ojca Świętego Franciszka. To pół wieku – wypełnionego modlitwą, pracą i wzrastaniem w miłości. Dziś, wspólnie z Papieżem, zbieramy i dziękujemy za owoce Jego życia oraz za dary Ducha Świętego, jakimi został obdarowany.

Problematyka pontyfikatu Ojca Świętego Franciszka to zagadnienie obszerne i dające się oświetlać z różnych perspektyw, dlatego obchody jubileuszu postanowiliśmy rozłożyć na dwa numery – wiele z zamówionych tekstów przedstawimy w kolejnym, świątecznym wydaniu „Biuletynu". Teraz zaś przypomnimy słowa pierwszej homilii Papieża skierowanej do wiernych przed Bazyliką Watykańską, przyjrzymy się także nowej, posoborowej ewangelizacji, priorytetom Ojca Świętego oraz strategiom komunikacyjnym, jakie Franciszek stosuje. Papież nie daje się zamknąć w sztywnych ramach, jest wolny w duchu i w działaniu. Jako misjonarz Jezusowej Miłości i Miłosierdzia pragnie wraz z nami budować Kościół dla wszystkich ludzi, Kościół radosny, który miłuje każdego i jednoczy wszystkich, Kościół pokorny i ubogi.

Znajdziemy w numerze wiele refleksji, często bardzo osobistych, dodatkowo zilustrowanych prywatnymi zdjęciami z Ojcem Świętym, a nade wszystko – mądre słowa Papieża, w których wybrzmiewa czułość, serdeczność, szacunek dla bliźniego i całego stworzenia. Papież Franciszek słowem i gestem daje nam świadectwo Bożej miłości. Miłości mądrego Ojca do swoich dzieci. Miłości, która nigdy nie ustaje. Zachęca nas, abyśmy nie zatrzymywali jej na sobie, abyśmy szli z nią do innych, abyśmy przekraczali samych siebie, abyśmy robili Chrystusowy raban.

Dziękując Bogu za Ojca Świętego Franciszka, módlmy się:

Boże Wszechmogący,
któryś ustanowił papieża Franciszka
widomą głową Kościoła świętego,
otaczaj zawsze następcę świętego Piotra
swą łaską i błogosławieństwem.
Udziel mu długiego życia, dobrego zdrowia,
pociechy w cierpieniach i spraw,
aby apostolska jego praca przyniosła
jak największy pożytek całemu chrześcijaństwu.
Zmiłuj się, Boże, nad nim
za przyczyną Najświętszej Maryi Panny,
świętego Andrzeja Boboli i wszystkich Świętych
oraz dozwól, Ojcze Niebieski,
aby nas wszystkich zaprowadził
z sobą do żywota wiecznego.

Małgorzata Mularczyk
Redaktor naczelna

SPIS TREŚCI

1 Ikona Salus Populi Romani
JACEK WRÓBEL SJ

3 Bądźmy opiekunami stworzenia
PAPIEŻ FRANCISZEK

4 Tryptyk o późnych powołaniach
MIROSŁAW PACIUSZKIEWICZ SJ

5 Abym go mogła uściskać
MARIA ELENA BERGOGLIO

6 Spojrzenie na papieża Franciszka z perspektywy pobytu w Argentynie
LESZEK MĄDRZYK SJ

8 Obraz Boga w nauczaniu papieża Franciszka
DARIUSZ KOWALCZYK SJ

13 Franciszek – bliski Bogu, bliski ludziom
ANDRZEJ MAJEWSKI SJ

16 Priorytety Franciszka
MARCIN PRZECISZEWSKI

20 Migracje w nauczaniu i posłudze papieża Franciszka
KRZYSZTOF OŁDAKOWSKI SJ

22 Franciszek – papież Maryjny
WŁODZIMIERZ RĘDZIOCH

25 Nowa ewangelizacja
ANDRZEJ KOPROWSKI SJ

24 Bobola i Bergoglio – dwa przęsła mostu ponad wiekami
WACŁAW OSZAJCA SJ

32 Siła komunikacji papieża Franciszka
ROZMOWA Z KS. ANDRZEJEM KOPROWSKIM SJ

36 Czekam tylko na sygnał
AGNIESZKA KAMIŃSKA

37 Kobieta w Watykanie – recenzja
MACIEJ GLIŃSKI

40 Różaniec śpiewany w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli
ROMAN GROSZEWSKI SJ

42 Z życia parafii
ALEKSANDRA WEROCHOWSKA

BĄDŹMY OPIEKUNAMI STWORZENIA

Papież Franciszek

19 marca 2013, w uroczystość św. Józefa, rano przed Bazyliką Watykańską, Papież Franciszek celebrował Mszę św. z okazji rozpoczęcia posługi Piotrowej, po której przed Konfesją Apostoła przyjmował gratulacje przedstawicieli delegacji kościelnych i rządowych.

Drodzy Bracia i Siostry!

Dziękuję Panu za to, że mogę sprawować tę Mszę św. na rozpoczęcie posługi Piotrowej w uroczystość św. Józefa Oblubieńca Maryi Panny i patrona Kościoła powszechnego. Okoliczność ta ma bardzo bogate znaczenie, gdyż jest to także dzień imienin mojego czcigodnego poprzednika. Jesteśmy z nim modlitwą, pełną miłości i wdzięczności.

Pozdrawiam serdecznie braci kardynałów i biskupów, kapłanów, diakonów, zakonników i zakonnice oraz wszystkich wiernych świeckich. Dziękuję za przybycie przedstawicielom innych Kościołów i Wspólnot kościelnych, a także przedstawicielom społeczności żydowskiej oraz innych wspólnot religijnych. Kieruję serdeczne pozdrowienie do szefów państw i rządów, delegacji oficjalnych z wielu krajów świata oraz do korpusu dyplomatycznego.

Słyszeliśmy w Ewangelii, że „Józef uczynił tak, jak mu polecił anioł Pański: wziął swoją Małżonkę do siebie" (Mt 1, 24). W tych słowach zawiera się już misja, którą Bóg powierza Józefowi – ma być *custos*, opiekunem. Czyim opiekunem? Maryi i Jezusa. Lecz opieka ta obejmuje następnie Kościół, jak podkreślił bł. Jan Paweł II: „Święty Józef, który z miłością opiekował się Maryją i z radością poświęcił się wychowaniu Jezusa Chrystusa, także dziś strzeże i osłania mistyczne Ciało Odkupiciela, Kościół, którego figurą i wzorem jest Najświętsza Dziewica" (adhort. ap. *Redemptoris Custos*, 1).

Jak Józef sprawuje tę opiekę? Z dyskrecją, z pokorą, w milczeniu, ale poprzez nieustanną obecność i całkowitą wierność, także wówczas, gdy nie rozumie. Z troską i miłością towarzyszy w każdej chwili, od zaślubin z Maryją, aż do epizodu z dwunastoletnim Jezusem w świątyni jerozolimskiej. Jest u boku Maryi, swej Oblubienicy, w pogodnych i trudnych momentach życia, podczas podróży do Betlejem na spis ludności, a także w pełnej niepokoju i radości chwili narodzin. Podczas dramatycznej ucieczki do Egiptu i gorączkowego poszukiwania Syna w świątyni. Następnie w życiu codziennym domu w Nazarecie, w warsztacie, gdzie uczył Jezusa zawodu.

Jak Józef żyje swoim powołaniem opiekuna Maryi, Jezusa, Kościoła? Nieustannie słucha Boga, jest otwarty na Jego znaki, gotowy wypełniać nie tyle swój, ile Jego plan. Tego właśnie Bóg żąda od Dawida, jak słyszeliśmy w pierwszym czytaniu: Bóg nie pragnie domu zbudowanego przez człowieka, ale wierności Jego słowu, Jego planowi. To Bóg buduje dom, ale z żywych kamieni naznaczonych Jego Duchem. Józef jest „opiekunem", bo umie słuchać Boga, pozwala, by go prowadziła Jego wola, i właśnie z tego względu jeszcze bardziej troszczy się o powierzone mu osoby, potrafi z realizmem interpretować wydarzenia, jest wrażliwy na to, co go otacza, i potrafi podjąć najmądrzejsze decyzje. W nim widzimy, drodzy przyjaciele, jak się odpowiada na Boże powołanie – dyspozycyjnością, gotowością, ale widzimy też, co stanowi centrum powołania chrześcijańskiego: Chrystus! Opiekujmy się Chrystusem w naszym życiu, aby opiekować się innymi, opiekować się dziełem stworzenia!

Jednakże powołanie do opieki nie dotyczy wyłącznie nas chrześcijan, ma wymiar uprzedni, ogólnoludzki, dotyczący wszystkich. Jest to opieka nad całą rzeczywistością stwo-



rzoną, pięknem stworzenia, jak nam mówi Księga Rodzaju i jak nam pokazał św. Franciszek z Asyżu: to poszanowanie każdego Bożego stworzenia oraz środowiska, w którym żyjemy. Jest to opieka nad ludźmi, troszczenie się z miłością o wszystkich, każdą osobę, zwłaszcza o dzieci i osoby starsze, o tych, którzy są istotami najbardziej kruchymi i często znajdują się na obrzeżach naszych serc. To troska jednych o drugich w rodzinie: małżonkowie wzajemnie opiekują się sobą, następnie jako rodzice troszczą się o dzieci, a z biegiem czasu dzieci stają się opiekunami rodziców. To szczere przeżywanie przyjaźni, dających wzajemną opiekę nad sobą w zaufaniu, w szacunku i w dobru. W istocie wszystko jest powierzone opiece człowieka, i jest to odpowiedzialność, która dotyczy nas wszystkich. Bądźcie opiekunami Bożych darów!

A kiedy człowiekowi brakuje tej odpowiedzialności za opiekę, kiedy nie troszczymy się o stworzenie i o braci, wówczas przychodzi zniszczenie, a serce staje się nieczułe. Niestety, w każdej epoce dziejów są „Herodowie", którzy snują plany śmierci, niszczą, oszpecają oblicze mężczyzny i kobiety.

Chciałbym prosić wszystkich tych, którzy zajmują odpowiedzialne stanowiska w dziedzinie gospodarczej, po-

litycznej i społecznej, wszystkich mężczyzn i kobiety dobrej woli: bądźmy „opiekunami" stworzenia, Bożego planu wpisanego w naturę, „opiekunami" bliźniego, środowiska. Nie pozwólmy, by znaki zniszczenia i śmierci towarzyszyły w drodze naszemu światu! Jednak by „sprawować opiekę", musimy też opiekować się samymi sobą! Pamiętajmy, że nienawiść, zazdrość, pycha plamią życie! Tak więc opiekować się znaczy czuwać nad naszymi uczuciami, nad naszym sercem, gdyż właśnie z niego wychodzą dobre i złe intencje: te, które budują, i te, które niszczą! Nie powinniśmy bać się dobroci ani też czułości!

Dodam tu jeszcze jedną uwagę: troszczenie się, opieka powinny być przeżywane z czułością. W Ewangelii św. Józef jawi się jako człowiek silny, odważny, pracowity, ale jest w nim wielka czułość, która nie jest cechą człowieka słabego – wręcz przeciwnie – oznacza siłę ducha i zdolność do zwracania uwagi na bliźniego, współczucia, prawdziwej otwartości na niego, zdolność do miłości. Nie powinniśmy bać się dobroci, czułości!

Razem z uroczystością św. Józefa świętujemy dzisiaj rozpoczęcie posługi nowego Biskupa Rzymu, Następcy Piotra, która wiąże się także z władzą. Oczywiście, Jezus Chrystus dał władzę Piotrowi, ale o jaką władzę chodzi? Po powtórzonym trzykrotnie pytaniu Jezusa do Piotra o miłość następuje powtórzone trzykrotnie wezwanie: „Paś baranki moje, paś owce moje". Nigdy nie zapominajmy, że prawdziwą władzą jest służba i że także papież, by sprawować władzę, musi coraz bardziej pełnić tę posługę, która ma swój świetlisty szczyt na krzyżu, musi spoglądać na pokorną, konkretną, pełną wiary posługę św. Józefa i tak jak on otwierać ramiona, aby objąć opieką cały Lud Boży oraz przyjąć z miłością i czułością całą ludzkość, zwłaszcza najuboższych, najsłabszych, najmniejszych, tych, których św. Mateusz opisuje w sądzie ostatecznym z miłości: głodnych, spragnionych, przybyszów, nagich, chorych, w więzieniu (por. Mt 25, 31–46). Tylko ten, kto służy z miłością, potrafi otaczać opieką!

W drugim czytaniu św. Paweł mówi o Abrahamie, który „wbrew nadziei uwierzył nadziei" (Rz 4, 18). Wbrew nadziei mocny nadzieją! Także dzisiaj, w obliczu tak wielu znaków na szarym niebie, musimy dostrzec światło nadziei i sami dawać nadzieję. Opiekować się stworzeniem, każdym mężczyzną i kobietą, ze spojrzeniem pełnym czułości i miłości, znaczy otworzyć perspektywę nadziei, otworzyć się na promień światła pośród wielu chmur, przynieść ciepło nadziei! Dla człowieka wierzącego, dla nas chrześcijan, dla takich jak Abraham, jak św. Józef, nadzieja ma Boży horyzont, który został nam otwarty w Chrystusie, a zbudowana jest ona na skale, którą jest Bóg.

Opieka nad Jezusem i Maryją, opieka nad całym stworzeniem, opieka nad każdą osobą, zwłaszcza najuboższą, opieka nad nami samymi: to właśnie jest posługa, do której powołany jest Biskup Rzymu, ale do której wezwani jesteśmy wszyscy, aby zajaśniała gwiazda nadziei: Opiekujmy się z miłością tym, czym Bóg nas obdarzył!

Proszę o wstawiennictwo Maryję Pannę, św. Józefa, świętych Piotra i Pawła, św. Franciszka, aby Duch Święty towarzyszył mojej posłudze, a wam wszystkim mówię: módlcie się za mnie! Amen.

TRYPTYK O PÓŹNYCH POWOŁANIACH

Abram
miał siedemdziesiąt pięć lat
gdy usłyszał wołanie Pana
wyjdź z twojej ziemi rodzinnej

Mojżesz
miał osiemdziesiąt
gdy w krzewie ognistym
pod świętą górą Horeb
Pan mu powiedział
oto posyłam cię do faraona
wyprowadź mój lud

Angelo Giuseppe Roncalli
był bliski osiemdziesiątki
gdy został następcą
Rybaka Piotra

Abram został Abrahamem
ojcem mnóstwa narodów
i ojcem naszej wiary
w Jedynego Boga

Mojżesz wywiódł swój lud
z kraju niewoli
i poprowadził
ku Ziemi Obiecanej

Papież Roncalli
Jan XXIII
stał się prorokiem
dwudziestego wieku
pozwolił się porwać
wielkiemu wichrowi
który do dzisiaj
mocno wieje
w Chrystusowym Kościele

Jeżeli więc ktokolwiek
z sędziwych ludzi twierdzi
że już niczego nie dokona
niech baczy
może usłyszeć Głos
zobaczyć tajemniczy Ogień
znaleźć się w wielkim Wichrze
a wtedy w jego życiu
stanie się najważniejsze.

Mirosław Paciuszkiewicz SJ

ABYM GO MOGŁA UŚCISKAĆ...

Fragmenty rozmowy z Marią Eleną Bergoglio – siostrą papieża Franciszka



Fot. Marek Borawski / „Nasz Dziennik" / Radio Maryja

Nie spodziewałam się takiego obrotu sprawy, że tak zakończy się konklawe. Kiedy Jorge wyjeżdżał z Buenos Aires do Watykanu, zadzwonił do mnie i na pożegnanie powiedzieliśmy sobie wzajemnie: do zobaczenia po powrocie. Nie spodziewałam się, że to wszystko tak się potoczy, tym bardziej, że tym razem mój brat nie był brany pod uwagę. Nie wypowiadało się jego nazwiska. Mój starszy syn pragnął, aby nowy papież był franciszkaninem. Po wyborze, w czasie kolacji nowy papież Franciszek powiedział do kardynałów: „Niech wam Bóg wybaczy to, coście zrobili. Ma wielkie poczucie humoru".

Nie spotykaliśmy się często, ale ciągle rozmawialiśmy przez telefon. Teraz jest trudniej, bo to nie to samo zadzwonić do Buenos Aires co telefonować do Rzymu, tym bardziej, że nie wiem, gdzie i jak dzwonić. Tak więc teraz on dzwoni do mnie. W dniu wyboru sam do mnie zadzwonił – prawie że umarłam ze wzruszenia i szczęścia. „Dziękuję, że zadzwoniłeś do mnie" – mówię. On na to: „Jak bym mógł nie zadzwonić do Ciebie". Rozmowy były zawsze krótkie. Najpiękniejsze jest to, że nadal pozostał dla mnie Jorge (Jerzym).

Nasi rodzice poznali się w parafii św. Karola w Buenos Aires, ojciec był Włochem, mama – Argentynką. Dziadkowie przyjechali z Włoch w czasach Mussoliniego. Oni wytyczyli w rodzinie drogę mocnej wiary. Co da rodzina – to pozostaje na zawsze. Dziś jest wielki kryzys wartości w rodzinie. Nasz ojciec zmarł na serce mając 51 lat, mama odeszła w 69 roku życia. Oscar i Albert – bracia Ojca św. zmarli na raka, siostra Marta – na cukrzycę. Odeszli w młodym wieku.

Jaki był w dzieciństwie mój brat Jorge? Jest ode mnie starszy o 11 lat. Znam go dobrze jako młodzieńca. Całkowicie normalny chłopak. Towarzyski zawsze i opiekuńczy, radosny. Lubił grać w piłkę nożną, po swoim ojcu, który był fanem drużyny San Lorenzo z Buenos Aires. Został również członkiem honorowym i kibicem tej drużyny, którą stworzył ks. Wawrzyniec Maza w biednej dzielnicy Buenos Aires. Po wstąpieniu do diecezjalnego seminarium duchownego – mój brat Jorge zachorował ciężko i wycięto mu dużą część płuca. Miał guza, który mógł go doprowadzić do utraty życia. Kiedy cudownie wyzdrowiał, zdecydował się przenieść do jezuitów i zostać misjonarzem. Ale przełożeni zdecydowali, że ze względu na stan zdrowia nie może nim zostać. Był misjonarzem w innej formie, a teraz stał się największym misjonarzem świata.

Dla mnie Jan Paweł II był ojcem. Zostawił nam lekcję życia. Zaakceptował swoją starość, choroby. Dlatego tak ciężko było zastąpić go po jego śmierci. Benedykt XVI był zupełnie innym człowiekiem. On też zostawił nam wielką lekcję życia, bo dziś zrezygnować człowiekowi z władzy jest bardzo trudno.

Przed odejściem papieża Benedykta XVI, na pogrzebie kogoś bliskiego z naszej rodziny, siostrzenica poruszyła temat czerwonych butów papieskich. Wówczas brat powiedział, że czerwone buty powinny zniknąć z nóg papieża, bo papież nie może się ubierać jak król. Podobnie jak wszedł do apartamentów papieskich, powiedział, że tu może mieszkać 25 rodzin. Zamieszkał w domu św. Marty. Później niech będzie tak, jak Bóg chce. On będzie stał na służbie dla ludzkości. Nie zaskakuje mnie, że Jorge zmienia zwyczaje. Dla niego najważniejszy jest człowiek. Teraz kardynałowie nie mają odwagi wyjeżdżać swoimi limuzynami z Watykanu, jak powiedział nam jeden ksiądz.

Mój brat musi się również pilnować. Wiadomo, że nie będzie już tak, jak w Buenos Aires, gdzie jeździł metrem, autobusami podmiejskimi czy koleją. Spacerował po ulicach stolicy. Pan Bóg nie postawił go na tym miejscu, żeby go za kilka dni zabili, dlatego musi się pilnować. Będzie musiał dokonać zmian, które wielu nie będą się podobać. Ale on jest mocnym i silnym człowiekiem. Największą siłę daje mu Duch Święty. Ma wielką wiarę, ale to nie dziwi, ponieważ od kołyski uczono nas kochać Boga. Nasza rodzina była zawsze kościołem domowym.

Mam nadzieję, że jak przyjedzie do Argentyny, to da mi dwie minuty na prywatną rozmowę z nim – abym go mogła uściskać.

Rozmowę przeprowadzono 10 kwietnia 2013 r. w Polskim Ośrodku Katolickim oo. Bernardynów w Martin Coronado w Argentynie. Serdecznie dziękujemy ojcu Herkulanowi Wróblowi OFM za udostępnienie tego tekstu. Oprac. Krzysztof Dorosz SJ.

SPOJRZENIE NA PAPIEŻA FRANCISZKA Z PERSPEKTYWY POBYTU W ARGENTYNIE

Leszek Mądrzyk SJ

W lipcu 2018 roku miałem możliwość krótkiego pobytu w Argentynie, ponieważ właśnie tam odbywało się kolejne Światowe Zgromadzenie Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego. Byłem w gronie delegatów z Polski jako jeden z asystentów tej wspólnoty osób świeckich, które czerpią z duchowości ignacjańskiej.

Spotkanie odbywało się w San Miguel (BA). To małe miasteczko, tzw. barrio, które znajduje się na obrzeżach wielkiej aglomeracji Buenos Aires. Zatrzymaliśmy się przez dziesięć dni w dawnym kolegium jezuickim, w którym przez prawie dwadzieścia lat mieszkał o. Jorge Mario Bergoglio, najpierw jako student, potem jako mistrz nowicjatu, prowincjał i wreszcie jako rektor wspólnoty. Obecnie znajduje się tam duży ośrodek duchowości zwany Centro Loyola.



Papież Franciszek i Leszek Mądrzyk SJ

Ten krótki pobyt w Argentynie, dokładnie w San Miguel, był dla nas ciekawą okazją, aby lepiej poznać i zrozumieć nie tylko historię życia obecnego papieża, ale jeszcze bardziej jego styl bycia. Chcę podzielić się z czytelnikami kilkoma wybranymi refleksjami.

Patrząc na Kościół w poszczególnych krajach Ameryki Łacińskiej, nie trudno zauważyć, że – choć sytuacja w każdym kraju jest inna – to ujawnia się wiele podobnych aspektów jego funkcjonowania we wspólnocie Kościoła latynoskiego. Jedną z takich zauważalnych cech jest żywa świadomość wierzących, że jako uczniowie Chrystusa jesteśmy zaproszeni, aby wychodzić do innych. Znany jest obraz, jakim posłużył się kard. Bergoglio na początku konklawe w marcu 2013 roku, tzn. obraz Chrystusa, który stoi u drzwi i puka. W tamtej sytuacji ten obraz został zastosowany nie tyle w nawiązaniu do tego, że Chrystus pragnie wejść do duszy człowieka, ale że On pragnie wychodzić z kościoła, aby w świecie dalej głosić Ewangelię. Takie jest doświadczenie Kościoła w Ameryce Łacińskiej, a jego szczególnym przejawem było spotkanie biskupów tego kontynentu w Aparecida w Brazylii w 2007 roku. Wiadomo, że dokument z tego spotkania został przygotowany pod kierunkiem ówczesnego kardynała Jorge Bergoglio.

To jest obraz Kościoła jako wspólnoty Ludu Bożego. Tę prawdę wyakcentował na nowo Sobór Watykański II i wydaje się, że katolicy na kontynencie latynoskim znacznie się tą prawdą przejęli i próbują ją zastosować w poszczególnych mniejszych wspólnotach. Wychodzenie do innych, rozeznawanie znaków czasu i zaangażowanie w budowanie Bożego królestwa już tutaj na ziemi, między innymi przez różne formy zaangażowania społecznego, to wyzwania, które na wiele sposobów już realizują katolicy z tamtych krajów i postrzegają je jako ważne cele na obecne czasy. Zauważalne jest też wyraźnie, zwłaszcza w małych wspólnotach parafialnych, że katolicy świeccy poczuwają się do bycia aktywną częścią Kościoła.

W tym, co dotyczy praktyki rozeznawania, warto przypomnieć, że z jednej strony papież Franciszek mówi dosyć często o rozeznawaniu duchowym, nawiązując do swojej jezuickiej formacji oraz dziedzictwa świętego Ignacego z Loyoli, ale jednocześnie podkreśla, że każdy chrześcijanin winien praktykować rozeznawanie na przykład w różnych codziennych sytuacjach i wyborach (Ojciec Święty wyraźnie o tym pisze m.in. w adhortacji *Gaudete et exultate*). Z drugiej strony Papież równie często powtarza, że cały Kościół potrzebuje dostrzegać i rozeznawać znaki czasu, praktykując to choćby we wspólnocie Kościoła lokalnego. W ten sposób powtarza nauczanie ostatniego soboru, ale również nawiązuje do doświadczenia Kościoła w Ameryce Łacińskiej.

Podczas naszego pobytu odwiedziliśmy rodziny z parafii św. Józefa w barrio San Miguel, która istnieje od 1985 roku. Jej pierwszym proboszczem był o. Jorge Bergoglio. Wielu osobom to on jako proboszcz udzielał sakramentu chrztu świętego i przygotowywał do I Komunii Świętej. Parafia znajduje się w dosyć ubogiej dzielnicy, ale już na początku jej istnienia ten wymiar wychodzenia do innych był charakterystyczny dla kierujących nią duszpasterzy. Obecnie w prowadzonej nadal przez jezuitów parafii św. Józefa istnieje liczna grupa osób świeckich, które kilka razy w roku odwiedzają poszczególnych parafian, aby razem się pomodlić i porozmawiać. Ci świeccy misjonarze przedstawiają po-

tem sprawozdanie proboszczowi o potrzebach duchowych i materialnych, jakie dostrzegli podczas wspomnianych spotkań, które są swego rodzaju „kolędą".

Niektórzy ze starszych jezuitów, którzy pamiętają początki tej parafii wspominali, że o. Bergoglio jako rektor wspólnoty wysyłał w każdą sobotę młodych jezuitów, którzy tam przygotowywali się do święceń kapłańskich, aby odwiedzali parafian. W ten sposób od poniedziałku do piątku klerycy byli skupieni na studiach, a w sobotę mieli czas na duszpasterskie obowiązki względem ludzi, którzy mieszkali na terenie parafii.

Tak więc ten wymiar Kościoła, który jest wspólnotą Ludu Bożego i w którym każdy, a nie tylko duchowni, jest zaproszony do brania odpowiedzialności, do zaangażowania i do wychodzenia do innych, jest żywym doświadczeniem w Argentynie. Być może dlatego papież Franciszek przy wielu okazjach mówi i pisze o potrzebie nawrócenia duszpasterskiego oraz wychodzenia do innych z dobrą nowiną o Bogu, który jest miłosierny.

Kiedy papież Franciszek mówi o miłosierdziu, to zazwyczaj pojawiają się dwa charakterystyczne rysy, a są nimi bliskość i konkretność. Aby okazać miłosierdzie komuś potrzebującemu, potrzeba być blisko tego człowieka i uczynić coś bardzo konkretnego. Pod wieloma względami taką posługę wykonywał o. Bergoglio, kiedy był proboszczem i potem biskupem w Buenos Aires. Na przykład w jego dawnym „pokoju rektorskim" znajduje się nadal charakterystyczny zwyczajny aparat telefoniczny, z którego często korzystał, ponieważ w jego sposobie pojmowania duszpasterstwa bardzo istotny jest osobisty kontakt. Wiemy, że papież Franciszek w pewnym sensie nadal stosuje tę wypróbowaną metodę.

Charakterystyczna dla Argentyńczyków jest również bezpośredniość i serdeczność w relacjach międzyludzkich. Choć dla nas, którzy jesteśmy przyzwyczajeni do niektórych zachowań sformalizowanych, może się ona wydawać nieco zaskakująca, to zwłaszcza we wspólnocie parafialnej, w relacjach między pasterzami i wiernymi oraz w innych wspólnotach chrześcijańskich ta bezpośredniość w relacjach jest bardzo widoczna. Nawet jeśli nie jest ona koniecznie związana od razu z głębią tych relacji, to jednak znacznie pomaga w życiu we wspólnocie oraz w różnych realizowanych zadaniach apostolskich.

Należąc do wielkiej wspólnoty Kościoła katolickiego, nosimy w sobie wiele doświadczeń charakterystycznych dla lokalnej wspólnoty, np. w Polsce, Argentynie itd. One nas kształtują, często są jakimś bogactwem i zapoznanie się z nimi pozwala coś więcej zrozumieć. Podobnie jak przed laty w wielu miejscach był nierozumiany „papież z Polski" (np. obserwowałem to w połowie lat osiemdziesiątych we Włoszech), podobnie śmiem twierdzić, że nie jest rozumiany wiele razy, także w Polsce, obecny papież z Argentyny. Dlatego warto dokładniej wczytywać się w jego przemówienia oraz zapoznać się choć trochę z historią Kościoła lokalnego, który ukształtował obecnego papieża.

O. Leszek Mądrzyk SJ – obecnie asystent krajowy Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego i ojciec duchowny we wspólnocie jezuitów, wcześniej był m.in. dyrektorem domu rekolekcyjnego w Gdyni i duszpasterzem akademickim w Lublinie.

KARDYNAŁ BERGOLIO O DWÓCH OBRAZACH KOŚCIOŁA

Na kilka dni przed konklawe kard. Jorge Mario Bergoglio, metropolita Buenos Aires, obecnie papież Franciszek, wygłosił podczas kongregacji kardynałów przemówienie programowe, w którym wezwał do radykalnej zmiany orientacji Kościoła.

„Istnieją dwa obrazy Kościoła: Kościół ewangelizujący, który wychodzi od samego siebie, który «słucha słowa Bożego z pełną czcią i wiernie je głosi»; i Kościół światowy, który żyje w sobie, z siebie i dla siebie" – powiedział wówczas prymas Argentyny. Kopię przemówienia otrzymał arcybiskup Hawany kard. Jaime Ortega y Alamino.

Oto polski tekst wystąpienia kard. Bergoglio:

Powołam się na ewangelizację. Jest ona podstawą istnienia Kościoła. Jest „słodką, pocieszającą radością, aby głosić Ewangelię" (Paweł VI). To sam Jezus Chrystus od wewnątrz nas do tego przynagla.

1. Ewangelizacja zakłada dojrzałość. Zakłada w Kościele odważną wolność słowa, która otwiera się sama z siebie. Wzywa do wyjścia z samego siebie i pójścia na rubieże. Nie tylko na rubieże geograficzne, lecz do granic ludzkiego istnienia, które jest misterium grzechu, bólu, niesprawiedliwości, ignorancji, braku praktyk religijnych, [tajemnicą] myślenia, wszelkiej nędzy.

2. Jeśli Kościół nie wyjdzie sam z siebie, aby głosić Ewangelię, wtedy obraca się wokół siebie. Wtedy będzie chory (por. pochylona kobieta w Ewangelii). Zło, które z biegiem czasu rozwija się w kościelnych instytucjach, ma swoje korzenie w zajmowaniu się samym sobą. Jest to duch teologicznego narcyzmu.

W Objawieniu Jezus mówi, że stoi u drzwi i kołacze. W tekście Biblii niewątpliwie chodzi o to, że puka on z zewnątrz, aby wejść… Lecz myślę o przypadkach, gdy Jezus puka od wewnątrz, aby pozwolić Mu wyjść na zewnątrz. Egocentryczny Kościół rości sobie prawo do zatrzymania Jezusa dla siebie i nie dopuszcza do tego, aby wyszedł On do innych.

3. Obracający się wokół siebie samego Kościół wierzy – jakby nie był tego świadomy – że ma własne światło. Przestaje być „Tajemnicą światła", i wtedy daje miejsce każdemu straszliwemu złu „duchowej światowości" (według słów de Lubaca – najgorszego zła, które może zdarzyć się Kościołowi). Ten (Kościół) żyje, kadząc jednym i drugim. Mówiąc prościej: istnieją dwa obrazy Kościoła – Kościół ewangelizujący, który wychodzi od samego siebie, który „słucha słowa Bożego z pełną czcią i wiernie je głosi"; i Kościół światowy, który żyje w sobie, z siebie i dla siebie. Powinno to rzucić światło na ewentualne zmiany i reformy, które są konieczne dla ocalenia dusz.

29 marca 2013

(Za: https://ekai.pl/kard-bergolio-o-dwoch-obrazach-kosciola/)

OBRAZ BOGA W NAUCZANIU PAPIEŻA FRANCISZKA

Dariusz Kowalczyk SJ



Papież Franciszek i Dariusz Kowalczyk SJ

Papież Franciszek nigdy nie był teologiem akademickim, który spędzałby czas na dogłębnym studiowaniu i wykładaniu różnych koncepcji teologicznych. Z drugiej jednak strony, jego myślenie bardzo odpowiada jednemu z moich ulubionych określeń teologii, a mianowicie, że teologia jest krytyczną refleksją nad przepowiadaniem, przy czym przepowiadanie rozumiane jest tutaj szeroko, nie tylko jako głoszenie słowa, ale także sprawowanie liturgii, sakramentów czy też posługa *caritas*. Ojciec Święty jest przede wszystkim duszpasterzem, który jednak nie przestaje snuć refleksji nad swoimi duszpasterskimi doświadczeniami, nad tym, w jaki sposób mówić o Bogu. Oto pytanie: „Co i jak mówić o Bogu, by pozostać wiernym słowom i czynom Chrystusa, a z drugiej strony być zrozumianym przez współczesnego człowieka?". Jak na to pytanie odpowiada Franciszek? Jaki obraz Boga wyłania się z jego nauczania?

Ten obraz jest oczywiście obrazem chrześcijańskim. Papieża trzeba odczytywać wewnątrz wiary Kościoła, a nie – jak to się niekiedy zdarza – w jakiejś karkołomnej opozycji do niej. Jednak w ramach chrześcijańskiego obrazu Boga możliwe są różne języki mówienia o Nim. Franciszek ma swój język, który z jednej strony pozostaje zakorzeniony w Biblii i Tradycji Kościoła, ale z drugiej strony nosi oryginalne znamię osobowości i życiowych doświadczeń Jorge Bergoglio.

BÓG Z NAMI

W wywiadzie dla „La Civiltà Cattolica" (nr z 19 września 2013) Papież stwierdza: „Ja mam jedną pewność dogmatyczną: Bóg jest obecny w życiu każdej osoby, Bóg jest w życiu każdego". W tym zdaniu moglibyśmy dopatrywać się kaznodziejskiej prowokacji lub publicystycznego skrótu, typowego dla języka wywiadów. Ale możemy też przyjąć tę wypowiedź jako klucz do papieża Franciszka mówienia o Bogu. Tym bardziej, że w encyklice *Lumen fidei* czytamy: „Bóg nie jest Bogiem jakiegoś miejsca ani nawet Bogiem związanym z jakimś specyficznym świętym czasem, ale jest Bogiem osoby, (…) zdolnym do nawiązywania kontaktu z człowiekiem i do ustanowienia z nim przymierza" (nr 8). Dlatego Franciszek ubolewa, że współczesna kultura utraciła wyczucie Boga w świecie, że spycha Boga w zaświaty, oddzielając Go od naszych konkretnych relacji (tamże, nr 17). „Bóg jest rzeczywistością przez duże «Rz»" – stwierdza Papież w liście do Eugenio Scalfariego z 4 września 2013 roku, ale jednocześnie zastrzega, że nie chce mówić o prawdzie „absolutnej" w sensie absolutu-monady, która byłaby pozbawiona jakiejkolwiek relacji, „Prawda – podkreśla Franciszek – jest miłością Boga do nas w Jezusie Chrystusie, Prawda zatem jest relacją!". Nie oznacza to, że prawda jest relatywna, subiektywna, ale że daje się nam w drodze jako miłość, a jej przyjęcie wymaga pokory.

Kościół zawsze głosił, że jedyny Bóg objawił się najpełniej we wcieleniu Syna Bożego. Jezus ukazał nam Ojca, który nie jest jedynie Absolutem stwarzającym beznamiętnie świat *ex nihilo*, ale Bogiem ludzkiej historii i ludzkiego serca. Niestety, w pewnym okresie teologia oddzieliła wcielenie od Trójcy. „Trójca została umieszczona w niebie i w wieczności, a Wcielenie – na ziemi i w czasie" – jak zauważył Joseph Moingt. Niekiedy obwinia się o ten stan rzeczy tomistyczną scholastykę. Tu jednak warto przypomnieć, co Franciszek ujął w swoim stylu następująco: „Kościół miał okresy genialnej myśli, na przykład rozkwit tomizmu. Ale także czasy jej upadku. Na przykład nie możemy utożsamiać genialności Tomasza z Akwinu z tomizmem dekadenckim" (z rozmowy z Antonim Spadaro). Papież przyznaje, że studiował podręczniki tomizmu dekadenckiego. Owa forma tomizmu, którą Franciszek nazywa dekadencką, charakteryzowała się m.in. tym, że rozprawiała o wewnętrznym życiu Boga w sobie samym oraz o Jego abstrakcyjnych atrybutach, w tym np. niecierpiętliwości, w taki sposób, jak gdyby między Bogiem w sobie a Bogiem objawionym przez Jezusa Chrystusa nie było zasadniczego związku. Być może właśnie dlatego Papież w swym przepowiadaniu tak bardzo stara się przywrócić Boga w Trójcy Jedynego na ziemię, to znaczy pokazać, że Bóg daje się poznać jako Bóg dla nas, z nami i w nas. Nawiązując do słów biblijnych, że Bóg jest „Bogiem Abrahama, Bogiem Izaaka i Bogiem Jakuba", Franciszek – w swych rozważanaich – zauważa, że „Imię Boga kojarzy się z imionami ludzi, z którymi On się wiąże, a ta więź jest silniejsza od śmierci. Możemy to powiedzieć także o relacjach Boga z nami, z każdym z nas: On jest naszym Bogiem! On jest Bogiem każdego z nas! To tak, jakby nosił nasze imię". „«Bóg z nami» jest – stwierdził kard. Bergoglio – pięknym określeniem Boga, swego rodzaju nazwiskiem. Jego imieniem własnym jest Jezus lub Ojciec, lub Duch Święty, ale jego nazwiskiem jest «Bóg z nami»". W historii Jezusa z Nazaretu Bóg połączył niebo z ziemią, transcendencję wieczności z codziennością ludzkiego życia. „Dlatego nie jest możliwe – podkreślił obecny papież – zajmowanie się sprawami «nieba» bez wskazania ich bezpośredniego związku ze sprawami «ziemi»".

Wiara jest – podkreśla Franciszek – m.in. „pamięcią o historii Boga z nami, pamięcią spotkania z Bogiem, który działa jako pierwszy, która stwarza i zbawia, który nas przemienia". Pamięć wiary nie jest jednak sama dla siebie, ale służy odnajdywaniu Boga „tu i teraz". Dla Franciszka najważniejsze jest to, że Bóg ukazuje się w „dziś". Papież podkreśla, że „«dziś» jest najbardziej podobne do wieczności. Więcej jeszcze: «dziś» jest przebłyskiem wieczności. W «dziś» stawką jest życie wieczne".

BÓG UBOGICH

Skoro sam Bóg ukazuje się nam jako Bóg z nami i dla nas, to z tego wynika, jakie perspektywy mówienia o Nim są niejako uprzywilejowane. W teologii moglibyśmy wskazać na cztery podstawowe wymiary refleksji: ontologiczny, egzystencjalny, społeczno-praktyczny i eschatologiczny. W odniesieniu do obrazu Boga wymiarom tym odpowiadałyby kolejno następujące pytania: Kim jest Bóg w sobie samym? W jaki sposób Bóg objawia się w życiu poszczególnych osób? Jak możemy poznać Boga w życiu społecznym? Jak Bóg ukaże się nam po naszej śmierci? Święty Paweł, krytykując u pogan to, że nie oddają czci jedynemu Bogu, stwierdza: „To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił, Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty (…) stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła" (Rz 1, 19–20). W Księdze Mądrości natomiast czytamy: „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo [analogię] ich Stwórcę" (13, 5). Możemy tutaj upatrywać początków ontologicznej refleksji o Bogu, która dociera do Bytu absolutnego, poczynając od jakiejś filozofii bytu. Do takiego spekulatywnego poznania Boga, którego mistrzem pozostaje św. Tomasz, zachęca Sobór Watykański II (*Optatam totius*, nr 16). Do wymiaru egzystencjalnego teologii odnosi się słynny nr 22 *Gaudium et spes*, w którym czytamy, że Chrystus, objawiając nam miłość Boga Ojca, „objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i odsłania przed nim najwyższe powołanie". A zatem mówienie o Bogu powinno być jednocześnie mówieniem o człowieku, o jego wnętrzu, o jego historii. Wymiar społeczno-praktyczny refleksji o Bogu można by zilustrować cytatem z Księgi Jeremiasza: „Występował w obronie uciśnionego i ubogiego (…), «Czy nie znaczy to: znać Mnie» – wyrocznia Pana" (22, 16). Natomiast o wymiarze eschatologicznym mówi nam św. Paweł w *Hymnie o miłości*: „Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany". Perspektywa eschatologiczna zaprasza nas do pokory i pewnej powściągliwości w mówieniu o Bogu, które powinno być raczej budzeniem nadziei w obliczu Tajemnicy.

Papież Franciszek nie odrzuca żadnej z tych perspektyw, jednak w jego nauczaniu trudno znaleźć coś, co można by nazwać refleksją ontologiczną o Bogu. Na pierwszy plan wysuwa się, obok wymiaru egzystencjalnego, wymiar społeczno-praktyczny. Słynne zdanie: „Och, jakże bardzo chciałbym Kościoła ubogiego i dla ubogich!" nie jest jedynie jakimś manifestem społecznika, ale wskazaniem na miejsce, gdzie w sposób szczególny możemy spotkać i poznać Boga. W tym samym przemówieniu Papież wcześniej podkreślał, że „Chrystus jest centrum (…), fundamentalnym punktem odniesienia, sercem Kościoła". Opcja na rzecz ubogich jest zatem opcją chrystologiczną, Kościół ubogich jest bowiem Kościołem Chrystusowym, gdyż Chrystus utożsamił się szczególnie z ubogimi. Przypominają się tutaj słowa wypowiedziane przez Benedykta XVI do jezuitów podczas 35. Kongregacji Generalnej Towarzystwa Jezusowego (21 II 2008): „Jest naturalne, że ten, kto naprawdę chce być towarzyszem Jezusa, musi rzeczywiście podzielać Jego miłość do ubogich. Dla nas wybór ubogich nie wynika z ideologii, lecz z Ewangelii". Tak właśnie jest w przypadku papieża Franciszka, jezuity. Bycie Boga z nami objawia się przede wszystkim w byciu z ubogimi i dla ubogich. Społeczna perspektywa myślenia Jorge Bergoglio o Bogu nigdy nie ześlizgnęła się w ten rodzaj teologii wyzwolenia, który zdaje się przedkładać ponad wszystko rewolucyjne działanie człowieka. W rozmowie z rabinem Abrahamem Skórką, kard. Bergoglio zauważa: „Trud dzieła człowieka wobec Boga i wobec samego siebie powinien odzwierciedlać nieustanne napięcie między przyjmowaniem daru a realizowaniem zadania. Jeśli człowiek pozostaje tylko z darem i nie podejmuje zadania – nie wypełnia danego sobie polecenia i zatrzymuje się na pier-



wotnym etapie. Jeśli zbytnio się angażuje w wykonywanie zadania, zapomina o darze, stwarza etykę konstruktywistyczną: myśli, że wszystko jest owocem jego rąk, i nie zauważa żadnego daru”[1].

BÓG ŻYJĄCY – OJCIEC, SYN I DUCH ŚWIĘTY

W rozmowie z Eugenio Scalfarim[2], w odpowiedzi na wypowiedź dziennikarza ateisty, że wierzy w Bycie, które jest energią, chaotyczne, ale niezniszczalne, z którego wyłaniają się różne byty, Franciszek stwierdził: „A ja wierzę w Boga. Nie w Boga katolickiego, nie istnieje bowiem jakiś Bóg katolicki, istnieje po prostu Bóg. Wierzę też w Jezusa Chrystusa, Jego wcielenie, (…) To jest moje Bycie” („La Repubblica” 1 x 2013). Tego rodzaju stwierdzenie mogłoby wydawać się kontrowersyjne w ustach biskupa Rzymu jako relatywizacja Boga przepowiadanego przez Kościół, ale w gruncie rzeczy wyraża ono jedność i jedyność Boga. Istnieje po prostu jeden Bóg, bez przymiotników. Francuski filozof i religioznawca Rémi Brague, zauważa w książce *Il Dio dei cristiani. L'unico Dio?*, że sformułowanie „Bóg chrześcijański” jest absurdalne, gdyż Bóg jest przedmiotem religii, a nie ich wyznawcą. I dodaje: „W gruncie rzeczy, Bóg jest jedynym bytem, który miałby prawo być ateistą”[3]. Można zatem mówić nie o Bogu chrześcijańskim lub katolickim, ale o Bogu chrześcijan i katolików, który jest Bogiem wszystkich ludzi, nawet jeśli ci ludzie w to nie wierzą.

Bóg chrześcijan, a zatem także Bóg papieża Franciszka, to Bóg objawiony przez Jezusa Chrystusa, Bóg w Trójcy Jedyny: Ojciec, Syn i Duch Święty. Tajemnica trynitarna wyróżnia i łączy wszystkich chrześcijan, ale zarazem może być wyrażana na różne sposoby. Papież podkreśla, że prawda o Trójcy Świętej „nie jest produktem ludzkich przemyśleń, ale obliczem, które sam Bóg nam objawił, i to nie z wysokości jakiejś katedry, ale krocząc razem z ludźmi”. Bóg Trójjedyny nie jest jakąś abstrakcją, ale ma imię: „Bóg jest miłością”. Nie jest to miłość sentymentalna – podkreśla Franciszek – ale „miłość Ojca, który jest początkiem każdego życia, miłość Syna, który umiera na krzyżu i zmartwychwstaje, miłość Ducha, która odnawia człowieka i świat”. Papież mówi o Trójcy ekonomicznej, która działa w historii zbawienia, ale wspomina także o Trójcy immanentnej, kiedy stwierdza, że Chrystus powołuje nas do uczestnictwa w Jego wiecznej relacji z Ojcem. Innymi słowy, nasza relacja z Bogiem jest odbiciem relacji, którą Syn ma z Ojcem. Chodzi o relację wzajemnej przynależności w intymnej komunii. Ta relacja jest możliwa dzięki Duchowi Świętemu, który – ubolewa Franciszek – pozostaje często nieznany. Niektórzy mówią: „Radzę sobie dobrze z Ojcem i z Synem, ponieważ zwracam się do Ojca w modlitwie *Ojcze nasz*, przyjmuję komunię z Synem, ale nie wiem, co robić z Duchem Świętym”. Czasem można usłyszeć – dodaje Papież – że „Duch Święty, to gołębica, która daje nam siedem darów. Ale w ten sposób biedny Duch Święty jest zawsze na końcu i nie znajduje właściwego miejsca w naszym życiu”. Tymczasem to Duch Święty przypomina nam zbawcze wydarzenia i uczy rozumienia historii (por. J 16, 5–11). Dzięki Duchowi chrześcijanin nie staje się niewolnikiem chwili bieżącej, ale ma pamięć o rzeczach przeszłych i z nadzieją spogląda w przyszłość. Dlatego, mówiąc o konklawe, Franciszek podkreślił: „We wszystkim, co się wydarzyło, ostatecznie głównym działającym jest Duch Święty”.

Boże, trynitarne relacje *ad intra* i *ad extra* są życiodajne. Papież często mówi o Bogu żywym, który daje życie: „Biblia objawia nam Boga (…), który jest życiem i źródłem życia; (…) Jezus Chrystus daje życie, a Duch Święty podtrzymuje nas przy życiu”. Franciszek zauważa, że niekiedy mamy fałszywy obraz Boga, który ogranicza nasze życie. Tymczasem Bóg prowadzi nas do pełni życia, którą jest On sam. Żyjący w absolutnym znaczeniu tego słowa. Wskazują na to m.in. słowa „Jestem, który Jestem”. „Wcieleniem Boga Żywego, Tego który przynosi życie w obliczu wielu dzieł śmierci, grzechu, egoizmu, zamknięcia w sobie samych” jest Jezus. W paschalnym misterium śmierci i zmartwychwstania Jezus przynosi nam życie samego Boga. Ale to Duch, dar Zmartwychwstałego, wprowadza nas w życie Boga, umożliwia nam przyjęcie tego życia i stania się dziećmi Bożymi. A zatem odwieczne życie Boga nie jest dla nas jakąś abstrakcją, ale przez Chrystusa i w Duchu Świętym staje się naszym udziałem już tu, na ziemi. W encyklice *Lumen fidei* Papież podkreśla, że „wiara rodzi się w spotkaniu z Bogiem żywym, który nas wzywa i ukazuje nam swoją miłość” (nr 4), a nawiązując do „Aktów męczenników”, zauważa: „Dla tych chrześcijan wiara jako spotkanie z Bogiem objawionym w Chrystusie, była «matką», ponieważ (…) rodziła w nich Boże życie” (nr 5). W innym miejscu dodaje: „W ten sposób wiara wiąże się z Bożym ojcostwem, z którego powstaje stworzenie” (nr 11).

Obraz Boga Żyjącego, Dawcy życia, stoi u podstaw tego, co można by nazwać „ekologią” papieża Franciszka. Podczas mszy inauguracyjnej Papież zakreślił program autentycznej, ewangelicznej ekologii: „Chodzi o poszanowanie – tłumaczył Franciszek – każdego Bożego stworzenia oraz środowiska, w którym żyjemy. Jest to strzeżenie ludzi, troszczenie się z miłością o wszystkich, o każdą osobę, zwłaszcza o dzieci i osoby starsze, o tych, którzy są istotami najbardziej kruchymi”. To ważne słowa, tym ważniejsze, że w ostatnim czasie ekologia stałą się po części jakąś ideologią, która z jednej strony zanegowała Boga Stwórcę, a z drugiej zatraciła poczucie wyjątkowej godności człowieka pośród reszty stworzenia.

MIŁOSIERDZIE CIERPLIWE – NAJWIĘKSZY ATRYBUT BOGA

Jednym z najczęściej używanych słów w nauczaniu Franciszka jest „miłosierdzie", „Bóg żyjący jest miłosierny" – podkreśla Ojciec Święty. Papieska dewiza, którą wybrał już jako biskup, to: *Miserando atque eligendo* („Spojrzał z miłosierdziem i wybrał").

W pierwszych dniach po wyborze Franciszek stwierdził: „Dla mnie (…) najmocniejszym orędziem Pana jest miłosierdzie". Tego samego dnia przed modlitwą Anioł Pański nawiązał do książki kard. Waltera Kaspera, która – jak sam powiedział – wywarła na nim duże wrażenie. Nosi ona tytuł: *Miłosierdzie. Podstawowy termin ewangelii – klucz chrześcijańskiego życia.* Czytamy w niej m.in.: „To siostra Faustyna ukazała miłosierdzie jako fundamentalny przymiot Boga i zdołała, poprzez Jana Pawła II, wpłynąć na myśl teologiczną XXI wieku". „Według niej miłosierdzie jest największym i najwznioślejszym przymiotem Boga i Boską doskonałością przez antonomazję". Trudno powiedzieć, czy i jaki był bezpośredni wpływ orędzia siostry Faustyny na Jorge Bergoglio. W każdym razie nauczanie Franciszka jest bliskie temu, co Jezus przekazał Faustynie: „Powiedz, że Miłosierdzie jest największym przymiotem Boga. Wszystkie dzieła rąk Moich są ukoronowane miłosierdziem" (*Dzienniczek*, nr 301).

Bóg nie tylko jest miłosierny wobec człowieka, ale sam jest miłosierdziem. Ta prawda – podkreśla Papież – została nam objawiona w Jezusie, który „jest cały miłosierdziem, cały miłością: jest Bogiem, który stał się człowiekiem". Franciszek nazywa Chrystusa Miłosierdziem wcielonym. Można by powiedzieć, że w relacji ze słabym i grzesznym człowiekiem Bóg, który jest miłością, objawia się jako miłosierdzie. Wszak miłosierdzie jest miłością, która spotyka się z marnością i grzechem. Dlatego, wskazując na miłosierdzie jako największy przymiot Boga, nie umniejszamy Janowego stwierdzenia: „Bóg jest miłością", ale podkreślamy, że Ten, który sam w sobie jest odwieczną, doskonałą miłością Trzech, nie pozostaje zamknięty w swej doskonałości, lecz miłosiernie powołuje wolne stworzenie do wspólnoty miłości z sobą. Innymi słowy, Bóg w swych odwiecznych, intratrynitarnych relacjach jest miłością, kiedy jednak stwarza i zbawia, owa miłość objawia się jako miłosierdzie. Dlatego najmocniejszym orędziem, największym atrybutem Boga, jest właśnie miłosierdzie. Boże miłosierdzie nie usuwa sprawiedliwości, wręcz przeciwnie: „Sprawiedliwość Boża objawia się na krzyżu, (…) Ten najwyższy akt sprawiedliwości jest także miłosierdziem" – podkreśla Papież.

Z atrybutem miłosierdzia wiąże się atrybut cierpliwości: „Oblicze Boga jest obliczem miłosiernego Ojca, który zawsze jest cierpliwy" – mówi Papież w rozważaniu przed modlitwą Anioł Pański 17 III 2013. W homilii podczas mszy św. w ramach uroczystości objęcia w posiadanie Bazyliki Laterańskiej Papież wzywał: „Nigdy nie traćmy ufności w cierpliwe miłosierdzie Boga!". Cierpliwość Boga objawia Jezus m.in. w różnych spotkaniach, jak np. z Piotrem, który się Go zaparł, z niedowierzającym Tomaszem czy też ze zrezygnowanymi uczniami idącymi do Emaus. Tym ostatnim cierpliwie wyjaśnia Pisma, rozmawia z nimi, podprowadzając delikatnie pod odkrycie Zmartwychwstałego. „To właśnie jest styl Boga – stwierdza Franciszek. – [Bóg] nie jest niecierpliwy, tak jak my, którzy często chcemy wszystko i to natychmiast, także w relacjach do osób. Bóg jest wobec nas cierpliwy, (…) Bóg na nas zawsze czeka". Papież zacytował w swej homilii na Lateranie niemieckiego teologa, Romano Guardiniego, który zauważył, że Bóg odpowiada na nasze słabości swoją cierpliwością. W wywiadzie-rzece kard. Jorge Bergoglio wyjawia, że temat cierpliwości zrozumiał głębiej po lekturze książki Johna Navona *Teologia porażki*. „Książka ta pokazuje, jak Jezus wchodził w cierpliwość, (…) Czasem życie zmusza nas – podkreśla Bergoglio – nie do «działania», ale do «znoszenia», do wytrzymywania (z greckiego *kypomoné*) własnych ograniczeń i ograniczeń innych ludzi".

Miłosierny i cierpliwy Bóg przebacza. „Co jest radością Boga?" – pyta Franciszek. I odpowiada: „Przebaczenie". Bóg nigdy nie ustaje w przebaczeniu – naucza Papież. Warto tu przypomnieć słynną opowieść Franciszka o starszej kobiecie, która w rozmowie z nim, gdy był biskupem, powiedziała: „Gdyby Bóg nie przebaczał wszystkiego, świat przestałby istnieć". Papież uznał, że słowa te to przykład mądrości, jaką daje Duch Święty, mądrości nakierowanej na Boże miłosierdzie. To papieskie nauczanie o miłosiernym i przebaczającym wszystko Bogu bywa niekiedy banalizowane, a nawet przekręcane. Dlatego trzeba podkreślić, co zresztą robi sam Franciszek, że nie chodzi tu o jakiś czczy sentymentalizm: „Zauważcie – to nie jest uczucie, to nie jest ideologizowanie dobra! Wręcz przeciwnie, miłosierdzie jest prawdziwą siłą, która może ocalić człowieka i świat z «raka», jakim jest grzech, zło moralne, duchowe". Rację ma John Allen, który stwierdza: „Oczywiście nowy namiestnik Chrystusa (…) w żadnym razie nie proponuje tutaj obrazu Boga, któremu grzech jest obojętny. Bynajmniej, gdyż równie ważne jak kwestia przebaczenia jest napomnienie: «Nie grzesz więcej!»"[4]. Przepowiadanie Franciszka nie jest „buonizmem", który bagatelizowałby rzeczywistość grzechu i zła. Franciszek głosi Boże Miłosierdzie, ale wspomina też jednoznacznie o walce, jaką toczymy z siłami ciemności. W jednej z homilii – wygłoszonej w Domu św. Marty 11 x 2013 roku – mówi wprost: „Nie zaciemniajmy prawdy: Jezus walczy z diabłem. To pierw-

> **„JA MAM JEDNĄ PEWNOŚĆ DOGMATYCZNĄ: BÓG JEST OBECNY W ŻYCIU KAŻDEJ OSOBY, BÓG JEST W ŻYCIU KAŻDEGO."**
>
> *Papież Franciszek*

sze kryterium. A drugie: kto nie jest z Jezusem, jest przeciwko Niemu. Nie ma postaw połowicznych. Trzecie kryterium to czuwanie nad własnym sercem, bo diabeł jest przebiegły. Nie został wyrzucony na zawsze. To stanie się dopiero ostatniego dnia". A podczas swej pierwszej papieskiej mszy świętej Franciszek przytoczył słowa francuskiego pisarza, Léona Bloya: „Kto się nie modli do Boga, modli się do diabła". Papież naucza, że sprawy z Bogiem trzeba traktować poważnie, bo chodzi w nich o nasze zbawienie. Bóg stoi całkowicie po stronie człowieka, nawet jeśli ten jest bardzo grzeszny, ale nigdy nie stoi po stronie grzechu.

BÓG, KTÓRY NAS *PRIMEREA*

Bóg w nauczaniu Franciszka jest Bogiem bliskim konkretnego życia człowieka: „Pan Bóg jest z pewnością w przeszłości, ponieważ jest w śladach, które pozostawił. I jest także w przyszłości jako obietnica. Ale Bóg konkretny, że tak powiem, jest dzisiaj" – stwierdza Papież w rozmowie z Antonio Spadaro. Trzeba Go szukać i znajdować we wszystkich rzeczach – jak mówi św. Ignacy Loyola. Ale jednocześnie – zauważa Franciszek – „w tym szukaniu i znajdowaniu Boga we wszystkich rzeczach pozostaje zawsze przestrzeń niepewności". Jeśli ktoś mówi o Bogu w taki sposób, jakby znał odpowiedzi na wszystkie pytania, to znaczy, że nie mówi o Bogu, co gorsza, może się okazać fałszywym prorokiem, *Si comprehendis, non est Deus* („Jeśli Go pojmujesz, nie jest Bogiem") – stwierdził św. Augustyn (*Sermo* 52, 16: *PL* 38, 360). Papież wymyślił nawet słowo, by wyrazić tę prawdę, *primerear.* Bóg nas *primerea* – to znaczy: nas wyprzedza, jest zawsze pierwszy, nie da się uchwycić w gotowych schematach. Franciszek jest świadom, że taki obraz Boga mógłby zostać skrytykowany jako relatywizm, dlatego w rozmowie z Antonio Spadaro wyjaśnia, że nie należy go rozumieć jako jakiś niewyraźny panteizm, ale w sensie biblijnym, „gdzie Bóg jest zawsze niespodzianką, a więc nigdy nie wiadomo, gdzie i jak Go spotkamy". Dlatego – jak czytamy w encyklice *Lumen fidei* – „wiara ze swej natury wymaga wyrzeczenia się chęci natychmiastowego posiadania, jakie zdaje się ofiarować widzenie, jest zaproszeniem, by otworzyć się na źródło światła, szanując tajemnicę Oblicza, które zamierza objawić się osobiście i w odpowiednim czasie" (nr 13). Z tego wynika – podkreśla Franciszek – że wszelka teologia powinna być pokorna, to znaczy m.in. uznawać swoje ograniczenia w obliczu Tajemnicy. Boga nie można sprowadzać do przedmiotu badań, gdyż jest On zawsze podmiotem, który pozwala się poznać tak, jak chce (zob. *Lumen fidei*, nr 36).

Bóg dla nas, Bóg miłosierny pozostaje jednocześnie Tajemnicą. Papieskie *primerea* nasuwa na myśl augustiańskie *Deus semper maior* („Bóg zawsze większy"). Nie chodzi tu o to, że Bóg jest jakąś niedostępną, tajemną, obcą rzeczywistością. Wręcz przeciwnie! Bóg daje nam samego siebie, powołuje do uczestnictwa w Jego naturze, do wzajemnego zamieszkiwania (Bóg w nas, a my w Bogu), ale w tym wszystkim wciąż nas będzie zaskakiwał, wciąż będzie dla nas nowością. Papież przestrzega przed pyszałkowatym roszczeniem uchwycenia Boga raz na zawsze. Objawione w Starym Testamencie imię: „Jestem, który Jestem" można interpretować jako w pewnym sensie odmowę Boga wobec oczekiwania takiego poznania Boga, które pozwalałoby człowiekowi niejako posługiwać się Bogiem, tak jak posługujemy się poznanym przedmiotem. Nasuwa się też tutaj na myśl stwierdzenie IV Soboru Laterańskiego (1215 r.): *Inter creatorem et creaturam non potest tanta similitudo notari, quin inter eos maior sit dissimilitudo notanda* („Gdy wskazujemy na podobieństwo między Stwórcą i stworzeniem, to zawsze niepodobieństwo między nimi jest jeszcze większe")[5]. Zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, ale Bóg jest Bogiem, a człowiek człowiekiem. Jednak dzięki temu, że Bóg jest *semper maior*, także człowiek może być *semper maior*. Skoro Bóg nas zawsze *primerea,* to znaczy, że wieczność z Nim nigdy nie będzie nudna.

KONKLUZJA – RADA BERGOGLIO

Obraz Boga w nauczaniu Papieża jest obrazem zakorzenionym w Biblii, szczególnie w historii Jezusa z Nazaretu, Syna Bożego, który objawia nam Ojca i posyła Ducha Świętego. To Bóg z nami i dla nas, Dawca życia, miłosierny, cierpliwy i przebaczający; to Bóg, który nas wciąż wyprzedza, większy od wszystkiego, co możemy o Nim powiedzieć i pomyśleć. Widać w nauczaniu Jorge Bergoglio, papieża Franciszka, ciągłe powracanie do tych samych obrazów Boga. Te powtórzenia jednak nie nudzą, wszak nasze mówienie o Bogu nie jest jakąś zwyczajną informacją, którą wystarczy raz podać. Słowo o Bogu jest jak powietrze, jak chleb i woda, których wciąż potrzebujemy. Głębia i nowość chrześcijańskiego przepowiadania wcale nie oznaczają nowinkarstwa, pogoni za błyskotliwymi sformułowaniami. Chodzi w nim o ciągłe łączenie tego, co Boskie, z tym, co ludzkie. Zakończmy nasze rozważania słowami Jorge Bergoglio z jego rozmowy z rabinem Abrahamem Skórką: „Człowiekowi współczesnemu zaproponowałbym, żeby podjął doświadczenie wejścia w głąb siebie i w ten sposób poznał oblicze Boga. Dlatego tak mi się podoba to, co mówi Hiob po bolesnych doświadczeniach, po rozmowach, które mu nie pomogły: «Dotąd Cię znałem ze słyszenia, teraz ujrzało Cię moje oko». Mówię człowiekowi, żeby nie chciał znać Boga ze słyszenia. Ujrzy Boga żywego, jeśli będzie patrzył własnymi oczyma, szukał we własnym sercu"[6].

PRZYPISY

1 Kardynał Jorge Bergoglio, Rabin Abraham Skórka, *W niebie i na ziemi*, Kraków 2013, s. 19.

2 Trzeba zauważyć, że tekst ten nie został autoryzowany przez Papieża. Mamy tu do czynienia raczej z luźną relacją z rozmowy Scalfariego z Franciszkiem, co, jeśli nie przekreśla, to zapewne znacznie umniejsza rangę tekstu.

3 R. Brague, *Il Dio dei cristiani. L'unico Dio?*, Milano 2009, s. IX.

4 J.L. Allen Jr, *Wszystko, co chciałbyś wiedzieć o Papieżu Franciszku*, Warszawa 2013, s. 34.

5 *Enchiridion Symbolorum*, red. H. Denzinger, P. Hunermann, Bologna 1995, nr 806.

5 Kardynał Jorge Bergoglio, Rabin Abraham Skórka, dz. cyt., s. 17.

Tekst został opublikowany pierwotnie w „Studia Bobolanum" (2014/1).

O. Dariusz Kowalczyk SJ – obecnie dziekan Wydziału Teologii Papieskiego Wydziału Gregoriańskiego w Rzymie, prowincjał wielkopolsko-mazowiecki w latach 2003–2009.

FRANCISZEK – BLISKI BOGU, BLISKI LUDZIOM

Andrzej Majewski SJ



Papież Franciszek i Andrzej Majewski SJ

Trudno jest pisać o papieżach bez pewnego patosu. Przyzwyczaili nas do tego hierarchowie, proboszczowie, „szeregowi" księża, zakonnicy i siostry zakonne, dziennikarze, politycy… A jednak, aby powiedzieć coś prawdziwego o obecnym papieżu, trzeba na chwilę (a może nie tylko na chwilę) zapomnieć o tym, kim się zajmujemy. Już Jan Paweł II, a wcześniej Jan Paweł I i Jan XXIII starali się odsłaniać bardziej ludzkie oblicze tego najważniejszego urzędu w Kościele. W przypadku Franciszka trzeba zupełnie zapomnieć o „watykańskiej etykiecie", która nie przemawia już do wyobraźni współczesnych ludzi.

PIERWSZE SPOTKANIE

Kiedy 13 marca 2013 roku siedziałem w studio telewizyjnych „Wiadomości" przy pl. Powstańców w Warszawie, by przetłumaczyć pierwsze słowa nowego papieża, którego wyboru od kilkudziesięciu godzin wszyscy się spodziewali, ani na chwilę przez myśl mi nie przeszło, że usłyszę „to" nazwisko. O biskupie Bergoglio pierwszy raz usłyszałem od moich argentyńskich współbraci zakonnych w 1994 roku. W owym czasie, od dwóch lat, był on niczym niewyróżniającym się biskupem pomocniczym archidiecezji Buenos Aires. Prawdą jest, że dość szybko awansował na urząd arcybiskupa stołecznej metropolii i że jego nazwisko pojawiało się w komentarzach po pamiętnym konklawe, które wybrało następcę Jana Pawła II. W 2013 roku Bergoglio miał jednak już 76 lat, a po rezygnacji Benedykta XVI wszyscy oczekiwali „młodego" następcy Piotra-Apostoła, gotowego podjąć wielkie i trudne wyzwania, którym – ze względu na wiek i brak sił – nie zdołał stawić czoła ustępujący papież.

DOBRY WIECZÓR

Niektórzy watykaniści twierdzą, że to proste „dobry wieczór" („buona sera") skierowane przez nowo wybranego papieża Franciszka do tysięcy wiernych zgromadzonych na placu św. Piotra i setek milionów oglądających to wydarzenie na ekranach telewizorów, to zarazem pierwszy „mały program duszpasterski" jego pontyfikatu. „Dobry wieczór", tak jak „dzień dobry" to najprostsze pozdrowienia, którymi witają się ludzie znajomi i nieznajomi, wierzący i niewierzący, bliscy i dalecy. Mówiąc „dobry wieczór", komunikujemy innym: jestem Ci życzliwy i życzę, by ten wieczór był

dla ciebie pomyślny. Taki właśnie ma być Kościół według Franciszka. Przede wszystkim ma być misyjny, a więc niezamykający się w swoich murach, lecz wychodzący ku innym. Ma iść na peryferie, gdzie spotykają się różni ludzie pochodzący z daleka i bliska. Ma też być „szpitalem polowym", do którego mogą trafić ci, którzy dopiero co ze sobą walczyli. Na koniec swojego pierwszego spotkania z wiernymi nowo wybrany papież poprosił zgromadzonych na placu, by pomodlili się za niego, zanim on udzieli im swego apostolskiego błogosławieństwa. To też znak bliskości, w którym słychać echo słów św. Augustyna mówiącego: „Dla was jestem biskupem, z wami jestem chrześcijaninem".

POKORNA BLISKOŚĆ

W jednym ze swoich wywiadów papież Franciszek powiedział, że „Jedynym kluczem, który otwiera drzwi komunikacji, jest pokora". Zawsze głęboko ujmował mnie obraz Franciszka, który na oczach tłumów idzie i klęka przed konfesjonałem, by wyznać swoje grzechy. Już w pierwszym swoim wywiadzie dla jezuickiego dwutygodnika „La Civiltà Cattolica", odpowiadając na pytanie o to, jak najkrócej określiłby siebie, odpowiedział: „Przede wszystkim jestem grzesznikiem". To szczere „przyznanie się" Papieża do ludzkich ułomności czyni go bliskim każdemu człowiekowi. Franciszek rozumie skomplikowane sytuacje, w jakich żyją ludzie, dlatego że sam potrafi wyznać: „Jestem grzesznikiem". Pokora jest stylem jego bycia. Pokora i normalność. Zamieszkał nie osobno, w oddzielonych od świata „apartamentach papieskich", ale w Domu św. Marty, który jest „małym hotelem" położonym na terytorium Watykanu. Ojciec Święty porusza się kilkunastoletnim fordem, nikt nie nosi za nim jego teczki, bywa, że sam robi zakupy. Ostatnio, gdy spóźnił się na południowe spotkanie z wiernymi na modlitwie Anioł Pański, wyznał, że „zamknął się w windzie…". Dla wielu to niewybaczalne. Jak papież może mówić o „takich sprawach"…

SERDECZNOŚĆ

Nigdy nie przypuszczałem, że będzie mi dane podróżować z papieżem Franciszkiem do wielu krajów. To właśnie na pokładzie papieskiego samolotu mogłem się przekonać o ogromnej serdeczności Ojca Świętego. Obserwowałem jego zażyłość z dziennikarzami. Wielu z nich Papież zna po imieniu. Zaraz po wejściu na pokład samolotu, gdy tylko było to możliwe, Franciszek przechodził do części przeznaczonej dla przedstawicieli największych światowych mediów i z każdym osobiście serdecznie się witał. Podczas konferencji prasowych w drodze powrotnej do Watykanu pozwalał, by otwarcie stawiano mu najtrudniejsze pytania i nigdy nie uchylał się od odpowiedzi. Do niecodziennego zdarzenia doszło podczas jednej z jego podróży do Ameryki Południowej. Dowiedziawszy się, że obsługujący lot steward i stewardesa od lat żyją w związku cywilnym, nie mając żadnych przeszkód, by zawrzeć sakramentalne małżeństwo, i upewniwszy się, że mają taki zamiar, na pokładzie samolotu pobłogosławił ich związek. Na świadków wybrano znajdującego się na pokładzie księdza i prezesa chilijskich linii lotniczych Latam, który podróżował z Papieżem. Natychmiast też zostało odręcznie sporządzane zaświadczenie o zawartym w przestworzach małżeństwie. Kiedy o tym słuchałem, przypomniała mi się scena z Dziejów Apostolskich o bezzwłocznym chrzcie etiopskiego dworzanina, którego ochrzcił Apostoł Filip zaraz po opowiedzeniu mu Dobrej Nowiny o Jezusie.

CZUŁOŚĆ

„Nie bójmy się okazywać ludziom dobroci, nawet więcej: czułości" – mówi Franciszek i przestrzega przed „analfabetyzmem uczuciowym" i „chrześcijaństwem bez serca". Opisywanie gestów czułości papieża Franciszka daleko wykracza poza ramy „poprawności politycznej". Papież nie tylko tuli do serca dzieci, chorych, całuje stopy więźniów. Niedawno ogromne poruszenie wywołały zdjęcia z audiencji Ojca Świętego dla przedstawicieli zwaśnionych stron politycznych Południowego Sudanu. To bodajże najbiedniejszy kraj świata, który z ogromnym trudem zaczyna budować swój niepodległy byt. Franciszek dobrze wiedział, że politycy, którzy przyszli do niego na audiencję, to ludzie współodpowiedzialni za dramat swojego kraju. Mimo to, witając się z nimi, Papież ukląkł przed nimi i – w geście uniżenia – ucałował ich stopy. W Watykanie nigdy takich scen nie widziano. Wielu było zgorszonych. Tymczasem Papież – błagając o rzeczy najistotniejsze, nie cofa się przed niczym. Widocznie w jego odczuciu taka jest cena pokoju – gdzie słowa nie wystarczają, potrzebne są gesty, które przemawiają dużo mocniej niż jakiekolwiek słowo. Podobnie trzeba rozumieć wielką troskę papieża o uchodźców. Podczas gdy politycy widzą w tych niechcianych przybyszach zazwyczaj problemy, Papież – jako jeden z niewielu – dostrzega w nich sponiewieranych ludzi.

DOTYK

Dotyk człowieka – szczególnie ubogiego, jest dla papieża Franciszka niezwykle istotny. Wielokrotnie mówił o tym, jak ważne jest „dotknięcie ręki drugiego człowieka" – szczególnie ubogiego i bezdomnego – czy spojrzenie mu w oczy. „Jezus uczy nas – powiedział podczas jednej ze swoich środowych katechez Ojciec Święty, aby nie bać się dotykania ubogich i wykluczonych, bo On jest w nich obecny". Ale dotknięcie ręki biednego człowieka ma też i dla nas wielkie znaczenie. „Może nas ono oczyścić z obłudy i uczynić niespokojnymi o swój stan" – zauważa Ojciec Święty i dodaje: „Pomyślmy o nas, o naszych biedach, każdy ma swoją własną… pomyślmy szczerze. Ileż razy pokrywamy je obłudą „dobrych manier". Właśnie wtedy musimy uklęknąć przed Bogiem i modlić się: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić".

TELEFON

Telefon jest dla Franciszka niezwykle ważnym narzędziem ewangelizacyjnym. Drugi człowiek to zawsze „ten konkretny człowiek". Zaraz po swoim wyborze Franciszek wydzwaniał po Buenos Aires, prosząc o najrozmaitsze rzeczy. A to zadzwonił do znajomego kioskarza, prosząc, by ten na razie wstrzymał odkładanie dla niego gazet, to znów zatelefonował do szewca z prośbą o to, by zamówione wcześniej u niego buty były normalne – takie jak poprzednie… Najwięcej telefonów papież Franciszek wykonuje jednak nie w swoich sprawach. I tak Franciszek zadzwonił do włoskiego polityka, wieloletniego lidera włoskich radykałów – Marco Pan-

nellego, prosząc, by ten przerwał strajk głodowy; rozmawiał ze 102-letnią staruszką z Buenos Aires, do której zadzwonił z życzeniami; skontaktował się z Pietro Masą, który odsiadywał w więzieniu swój 22-letni wyrok za zamordowanie własnych rodziców; zatelefonował do matki Vincenta Lamberta z wyrazami bliskości po tym, jak władze szpitala w Reims skazały swego sparaliżowanego pacjenta na powolną śmierć przez zaprzestanie odżywiania. Tych telefonów są już setki. Wiemy o nich nie od Papieża, ale od tych, którzy „pochwalili się", że taki telefon otrzymali. W ostatnim dniu kończącego się roku Franciszek zostawił wiadomość na sekretarce w klasztorze karmelitanek bosych w Hiszpanii, ponieważ nie mógł się do nich dodzwonić. Na nagraniu, które wyemitowały media można usłyszeć głos Papieża: „Co takiego ważnego robicie, że nie możecie odebrać telefonu?".



Joanna Zabagło, *Chrystus Dobry Pasterz*

BLISKOŚĆ PRZEZ HUMOR

Papież Franciszek jest bliski współczesnym ludziom również dzięki temu, że ma dystans do samego siebie i że potrafi żartować. „Jaki jest najlepszy interes?" – pyta jednego z dziennikarzy, którym udało się namówić go do rozmowy. I odpowiada: „kupić Argentyńczyka za tyle, ile jest wart, i odsprzedać go za kwotę, na którą sam się wycenia". Innym razem rozbawił młodzież, opowiadając anegdotę o kobiecie, której głównym zajęciem było rozsiewanie plotek. Mieszkała ona w budynku naprzeciw kościoła, a z okna jej mieszkania można było obserwować, co dzieje się przy ołtarzu. Pewnego dnia kobieta ta zachorowała i prosiła księdza, by przyszedł do niej z Komunią świętą. Ten, niewiele myśląc, zaproponował inne rozwiązanie: „Ma pani tak długi język – powiedział – że z pewnością sięgnie pani po Komunię świętą, nie wychodząc z domu". Jeszcze kiedyś indziej opowiedział dowcip o zakonnicy – ekonomce klasztoru, która zemdlała w kaplicy. Przerażone siostry pobiegły do przełożonej domu, oznajmiając, co się stało. Gdy ta przybiegła do kaplicy i zobaczyła niedającą oznak życia ekonomkę, powiedziała: „przynieście jakiś banknot i połóżcie go tu przy niej. Jeśli żyje, na pewno zareaguje…". Niektórzy z pewnością gorszą się tym, że Papież żartuje w taki sposób. A przecież nierzadko oni sami nie takie dowcipy sobie opowiadają…

KULTURA SPOTKANIA

To jedno z najważniejszych pojęć tego pontyfikatu. W świecie coraz to bardziej rozszarpywanym przez interesy wielkich korporacji międzynarodowych, egoizmy narodowe, partyjne, interesy religijne czy wyznaniowe, biskup Rzymu na serio bierze słowa ostatniego soboru o Kościele jako o „sakramencie i znaku jedności całego rodzaju ludzkiego". Franciszek patrzy daleko – bardzo daleko, poza uwarunkowania ekonomiczne, narodowe, etniczne czy nawet religijne. Jest papieżem granic i peryferii, na których wszystko może się wydarzyć. Jego celem jest budowanie wspólnoty. Stąd wielokrotnie powtarza: „Nie jest chrześcijaninem ten, kto wznosi mury, a nie buduje mostów". Może dlatego wyrósł on w dzisiejszym świecie na prawdziwego męża stanu, który niejednokrotnie jest atakowany i krytykowany, ale z którego głosem nie można się nie liczyć.

Kończę, by nie popaść w patos, przed którym sam na początku przestrzegałem. Dodam tylko, że celowo nie czyniłem tu żadnych odniesień do duchowości i pobożności papieża Franciszka – to temat na dużo obszerniejszy artykuł.

O. Andrzej Majewski SJ – był rektorem Kolegium Księży Jezuitów w Warszawie, pracował w Radiu Watykańskim, kierował Redakcją Programów Katolickich Telewizji Polskiej i Polskiego Radia. Towarzyszył papieżom Janowi Pawłowi II i Franciszkowi w kilkudziesięciu pielgrzymkach zagranicznych.

PRIORYTETY FRANCISZKA

Marcin Przeciszewski

Szczególny rys obecnego pontyfikatu wyraża się w tym, że papież Franciszek potrafi ukazać przesłanie Ewangelii w sposób nowy i frapujący, odpowiadając na duchowy głód świata – niosąc mu nadzieję i sens.

MIŁOSIERDZIE, KTÓRE NIE STAWIA WARUNKÓW

Dla Franciszka Boże Miłosierdzie jest centralną prawdą chrześcijańskiego przesłania i niejako klamrą spinającą jego pontyfikat. Miłosierdzie – wyjaśnia Papież – opisuje tożsamość Boga, ukazuje miłość Boga do człowieka, miłość, która nie stawia żadnych warunków.

Franciszek wspomina, że został kapłanem dlatego, że sam odczuł dotknięcie miłosierdzia ze strony Boga – podczas spowiedzi, jako siedemnastoletni chłopak. Później na swe zawołanie biskupie wybrał: *Miserando atque eligendo* („Spojrzał z miłosierdziem i wybrał").

Papież jest przekonany, że dzisiejszy świat w sposób szczególny potrzebuje Bożego Miłosierdzia. Dlatego 2016 rok ogłosił nadzwyczajnym Rokiem Świętym Miłosierdzia. „Wierzę – mówił w rozmowie z Andreą Tornellim – że są to czasy miłosierdzia. Kościół ukazuje zranionej ludzkości swoje matczyne oblicze, swoją twarz mamy. Nie czeka, aż zranieni zapukają do jego drzwi, idzie szukać ich na ulicach, zbiera ich, przytula, leczy, sprawia, że są kochani".

Stawiając tak mocny akcent na prawdę o Bożym Miłosierdziu, Franciszek nawiązuje do Jana Pawła II. Bo chociaż od wieków Kościół mówi o Bożej miłości, to w sposób szczególny nadał tej kwestii znaczenie Jan Paweł II. Dzięki niemu świat poznał orędzie siostry Faustyny, które Pan Jezus objawił jej w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Kiedy w Europie narastały ideologie prowadzące do globalnej katastrofy, Bóg objawiał polskiej zakonnicy orędzie o swym miłosierdziu. Karol Wojtyła dostrzegł w tym ważny znak na dzisiejsze czasy. Wyniósł na ołtarze siostrę. Faustynę, a w sierpniu 2002 roku powierzył świat Bożemu Miłosierdziu. Dlatego właśnie w Roku Miłosierdzia odbyły się Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016, gdzie Franciszek wraz z młodzieżą z całego świata przeszedł przez Bramę Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, światowej stolicy Bożego Miłosierdzia.

DUSZPASTERSKIE NAWRÓCENIE, KU KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU

Franciszek potrafi ukazać przesłanie Ewangelii w sposób nowy i frapujący, odpowiadając na duchowy głód sekularyzującego się świata. Podkreśla jednak, że Kościół – by sprostać temu zadaniu – winien przejść wewnętrzną metamorfozę. Dlatego wzywa do „duszpasterskiego i misyjnego nawrócenia". A wymaga ono przejścia od duszpasterstwa zachowawczego do zdecydowanie misyjnego. Zachęca do przeprowadzenia w Kościele procesu: „rozeznania, oczyszczenia i reformy".

Odnowa – wedle Franciszka – jest niezbędnym elementem życia Kościoła w każdej epoce. Wyjaśnia, że Ewangelia powinna być przekazywana jako „odwieczna nowość", bo sam Chrystus „jest zawsze młody i jest zawsze źródłem nowości". Franciszek nie zamierza jednak „modernizować" Kościoła drogą liberalizacji doktryny. Jest przekonany, że reformy wymaga przede wszystkim sposób głoszenia Ewangelii dzisiejszemu człowiekowi. Zgodnie z zasadą nowej ewangelizacji apeluje, by Kościół uczynić bardziej misyjnym, wychodzącym ku światu i wszystkim jego biedom. A szczególnie istotnym elementem jego misji jest dziś wnikanie w „tajemnicę ludzi opuszczających Kościół".

Franciszek twierdzi, że nie można czekać aż ludzie przyjdą, trzeba ich poszukiwać, wychodząc na „egzystencjalne peryferie" świata. Słynna jest jego metafora o „drzwiach otwartych" i „drzwiach zamkniętych" Kościoła, jaką wygłosił podczas jednej z kongregacji kardynalskich poprzedzających konklawe, na którym został wybrany. „Jeśli Kościół nie wyjdzie sam z siebie, aby głosić światu Ewangelię, wtedy obraca się wokół siebie, wtedy będzie chory" – mówił. Papież kreślił obraz Jezusa zamkniętego w Kościele, który może usilnie pukać do drzwi od środka, aby pozwolono mu wyjść na zewnątrz. Ostrzegał przed „egocentrycznym Kościołem, który rości sobie prawo do zatrzymania Jezusa dla siebie i nie dopuszcza do tego, aby wyszedł On do innych".

W adhortacji *Evangelii gaudium* wyjaśnia, że Kościół winien tak zreformować swoje struktury – poczynając od Kurii Rzymskiej, a kończąc na zwykłej parafii, by znacznie bardziej ukierunkować się na działalność misyjną wobec otoczenia. Szczególne wymagania kieruje wobec osób duchownych: „Dla nas, kapłanów i osób konsekrowanych, nawrócenie na nowość Ewangelii pociąga za sobą codzienne spotkanie z Panem na modlitwie – mówił podczas spotkania z kapłanami w 2016 roku na Filipinach. – Dla nas wszystkich oznacza to takie życie, które odzwierciedla ubóstwo Chrystusa. Wielkim zagrożeniem jest materializm, który może zagrozić naszemu świadectwu. Jedynie stając się sami ubogimi, pozbywając się naszego samozadowolenia, będziemy widzieli rzeczy w nowym świetle, a tym samym będziemy zdolni głosić radykalizm Ewangelii w społeczeństwie przywykłym do wykluczenia społecznego, polaryzacji i skandalicznych nierówności".

KOŚCIÓŁ SZPITALEM POLOWYM

Franciszek porównuje Kościół do „szpitala polowego". Mówi, że „nie jest on «superkliniką dla VIP-ów», czyli wybranych i doskonałych, ale że jest «szpitalem polowym»". Co to znaczy? „Szpital polowy, ten obraz, za pomocą którego lubię opisywać ten Kościół wychodzący, charakteryzuje się tym, że zakładany jest tam, gdzie toczy się walka: nie ma stałej struktury, nie jest wyposażony we wszystko, jest miejscem, gdzie udajemy się, by leczyć i drobne i poważne dolegliwości. Jest przenośny, ma zapewniać pierwszą pomoc, szybką interwencję, ma zapobiegać temu, by poszkodowani w walce nie umierali" – wyjaśnia.

Kościół winien być – powtarza – „Kościołem ubogim i dla ubogich". Kościół ubogi, to Kościół wierny Ewangelii i przez to koncentrujący swe spojrzenie na potrzebujących i cierpiących. Wyjaśnia, że kiedy „Kościół jest pokorny i ubogi, wówczas jest wierny Chrystusowi. A w przeciwnym razie grozi mu pokusa świecenia własnym światłem, zamiast dawania światu światła Bożego".

Dlatego wciąż wzywa, by Kościół był wyczulony na ubogich, cierpiących, odrzuconych i prześladowanych – zgodnie z tezą św. Pawła, że „szczególną czcią otaczane powinny być te członki ciała, które uważamy za najsłabsze". Ludziom ubogim i cierpiącym Franciszek przyznaje szczególną rolę we wspólnocie chrześcijańskiej, ufa, że poprzez swoją prostotę i „czystość serca", to właśnie oni, ubodzy mogą nas ewangelizować.

NAUCZANIE SPOŁECZNE: KOŚCIÓŁ PROMOTOREM „KULTURY SPOTKANIA"

Zgodnie z wypracowaną na gruncie latynoamerykańskim zasadą „opcji preferencyjnej na rzecz ubogich" Franciszek przypomina, że „każdy chrześcijanin i każda wspólnota są wezwani, by być narzędziami Boga na rzecz wyzwolenia i promocji ubogich, tak aby mogli oni w pełni włączyć się w społeczeństwo" (*Evangelii gaudium,* 187). Stąd mówi stanowcze *nie* „ekonomii wykluczenia", będącej konsekwencją liberalizmu gospodarczego, wzywając do budowania „kultury spotkania" bazującej na antropologii chrześcijańskiej. Podkreśla, że wiara w Chrystusa nie może ograniczyć się do wymiaru wertykalnego, lecz, że sprawdzianem jej autentyczności jest zaangażowanie w dzieło czynienia świata bardziej ludzkim. Mówi o potrzebie zmiany systemowej w skali globu, której warunkiem jest rezygnacja z utopii neoliberalnej – ku budowaniu ekonomii społecznej.

Warto zauważyć, że sposób postrzegania liberalizmu gospodarczego przez Franciszka jest odmienny od sposobu widzenia Jana Pawła II. Wojtyła w encyklice *Centesimus annus* żywił nadzieję, że możliwa jest synteza liberalizmu gospodarczego z konserwatywnym katalogiem wartości, a wówczas możliwa jest jego akceptacja z moralnego punktu widzenia. Nadziei tej nie podzielał już Benedykt XVI, co jasno wyraził w encyklice *Caritas in veritate*, a jeszcze dalej idzie Franciszek w krytyce obecnego zglobalizowanego, liberalnego systemu światowego. W jego miejsce proponuje rozwój różnych form ekonomii społecznej, nie skoncentrowanych wyłącznie na zysku, a biorących pod uwagę dobro każdej osoby.

Współczesna globalizacja – zdaniem Franciszka – jest czynnikiem ułatwiającym rozwój nowych form neokolonializmu. W dyskusji o tym zjawisku Papież odwołuje się do dokumentu biskupów Ameryki Łacińskiej z Aparecidy z 2007 roku – którego sam był współautorem. Możemy tu przeczytać, że „instytucje finansowe i korporacje międzynarodowe umacniają się do tego stopnia, że podporządkowują sobie gospodarki lokalne, osłabiając zwłaszcza państwa, które zdają się być coraz bardziej bezsilne, by realizować projekty rozwoju służące ich mieszkańcom".

Warto dodać, że Franciszek jest papieżem, który nie tylko apeluje, ale osobiście troszczy się o ubogich, w szczególności o bezdomnych oraz uchodźców. W Watykanie pomaga mu w tym papieski jałmużnik, kardynał Konrad Krajewski. W kontenerach ustawionych pod kolumnadą Berniniego na placu św. Piotra zorganizował prysznice oraz ambulatorium dla bezdomnych. Codziennie też ich żywi na dworcach kolejowych Wiecznego Miasta.

UCHODŹCY, NASI BRACIA

Ważnym rozdziałem w nauczaniu społecznym Franciszka są migranci, ludzie z Afryki i Bliskiego Wschodu uciekający przed biedą, wojną i konfliktami, których sytuacja jest dramatyczna. Dlatego swą pierwszą podróż jako papież odbył na wyspę Lampedusa będącą bramą do Europy dla setek tysięcy uchodźców z Afryki, w lipcu 2013 roku. Potępił tam „logikę obojętności" i zaapelował do krajów Unii Europejskiej, by odważniej i hojniej włączały się w ratowanie uchodźców.



Akwarela: Weronika Żurowska, *Jezus u drzwi*

Głośnym echem odbił się apel Franciszka z września 2015 roku, kiedy prosił „by każda parafia, każdy klasztor i każde sanktuarium w Europie przyjęły jedną rodzinę uchodźców". Sam zresztą jednej takiej rodzinie oddał mieszkanie w murach Watykanu.

W sposób szczegółowy Franciszek analizuje problemy uchodźców w corocznych, ogłaszanych w styczniu orędziach na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy. Widać wyraźnie, że nie jest to ktoś nacechowany „ewangeliczną naiwnością", co zarzucają Franciszkowi oponenci. Wyjaśnia, że uchodźcy nie mogą być przyjmowani bez żadnych warunków, lecz powinni szanować dziedzictwo materialne i duchowe kraju przyjmującego oraz być posłuszni jego prawom. Postawa Franciszka nie ma nic wspólnego z pomysłami lewicowych intelektualistów, postulujących wypraną z aksjologii multikulturowość, bez poszanowania europejskiej tradycji oraz jej kulturowej i duchowej tożsamości.

EKOLOGIA INTEGRALNA, W TROSCE O DZIEŁO STWORZENIA

Troskę o dzieło stworzenia Franciszek traktuje jako elementarny nakaz ewangeliczny, którego nieprzestrzeganie zagrozić może człowiekowi katastrofą. Już podczas mszy inaugurującej pontyfikat podkreślił doniosłość „troski o przyrodę". Wyznał, że św. Franciszek z Asyżu, którego imię i przesłanie ma być natchnieniem dla jego pontyfikatu, stanowi wzorzec „życia surowego, szanującego stworzenie, jakże odległego od współczesnej kultury odrzucenia".

Myśli te Ojciec Święty rozwinął w encyklice *Laudato si'*, którą można zaliczyć do najważniejszych encyklik społecznych wydanych od czasów papieża Leona XIII. Zresztą nie jest to encyklika tylko na temat ekologii. Traktuje także o najważniejszych współczesnych wyzwaniach na niwie społecznej, w sposób integralny zaliczając do nich refleksję na temat środowiska naturalnego. „Kryzys ekologiczny – podkreśla w niej Papież – jest zewnętrznym przejawem kryzysu etycznego, kulturowego i duchowego nowoczesności" (*Laudato si'*, 119). Jego zdaniem – zapomnienie o Stwórcy i rugowanie Go z procesów decyzyjnych – doprowadziło nie tylko do degradacji środowiska, ale i człowieka, a ostatecznie zagraża całej ludzkości. Istotnym wątkiem tej encykliki jest wątek antropologiczny. Papież apeluje o szacunek nie tylko dla środowiska naturalnego, ale i dla osoby ludzkiej. Wychodząc z troski o stworzenie, poddaje krytyce takie zjawiska jak: aborcja, eutanazja, relatywizacja komplementarności płci (gender), czy sztuczne poczęcie człowieka. Apeluje o rewizję światowego systemu gospodarczego, gdyż – jego zdaniem – degradacja środowiska naturalnego jest pochodną przyjęcia kryteriów rozwoju, wśród których na pierwszym miejscu postawiono zysk i wzrost konsumpcji. Franciszek dowodzi, że taka skrajnie egoistyczna postawa skutkuje olbrzymim zniszczeniem nie tylko środowiska, ale także niesprawiedliwością społeczną, najbardziej uderzającą w ubogich.

Wzywa więc do budowania „ekologii integralnej", której konsekwencją ma być nowy wzorzec ładu światowego, szanujący naturę oraz zasady sprawiedliwości społecznej, gospodarczej, a przede wszystkim godności każdej osoby ludzkiej.

RODZINA W CENTRUM UWAGI

Franciszek podkreśla, że towarzyszenie rodzinie – w jej radościach, bólach i smutkach, a niekiedy i dramatach – winno być absolutnym priorytetem dla Kościoła we współczesnym świecie. Tym bardziej, że rodzina doświadcza dziś kryzysu w skali dotąd niespotykanej. Dlatego po raz pierwszy w historii Kościoła dwa kolejne zgromadzenia Synodu Biskupów zdecydował poświęcić temu samemu tematowi – właśnie rodzinie.

W posynodalnej adhortacji *Amoris laetitia* podkreśla, że rodziny mają we współczesnym świecie i Kościele szczególną misję do spełnienia. Już w pierwszym zdaniu stwierdza, że „radość miłości (*amoris laetitia*) przeżywana w rodzinach jest także radością Kościoła". Dokument ten jest w istocie pięknym hymnem o miłości małżeńskiej. A wbrew temu, co zarzucają mu krytycy, nie zawiera zmiany moralnej doktryny Kościoła, choć z wielką troską odnosi się do związków nieregularnych, zachęcając cały Kościół do okazywania im szczególnej uwagi i troski. Przypomnijmy, że rewolucji na tym polu dokonał Jan Paweł II, który w adhortacji *Familiaris consortio* z 1981 roku przypominał, że osoby rozwiedzione (a żyjące w nowych związkach) nie są wykluczone ze wspólnoty Kościoła oraz że mają w niej swoje istotne miejsce. Przyznał im możliwość uzyskania rozgrzeszenia i dostępu do Komunii św., o ile zdecydują się na wstrzemięźliwość w sferze seksualnej.

Franciszek nie zmienia tych zasad, ale dopełnia je nowymi elementami. Dostrzegając problemy osób wierzących, a pozostających w nowych związkach, zachęca kapłanów do bliskiego towarzyszenia im oraz do pomocy w „rozeznawaniu", jaką drogą winni pójść w tej trudnej sytuacji. Pragnie, aby w ten sposób otrzymały światło, które pozwoli im lepiej zrozumieć sytuację, w jakiej się znaleźli oraz wymagania stawiane przez Kościół. A do kapłanów apeluje o „rozeznanie duszpasterskie pełne miłości miłosiernej, która zawsze gotowa jest zrozumieć, przebaczyć, towarzyszyć, czekać, a przede wszystkim włączać" (*Amoris laetitia,* 312). W adhortacji wyjaśnia, że „ze względu na uwarunkowania i czynniki łagodzące możliwe jest, że pośród pewnej obiektywnej sytuacji grzechu osoba, która nie jest subiektywnie winna, albo nie jest w pełni winna, może żyć w łasce Bożej, może kochać, a także może wzrastać w życiu łaski i miłości, otrzymując w tym celu pomoc Kościoła" (*Amoris laetitia,* 305). A w przypisie dodaje, że „w pewnych przypadkach mogłaby to być również pomoc sakramentów". Nie jest to jednak furtka do powszechnego udzielania Komunii św. osobom rozwiedzionym i żyjącym w nowych związkach, gdyż Franciszek nie znosi norm, które obowiązują w Kościele. Jest to natomiast droga ku zauważeniu, że pomimo pożycia w ponownym związku (niesakramentalnym) mogą zdarzyć się przypadki, że wnikliwe rozeznanie, prowadzone przez kapłana wspólnie z zainteresowanymi, może doprowadzić do uzyskania sakramentalnego rozgrzeszenia.

MŁODZIEŻ: O KOŚCIÓŁ MŁODY I DLA MŁODYCH

Młodzież dla Franciszka – obok rodziny – jest dziś jedną z tych przestrzeni działania, w które najsilniej winien się Kościół zaangażować. Papież uważa, że Kościół musi poma-

gać młodym w odnalezieniu sensu i miejsca w życiu, a z kolei młodzi mogą wzbogacić Kościół o swój dynamizm i uchronić go przed starzeniem się.

Stąd w ogłoszonej po synodzie poświęconym młodzieży adhortacji *Christus vivit* przypomina, że „młodość jest niepowtarzalnym i pobudzającym okresem życia, który przeżył sam Jezus, uświęcając go". Zachęca więc młodych, aby przeżywali swą młodość wraz z Jezusem, traktując Go jako inspirację i wzór do naśladowania. Przed młodymi stawia bardzo wysoką poprzeczkę, co widzieliśmy chociażby podczas ŚDM w Krakowie, kiedy apelował, aby młodzi nie byli „przedwczesnymi emerytami obnoszącymi się ze smutną twarzą", by odważnie „zeszli z kanapy". Papież ostrzega przed myśleniem, że „szczęście jest synonimem wygody oraz, że „być szczęśliwym, to iść przez życie w narkotycznym uśpieniu". Zarazem apeluje o „Kościół, który winien być młodym i dla młodych". Przypomina, że dzięki młodym Kościół może odnawiać swój zapał i energię. Ostrzega, że „Kościół w defensywie, który przestaje słuchać i nie pozwala na poddawanie niczego w wątpliwość, traci młodość i zamienia się w muzeum".

Kościół, zdaniem Ojca Świętego – powinien być solidarny z cierpieniami młodych i towarzyszyć im w trudnym losie. Wskazuje też na rolę seksualności, która ma ogromne znaczenie dla życia młodych, ich rozwoju i tożsamości. Podkreśla wagę, jaką ta tematyka winna zajmować w przepowiadaniu kościelnym, gdyż „moralność seksualna jest często powodem niezrozumienia i wyobcowania z Kościoła, wtedy kiedy jest on postrzegany jako miejsce sądu i potępienia".

Franciszek zauważa, że w Kościele na całym świecie potrzeba jest dobrych inicjatyw zmierzających do „odnowienia duszpasterstwa młodzieżowego i uwolnienia go od schematów, które nie są już skuteczne, ponieważ nie nawiązują dialogu z obecną kulturą młodych".

Wśród generalnych linii duszpasterstwa młodzieży wskazuje m.in. na potrzebę przekazywania „kerygmatu" tak, aby obudzić w młodych przede wszystkim „intensywne doświadczenie Boga, spotkania z Jezusem, które poruszyło ich serca". Zauważa, że nie można proponować młodym spotkań formacyjnych, w których poruszane są jedynie kwestie doktrynalne i moralne. Takie duszpasterstwo – zdaniem Papieża – powoduje, że „wielu młodych się nudzi, zatraca ogień spotkania z Chrystusem i radość z pójścia za Nim, wielu opuszcza drogę, a inni stają się smutni i nastawieni negatywnie".

Ośrodki duszpasterskie – tłumaczy – powinny pełnić rolę „domu" dla młodych, być miejscem gościnnym, w którym „mogliby oni spontanicznie i ufnie iść na spotkanie innych młodych, zarówno w chwilach cierpienia czy nudy, jak i wtedy, gdy chcą świętować".

Ostrzega też przed duszpasterstwem zamkniętym na młodych poszukujących czy zagubionych. Przypomina, że duszpasterstwo młodych musi być zawsze duszpasterstwem misyjnym, gdyż „wszyscy ludzie młodzi, nikogo nie wykluczając, są w sercu Boga, a zatem także w sercu Kościoła".

Marcin Przeciszewski – historyk, dziennikarz i działacz katolicki. Od 1993 roku prezes Katolickiej Agencji Informacyjnej.

MODLITWA PIĘCIU KROKÓW

Gdy Papież Franciszek był arcybiskupem Buenos Aires, napisał modlitwę pięciu kroków, o której przypominają palce ręki. Każdy z nich to jeden z pięciu kroków tej modlitwy.

Krok 1: Za bliskich

Kciuk jest palcem, który jest najbliżej ciebie. Zacznij więc modlitwę, modląc się za tych, którzy są ci najbliżsi. Są to osoby, które najłatwiej sobie przypomnieć. Modlić się za tych, których kochamy to „słodki obowiązek".

Krok 2: Za wychowawców

Sąsiedni palec jest palcem wskazującym. Pomódl się za tych, którzy wychowują, kształcą i leczą. Oni potrzebują wsparcia i mądrości, by prowadzić innych we właściwym kierunku. Niech stale będą obecni w twoich modlitwach.

Krok 3: Za przywódców

Palec środkowy jest najwyższy z palców. Przypomina nam o naszych przywódcach, liderach, rządzących, tych, którzy mają władzę. Oni potrzebują Bożego kierownictwa.

Krok 4: Za słabych i cierpiących

Kolejny palec to palec serdeczny. Zaskakujące, ale jest naszym najsłabszym palcem. Przypomina nam on, by modlić się za słabych, chorych, strapionych i obciążonych problemami. Oni potrzebują twojej modlitwy.

Krok 5: Za siebie

W końcu nasz mały palec, najmniejszy ze wszystkich. Powinien on przypominać ci o modlitwie za siebie samego. Kiedy zakończysz modlić się za cztery grupy wymienione wcześniej, twoje własne potrzeby ujrzysz we właściwej perspektywie i będziesz gotów, by pomodlić się za siebie samego w sposób bardziej prawdziwy i skuteczny. Amen.

(za: http://www.teologia.pl/franciszek/franciszek_modlitwa_pieciu_palcow.htm)

MIGRACJE W NAUCZANIU I POSŁUDZE PAPIEŻA FRANCISZKA

Krzysztof Ołdakowski SJ



Papież Franciszek i Krzysztof Ołdakowski SJ

Kilka miesięcy temu świat obiegło przejmujące zdjęcie ciał dwóch osób, które utonęły podczas próby przekroczenia granicy. Przedstawia ono Oscara Alberto Martineza z córką. Salwadorczyk przebywał wraz z żoną i dzieckiem w obozie dla uchodźców w Meksyku. Dwa lata czekał na udzielenie azylu w Stanach Zjednoczonych. W niedzielę 23 czerwca postanowili wyruszyć w stronę „lepszej przyszłości". Chcieli przepłynąć rzekę Rio Grande i dotrzeć do Teksasu. Żona Oscara, Vanessa, w ostatniej chwili wycofała się. On popłynął, razem z dwuletnią córką. Nurt okazał się zbyt silny. Oboje utonęli na oczach żony i matki. Ich ciała wyłowiono po dwóch dniach. Zdjęcie to z wielkim przejęciem i smutkiem oglądał również papież Franciszek. Przypomniał jeszcze raz przy tej okazji, że kryzysu migracyjnego nie powinno się mierzyć liczbami, ale imionami, historiami oraz rodzinami.

OSOBISTE ŚWIADECTWO TROSKI O MIGRANTÓW

Ojciec Święty przede wszystkim osobiście wychodzi naprzeciw potrzebom migrantów. Pierwszą podróż apostolską swojego pontyfikatu odbył 8 lipca 2013 roku na włoską wyspę Lampedusa, gdzie zetknął się z dramatem afrykańskich uchodźców. W wygłoszonej wówczas homilii powiedział, że „śmierć migrantów na morzu jest jak cierń w sercu, który przynosi cierpienie. Ci nasi bracia i siostry usiłowali wyjść z trudnych sytuacji, aby znaleźć odrobinę równowagi i pokoju; poszukiwali lepszego miejsca dla siebie i swoich rodzin, a znaleźli śmierć. Jak wiele razy ci, którzy tego szukają, nie znajdują zrozumienia, przyjęcia i solidarności". 16 kwietnia 2016 roku Franciszek odwiedził grecką wyspę Lesbos. Po tej wizycie udzielił w Watykanie schronienia trzem syryjskim i muzułmańskim rodzinom, w sumie przyjął dwanaście osób. Uczynił to także po to, aby dać impuls wspólnotom katolickim: parafiom, domom zakonnym i klasztorom do podobnego działania. Niedawno przekazał poprzez swojego jałmużnika greckiej Caritas 100 tys. euro na najpilniejsze potrzeby migrantów. Kardynał Konrad Krajewski powiedział wtedy, że Papież był wprawdzie na Lesbos trzy lata temu, ale tutaj pozostał, nigdy nie opuścił tych obozów dla uchodźców. Przed kilkoma miesiącami Franciszek przeznaczył 500 tys. dolarów na pomoc dla migrantów z Ameryki Środkowej przebywających w Meksyku. Wielu z nich w poszukiwaniu lepszego życia przebyło tysiące kilometrów, m.in. z Hondurasu, Salwadoru i Gwatemali. Większość została zatrzymana na granicy ze Stanami Zjednoczonymi, które zamknęły dla nich swoje granice. W ubiegłym roku do Meksyku dotarło sześć karawan migrantów w łącznej liczbie 75 tys. ludzi. Papież oczywiście nie tylko przekazuje ofiary pieniężne i otwiera progi swojego domu, ale także osobistym przykładem wydobywa migrantów z otchłani ludzkiej obojętności oraz próbuje budzić sumienie świata.

SPOJRZENIE NA PRZYCZYNY MIGRACJI

Papież Franciszek patrzy na problem migracji całościowo. Wskazuje przede wszystkim na najważniejsze przyczyny tego zjawiska. Są nimi: wojna i konflikty, skrajne ubóstwo, przemoc i wyzysk, dyskryminacja oraz prześladowania, łamanie praw człowieka, a także katastrofy naturalne oraz powolne zmiany spowodowane ociepleniem klimatu. Pierwszym problemem są wojny na Bliskim Wschodzie i w Afryce oraz społeczno-gospodarczy niedorozwój Czarnego Lądu, czego skutkiem jest niedożywienie i głód. Kontynent ten potrzebuje prawdziwych przyjaciół, którzy pomogą mu rozwinąć wielki potencjał, a nie będą patrzyli wyłącznie przez pryzmat korzyści, jakie można osiągnąć, eksploatując jego zasoby. W zbiorowej świadomości świata, szczególnie

bogatych wydaje się, że Afryka istnieje, aby być wyzyskiwana. To wielkie koncerny korzystają z jej bogactw naturalnych, skazując często ludzi na życie w nędzy. Potem z kolei kraje bogatego zachodu zamykają swoje granice i nie dopuszczają do korzystania z dóbr, które zostały zdobyte kosztem tych, którzy szukają lepszego życia i opuszczają swoje ziemie.

Następna przyczyna migracji to wojny, przed którymi wielu musi uciekać. Ale one wybuchają i trwają dlatego, że producenci broni znajdują rynki zbytu. Jest zapotrzebowanie na broń i są ci, którzy nią handlują. Kolejny poważny problem dotyczy bezrobocia i braku perspektyw, najczęściej z powodu niewielkich inwestycji w zwiększanie liczby miejsc pracy, które mogłyby ofiarować zatrudnienie. W tej sytuacji ucieczka jest wypełniona nadzieją na lepszą przyszłość. Dla wielu ma ona jedno imię: „przetrwanie". Ludzie poszukują nowych możliwości oraz życia w większej wolności.

MIGRACJE JAKO WYZWANIE DLA CZŁOWIECZEŃSTWA

Niektórzy uważają, że Papież wobec migrantów realizuje coś w rodzaju „lewackiej" polityki. Tymczasem, jak do tej pory, żaden polityk nie zebrał się jeszcze na odwagę, aby powiedzieć, że polityka powinna być inspirowana współczuciem, a nie chłodnymi kalkulacjami i cynizmem. Debata na temat uchodźców i migrantów – również w Kościele posługuje się często argumentacją zaczerpniętą ze świata polityki. W podejściu Kościoła rozstrzygające powinno być jednak zdanie zapisane w Ewangelii św. Mateusza, gdzie Jezus mówi: „Byłem przybyszem, a przyjęliście mnie" (Mt 25, 35). Papież zachęca chrześcijan do rozpoznania w twarzach migrantów oblicza samego Jezusa. Migranci są wezwaniem dla wiary i miłości. Ich obecność ma wręcz znaczenie opatrznościowe, ponieważ pozwala rozszerzyć serce. Pogrążenie w dobrobycie zamyka w sobie, sprawia, że człowiek staje się nieczuły na wołanie innych, żyje „w bańce mydlanej", która wydaje się piękna, ale pozostaje iluzją płyciznу, tymczasowości, prowadząc do globalizacji obojętności. Przyzwyczajamy się z czasem do cierpienia innych, najważniejsze, że nas ono nie dotyczy, zatem nie interesuje. Ta globalizacja obojętności, jak mówił Papież na Lampedusie sprawia, że wszyscy stają się „bezimienni", odpowiedzialni bez imienia i bez twarzy. Przypomniał wtedy również, że powinniśmy płakać nad naszą obojętnością i nad okrucieństwem, jakie jest w świecie.

Papież zauważa, że postęp narodów i społeczeństw nie może być mierzony tylko rozwojem technologicznym i gospodarczym. Zależy on także od naszej reakcji na tych, którzy pukają do naszych drzwi i swoim spojrzeniem pozbawiają władzy fałszywe bożki obciążające życie. Migranci oraz społeczności lokalne należą do tej samej rodziny ludzkiej i wszyscy mają prawo do korzystania z dóbr ziemi, których przeznaczenie jest powszechne.

GLOBALNA ODPOWIEDŹ NA GLOBALNE WYZWANIA

Według papieża Franciszka rozwiązanie problemu związanego z migracjami opiera się na trzech filarach. Po pierwsze – współpraca międzynarodowa. Należy stworzyć nowe programy zaradcze uwzględniające całościowe podejście do tego zjawiska, czyli: przyczyny migracji, zmiany, które one powodują oraz konsekwencje z nich wynikające. Globalny problem wymaga globalnych rozwiązań. W tej chwili żaden kraj na świecie nie jest w stanie poradzić sobie z problemami migracyjnymi w pojedynkę. Papież ma na myśli szczególnie zharmonizowanie różnych systemów prawnych tak, aby zabezpieczyć potrzeby i prawa migrujących, a jednocześnie społeczeństwa, które ich przyjmuje.

Rządzący powinni zająć się niwelowaniem nierówności społecznych oraz pozbawionej reguł globalizacji, stworzenia lepszych warunków ekonomicznych i socjalnych w rządzonych przez siebie krajach oraz rozwijaniem własnej gospodarki lokalnej. W przekonaniu Franciszka społeczność międzynarodowa powinna promować „prawo do nieemigrowania". Ale aby tak się stało, powinna pomóc krajom, z których pochodzą migranci, w zmniejszeniu dysproporcji prowadzących ludzi do indywidualnego lub zbiorowego opuszczania własnego środowiska naturalnego i kulturowego. Wynika z tego postulat zapobiegania „w zarodku" masowym ucieczkom powodowanym przez ubóstwo, przemoc i wojny.

Franciszek sugeruje również krajom przyjmującym migrantów, aby przyswajały sztukę przezwyciężania stereotypów oraz uprzedzeń. Często przybycie obcych wywołuje w lokalnych społecznościach podejrzliwość, a nawet wrogość. W ludziach budzi się strach, że bezpieczeństwo publiczne będzie zagrożone, że powstanie ryzyko utraty tożsamości i kultury, że wzrośnie konkurencja na rynku pracy, a nawet, że rozwinie się przestępczość. Zdarza się, że politycy i media wzbudzają dodatkowy strach przed migrantami, szczególnie w kontekście wyborów. Przynosi to z reguły skutek odwrotny do zamierzonego, ponieważ zasiewają wzajemną niechęć i agresję, zamiast prowadzić do tworzenia „kultury spotkania", aby tworzyć sprawiedliwsze społeczeństwo, lepszą demokrację, solidniejszy kraj oraz bardziej braterski świat. Ci, którzy podsycają strach przed migrantami, często w celach politycznych, zamiast budować pokój, sieją przemoc, dyskryminację rasową oraz ksenofobię, które są źródłem wielkiego niepokoju dla tych wszystkich, którym leży na sercu ochrona każdego człowieka.

Papież podkreśla, że należy patrzeć na migrantów nie tylko z punktu widzenia ich nieregularnego statusu, ale przede wszystkim traktować ich jako osoby, które mogą przyczynić się do dobrobytu i rozwoju wszystkich. Nie są oni jedynie problemem, ale są wielką szansą. Są państwa w Europie, które potrzebują ludzi, są miejscowości opustoszałe z powodu kryzysu demograficznego. Migranci mogliby w znaczny sposób ożywić lokalną gospodarkę. Migranci nie przybywają z pustymi rękami: mają zasoby odwagi, umiejętności, energii i dążeń, a ponadto skarby swoich rodzimych kultur i tym samym ubogacają życie krajów, które ich przyjmują. Ojciec Święty uważa, że integracja uchodźców, migrantów oraz azylantów powinna odbywać się w sposób racjonalny. Nie należy otwierać drzwi Europy w sposób nierozsądny. Takie przyjmowanie prowadziłoby do tworzenia wyizolowanych gett.

Franciszek dostrzega również dobro i empatię społeczeństw, chwaląc kreatywność, wytrwałość i ducha poświęcenia licznych osób, rodzin i wspólnot, które w każdej części świata otwierają drzwi i serca migrantom oraz uchodźcom, również tam, gdzie środki nie są zbyt wielkie.

O. Krzysztof Ołdakowski SJ – duszpasterz, kierownik duchowy, dziennikarz, pracuje w Dykasterii ds. Komunikacji Stolicy Apostolskiej.

FRANCISZEK – PAPIEŻ MARYJNY

Włodzimierz Rędzioch

Media mainstreamowe przykleiły papieżowi Franciszkowi etykietkę „progresisty", dlatego przemilczają bardzo ważny aspekt jego pontyfikatu i istotną cechę jego pobożności – maryjność. Ojciec Święty Franciszek jest papieżem maryjnym – świadczy o tym całe jego życie kapłańskie, a obecnie papieskie słowa i gesty.

U STÓP PATRONKI RZYMU

„Spotkamy się wkrótce: jutro chcę udać się na modlitwę do Matki Bożej, aby strzegła całego Rzymu. Dobranoc i dobrego odpoczynku". W środę 13 marca 2013 roku o godz. 20.25 tymi słowami nowy papież Franciszek pożegnał wielką rzeszę wiernych zgromadzonych na Placu św. Piotra. W ten sposób ludzie dowiedzieli się, że kardynałowie zgromadzeni na konklawe wybrali na Biskupa Rzymu kardynała z „niemal końca świata", Argentyńczyka o włoskich korzeniach, jezuitę, który wybrał imię Biedaczyny z Asyżu, ale również kapłana, którego cechuje wielka pobożność maryjna.

Rankiem 14 marca 2013 roku, dwanaście godzin po swoim wyborze, papież Franciszek był już z bukietem kwiatów przed ikoną Matki Bożej „Salus Populi Romani", najbardziej czczoną ikoną maryjną Rzymu, która przechowywana jest w kaplicy Paulińskiej w Bazylice Matki Bożej Większej. Nowy Biskup Rzymu modlił się długo przed obliczem Tej, którą rzymianie uważają za „Ocalenie Ludu Rzymskiego". Ten swój pierwszy gest odwiedzin u Matki Franciszek powtórzył jeszcze w następnych miesiącach: 4 maja – w pierwszą sobotę miesiąca dedykowanego Maryi, Papież odmówił tu Różaniec; 30 maja wieczorem po zakończeniu procesji Bożego Ciała, która kończy się właśnie w Bazylice Matki Bożej Większej, Franciszek zapragnął pokłonić się Maryi; 20 lipca, całkiem niespodziewanie, zjawił się przed obliczem Madonny w Bazylice Matki Bożej Większej, aby przez ponad pół godziny modlić się o udaną podróż do Brazylii, a 29 lipca, gdy wracał ze Światowych Dni Młodzieży, przed powrotem do Watykanu uznał za stosowne podziękować Matce Bożej za udany zlot młodych w Rio de Janeiro.

Bazylika Matki Bożej Większej („Santa Maria Maggiore") jest szczególnym kościołem – to nie tylko jedna z czterech bazylik patriarchalnych Rzymu, ale również najstarsze sanktuarium maryjne Zachodu. Decyzję o jej budowie podjął papież Liberiusz, gdy podczas upalnego lata 352 roku na rzymskie wzgórze Eskwilin spadł niespodziewanie śnieg. Papież miał sen, w którym Matka Boża prosiła go o wybudowanie Jej kościoła w miejscu, gdzie latem spadnie śnieg. Dla jezuitów natomiast kościół ten ma szczególne znaczenie z innego powodu – to tutaj właśnie św. Ignacy Loyola, założyciel jezuitów, odprawił swoją pierwszą Mszę św. A nie zapominajmy, że przemianę życia młodego szlachcica z Loyoli zapoczątkowała wizja Najświętszej Maryi Panny, która „napełniła go słodyczą i obrzydzeniem do grzechów" – jak pisał w swej autobiografii.



Matka Boża z Luján (hiszp. Nuestra Señora de Luján), fot. Wikipedia

MATKA BOŻA Z LUJÁN – PATRONKA ARGENTYNY

Ameryka Łacińska jest nie tylko najbardziej katolickim z kontynentów – tu żyje większość katolików świata – ale jest również najbardziej maryjnym zakątkiem globu. Pobożność Latynosów jest pobożnością maryjną, a kult Matki Bożej – fundamentem ich wiary. Jorge Mario Bergoglio wychowywał się w takiej właśnie atmosferze: od babci Włoszki wyniósł miłość do Matki Bożej czczonej w sanktuarium w Oropie (Piemont); został ochrzczony w salezjańskim kościele w Buenos Aires, gdzie czczona jest Matka Boża Wspomożycielka Wiernych, tak droga św. Janowi Bosko – już jako kapłan wracał tu, by celebrować Eucharystię przed obliczem Madonny; swe śluby zakonne złożył w święto Najświętszej Maryi Panny, Matki Towarzystwa Jezusowego, 22 kwietnia 1973 roku; gdy otrzymał sakrę biskupią i miał wybrać herb, umieścił na nim – obok emblematu jezuitów i kwiatu nardu (symbolu św. Józefa) – ośmioramienną gwiazdę, symbol Maryi Panny, Matki Chrystusa i Kościoła. O maryjnej pobożności Jorge Mario Bergoglio najlepiej świadczą jednak jego szczególne związki z sanktuarium Matki Bożej z Luján.

Sanktuarium w Luján wybudowano w XVII wieku dla figurki Matki Bożej Niepokalanego Poczęcia, którą mieszkający w tym regionie Portugalczyk sprowadził z Brazylii. Na początku umieszczono ją w kapliczce, która stała się miejscem ciągłej modlitwy ludu. Po całym kraju rozchodziły

się wiadomości o łaskach upraszanych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi. Z czasem powstało tu duże sanktuarium, do którego pielgrzymują miliony Argentyńczyków, a Matka Boża z Luján została ogłoszona Patronką kraju. Kardynał Bergoglio był stałym gościem w sanktuarium – odwiedzał to miejsce szczególnie 8 maja, gdy obchodzone jest święto Patronki Argentyny, oraz w pierwszą niedzielę października, gdy do Madonny przybywają pielgrzymki młodzieży. Arcybiskup Buenos Aires był w Luján jeszcze w październiku zeszłego roku, gdy do sanktuarium przybyło około miliona młodych.

W swej homilii wypowiedział wtedy znaczące słowa: „Nasze drogi chronione są przez Maryję i Jezusa. Nasza wiara jest w Nich, nasza wiara jest tutaj, to jest dom naszej Ojczyzny". W roku 2013 kardynał Bergoglio nie mógł już uczestniczyć w obchodach święta Patronki swego kraju, dlatego Argentyńczycy przywieźli mu do Watykanu figurkę Matki Bożej z Luján. Umieszczono ją na Placu św. Piotra, gdyż w tym właśnie dniu – 8 maja – odbywała się audiencja generalna. Papież Franciszek rozpoczął audiencję od krótkiej modlitwy przed figurką „swej" Madonny, a następnie złożył u Jej stóp bukiet kwiatów, do swych rodaków natomiast zwrócił się słowami: „W dniu, w którym obchodzimy święto Matki Bożej z Luján, Patronki Argentyny, kieruję do wszystkich dzieci tej umiłowanej ziemi słowa szczerej miłości i przywiązania, a zarazem powierzam w dłonie Najświętszej Maryi wszystkie wasze radości i troski".

KARDYNAŁ BERGOGLIO, ARCYBISKUP MIASTA IMIENIA MARYI

15 maja 2013 roku na audiencję generalną do papieża Franciszka przybyli m.in. biskupi i księża z Sardynii wraz z grupą wiernych. Papież zwrócił się do nich z krótkim przemówieniem. Świat odkrył wtedy, że nazwa stolicy Argentyny Buenos Aires pochodzi od nazwy Matki Bożej czczonej w sanktuarium w Cagliari na Sardynii. Oto słowa Franciszka: „Drodzy przyjaciele, dziękuję wam za obecność i z serca zawierzam was i wasze wspólnoty macierzyńskiemu wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, którą czcicie jako Matkę Bożą z Bonarii. W związku z tym chcę wam powiedzieć, że pragnę odwiedzić sanktuarium w Cagliari – niemal na pewno we wrześniu, ponieważ miasta Buenos Aires i Cagliari łączy braterstwo ze względu na starą historię. Kiedy powstawało miasto Buenos Aires, jego założyciel chciał je nazwać «Miastem Trójcy Przenajświętszej», ale marynarze, którzy go tam zawieźli, byli Sardyńczykami i chcieli, by nazywało się ono «Miastem Matki Bożej z Bonarii». Wywiązała się dysputa i w końcu znaleźli kompromis, tak że nazwa miasta stała się bardzo długa «Miasto Trójcy Przenajświętszej i Port Matki Bożej z Bonarii». Ze względu na to, że była ona tak długa, zostały dwa ostatnie słowa: Bonaria, Buenos Aires – ku pamięci waszego wizerunku Matki Bożej z Bonarii". To od hiszpańskiej wersji tytułu Pani z Cagliari pochodzi obecna nazwa Buenos Aires, czyli „dobre powietrze" i to samo znaczy sardyńskie imię Madonny.

Papież dotrzymał swej obietnicy i 22 września 2013 roku odbył pielgrzymkę do Cagliari. Odprawił Mszę św. w sanktuarium Matki Bożej z Bonarii dla ponad stu tysięcy wiernych. Eucharystię zakończył akt zawierzenia Matce Bożej. Jak widać, Matka Boża zawsze łączy ludzi i narody.



Johann Georg Melchior Schmidtner, *Maria rozwiązująca węzły*

MATKA BOŻA ROZWIĄZUJĄCA WĘZŁY I ARGENTYŃSKI JEZUITA

W latach 70. XX wieku o. Bergoglio, prowincjał jezuitów w Argentynie, bywał kilka razy w Niemczech w celach naukowych. Będąc w Augsburgu, odkrył w miejscowym kościele św. Piotra (San Peter in Perlach) barokowy obraz, przedstawiający Maryję Wniebowziętą, która rozwiązuje węzły na podawanej Jej przez aniołów wstążce – stąd nazwa obrazu: Matka Boża Rozwiązująca Węzły („Maria Knotenlöserin"). Ojca Bergoglio bardzo poruszyło to niecodzienne przedstawienie Madonny oraz jego głębokie znaczenie teologiczne, dlatego zamówił kopię augsburskiego obrazu i zabrał ją ze sobą do Buenos Aires. W Argentynie prowincjał jezuitów, a później arcybiskup stolicy przyczynił się do rozpowszechnienia tego obrazu i kultu Matki Bożej Rozwiązującej Węzły. Siostra obecnego papieża tak o tym pisze: „Sądzę, że wizerunek Matki Bożej, który najgłębiej pozostał w jego (o. Bergoglio) sercu i który wywarł wpływ na jego posługę i maryjną pobożność, to obraz Matki Bożej Rozwiązującej Węzły. Ten obraz doskonale odzwierciedla miłość Maryi do każdego z nas; Maryi, która daje nadzieję i rozwiązuje wszelkie problemy człowieka, zarówno te duchowe, jak i materialne". Arcybiskup Bergoglio zadbał również o to, aby w kościele, gdzie umieszczono kopię obrazu Matki Bożej, powstało sanktuarium maryjne.

MATKA BOŻA Z APARECIDY, PATRONKA BRAZYLII, BLISKA SERCU ARGENTYŃSKIEGO KARDYNAŁA

Tym, czym dla Argentyńczyków jest sanktuarium w Luján, dla Brazylijczyków jest sanktuarium w Aparecidzie, gdzie bije serce katolickiej Brazylii i gdzie od prawie 300 lat czczona jest figurka Matki Bożej Niepokalanie Poczętej. Sanktuarium to było również bliskie Argentyńczykowi, kardynałowi Bergoglio. To w tym sanktuarium przed sześciu laty odbyła się V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, która była jednym z momentów przełomowych w życiu arcybiskupa Buenos Aires. Kard. Bergoglio przewodniczył pracom nad zredagowaniem końcowego dokumentu i odcisnął na nim swoje piętno. Dokument ten jest programem nowej misji dla kontynentu, który uznawany jest za „kontynent nadziei" dla Kościoła katolickiego, ale dziś, gdy jego główny „autor" zasiada na Stolicy Piotrowej, może być również uważany za program pontyfikatu pierwszego papieża z Ameryki Łacińskiej. Wydaje się rzeczą oczywistą, że to spotkanie biskupów było okazją, by uczestniczący w nim kardynałowie poznali lepiej swego współbrata z Argentyny, na którego zagłosują w konklawe w marcu 2013 roku.

Szczególne związki Franciszka z Aparecidą sprawiły, że postanowił on włączyć do programu swojej podróży apostolskiej to brazylijskie sanktuarium, co nie było przewidziane w planach Benedykta XVI. W homilii wygłoszonej w Aparecidzie Papież wyjaśnia, dlaczego uważa spotkanie biskupów w „Domu Maryi" za coś rzeczywiście ważnego: „W tym sanktuarium, gdzie przed sześciu laty obradowała V Konferencja Ogólna Episkopatu Ameryki Łacińskiej i Karaibów, wydarzyło się coś wspaniałego, o czym mogłem się osobiście przekonać: widziałem, jak biskupi – którzy rozważali temat spotkania z Chrystusem, bycia Jego uczniami – doświadczyli tego, że wspierają ich, towarzyszą im i w pewnym sensie inspirują tysiące pielgrzymów, przybywających każdego dnia, aby powierzyć swoje życie Matce Bożej; ta Konferencja była wielkim wydarzeniem w życiu Kościoła. I rzeczywiście można powiedzieć, że Dokument końcowy z Aparecidy zrodził się właśnie z tego splotu obrad pasterzy i prostej wiary pielgrzymów, pod matczyną opieką Maryi. Kościół, gdy szuka Chrystusa, zawsze puka do domu Matki i prosi: «Ukaż nam Jezusa». To od Niej uczymy się bycia prawdziwymi uczniami. I właśnie dlatego Kościół wyrusza na misję, zawsze idąc za Maryją".

Te słowa Franciszka najlepiej świadczą, że ma on „maryjną" wizję misji Kościoła we współczesnym świecie.

PRZYKŁAD JANA PAWŁA II – PAPIEŻA RÓŻAŃCA

Papież Franciszek wyznał, że codziennie odmawia modlitwę różańcową. Nie wszyscy jednak wiedzą, że kardynał Bergoglio „odkrył" Różaniec dzięki Janowi Pawłowi II. Wyjawił to we wspomnieniu, które ukazało się we włoskim miesięczniku „30 Giorni" („30 Dni") w 2005 roku. Po śmierci Jana Pawła II dyrektor czasopisma, a zarazem wybitny polityk Giulio Andreotti poprosił dziennikarzy, by zebrali świadectwa kardynałów o zmarłym Papieżu. Stefania Falasca zwróciła się z taką prośbą do ówczesnego arcybiskupa Buenos Aires kardynała Jorge Mario Bergoglio, jej dobrego znajomego. Kardynał przygotował krótkie i bardzo osobiste świadectwo, które napisał w samolocie, lecąc na konklawe. Wspomina w nim rzymski wieczór („w 1984 r., jeżeli dobrze pamiętam"), gdy poszedł na Plac św. Piotra, by odmówić Różaniec, któremu przewodniczył papież Jan Paweł II.



Figurka Matki Bożej z Aparecidy, PIXABAY

Modlił się wraz z tysiącami wiernych, spoglądając na klęczącego, odwróconego plecami do ludzi Ojca Świętego. Uderzyła go wielka pobożność Jana Pawła II i zrozumiał, jakie znaczenie miała Maryja w życiu Papieża. Przyszły mu na myśl słowa Matki Bożej z Guadalupe, wypowiedziane do św. Juana Diego: „Nie bój się! Czyż nie jestem twoją Matką?", których wagę wówczas lepiej pojął. Od tego dnia, poruszony świadectwem Papieża Polaka, kard. Bergoglio zaczął odmawiać codziennie cały Różaniec i czyni to do dziś. Jak widać z tego świadectwa, pobożność maryjna i paciorki różańca łączą Papieża z Polski i Papieża z Argentyny.

(Tekst za: https://www.deon.pl/religia/wiara-i-spoleczenstwo/art,807,franciszek--papiez-maryjny.html)

Włodzimierz Rędzioch – dziennikarz mediów katolickich, publikował m.in. w „Niedzieli", „L'Osservatore Romano", „Avvenire" i amerykańskim miesięczniku „Inside the Vatican".

NOWA EWANGELIZACJA

Andrzej Koprowski SJ



Papież Franciszek z zespołem Radia Watykańskiego (o. Andrzej Koprowski SJ pierwszy po prawej Papieża)

Od początku Pontyfikatu papież Franciszek podkreślał, że całe życie katolików, a w sposób szczególny wszelkie formy duszpasterstwa, muszą skupić się na tym, co istotne, czyli na Jezusie Chrystusie. „Nie traćmy sił na rzeczy drugorzędne lub powierzchowne" – mówił już w październiku 2013 roku do uczestników dorocznego zebrania plenarnego Papieskiej Rady ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji. Duch Święty „popycha nas do odważnego przemierzania nowych dróg", dzięki czemu unikamy skostnienia. Choć wiara jest darem Bożym, to chrześcijanie mają pokazywać, jak w konkretny sposób przeżywają wiarę „poprzez miłość, zgodę, radość, cierpienie, gdyż to wzbudza pytania, tak jak na początku drogi Kościoła: Dlaczego tak żyją?". Potrzebujemy dziś wiarygodnych świadków, którzy „życiem i słowem ukazują Ewangelię, budząc zainteresowanie Jezusem Chrystusem i pięknem Boga". Kontynuując drogę Soboru Watykańskiego II, musimy „zdjąć z siebie rzeczy niepotrzebne i szkodliwe, fałszywe, doczesne zabezpieczenia, które obciążają Kościół i zniekształcają jego prawdziwe oblicze". Potrzebni są chrześcijanie ukazujący „miłosierdzie Boga i jego czułość wobec każdego stworzenia". Nowa ewangelizacja – według Papieża – z jednej strony jest „wzywaniem do odważnego pójścia pod prąd, do nawrócenia się od idoli do jedynego prawdziwego Boga", a z drugiej – musi używać „języka miłosierdzia, składającego się najpierw z gestów i zachowań, a nie słów". Dzisiejszej ludzkości Kościół mówi: „Przyjdźcie do Jezusa wy, którzy jesteście utrudzeni i obciążeni, a znajdziecie orzeźwienie dla waszych dusz" (por. Mt 11, 28–30). Przyjdźcie do Jezusa. Tylko On ma słowa życia wiecznego.

Nowa ewangelizacja jest wyjściem na spotkanie tym, którzy zagubili wiarę i głębszy sens życia. Każdy chrześcijanin jest wezwany do podjęcia „dialogu z tymi, którzy nie myślą tak jak my, którzy wyznają inną wiarę lub którzy nie wierzą". Ma „spotykać się ze wszystkimi, gdyż wszyscy razem zostaliśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga", robiąc to „bez lęku i bez wyrzekania się własnej przynależności". „Nikt nie jest wykluczony z nadziei na życie i z miłości Bożej". Zadaniem Kościoła jest budzenie tej nadziei, zwłaszcza gdy gaszą ją trudne, często nieludzkie warunki życia. Potrzebny jest „tlen Ewangelii, powiew Ducha Chrystusa zmartwychwstałego, który ją na nowo rozpali w sercach". „Kościół jest domem, którego drzwi są zawsze otwarte nie tylko po to, by każdy mógł tu znaleźć gościnę i odetchnąć miłością i nadzieją, ale także byśmy my mogli wychodzić i nieść tę miłość i tę nadzieję. Duch Święty popycha nas do wyjścia z naszej zagrody i prowadzi nas aż na peryferie ludzkości", stwierdził Papież.

Papież Franciszek ustawicznie mówi o ewangelizacji jako istotnym znamieniu Kościoła: nie prozelityzmie, nie ideologizacji, ale o życiu Ewangelią, by odzwierciedlało ono nasz sposób widzenia siebie i na otaczający nas świat. „Nie wolno sprowadzać ewangelizacji do aktywizmu, ani do przechadzki". Styl ewangelizacji powinien być realizacją słów Apostoła Narodów: „stać się wszystkim dla wszystkich". Oznacza to współdzielenie życia innych osób, towarzyszenie

im na drodze wiary, rozwijanie osoby na drodze wiary. Chodzi o postawienie siebie w sytuacji danej osoby, pomaganie jej, a nie bombardowanie argumentami. „Ewangelizuje się w postawie miłosierdzia: «stać się wszystkim dla wszystkich.» To świadectwo niesie Słowo". Kilkakrotnie w ciągu lat pontyfikatu Papież nawiązywał do swego udziału w Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie. Podczas obiadu z młodymi uczestnikami tych Dni jeden z nich zapytał go, co powinien powiedzieć swojemu niewierzącemu przyjacielowi. „To dobre pytanie! Wszyscy znamy ludzi, którzy oddalili się od Kościoła: co powinniśmy im powiedzieć? I odpowiedziałem mu: «Słuchaj, ostatnią rzeczą, którą musisz zrobić, to mówienie! Zacznij czynić, on to zobaczy i postawi tobie pytanie, a wówczas ty odpowiesz». Ewangelizowanie jest tym dawaniem świadectwa: żyję w ten sposób, ponieważ wierzę w Jezusa Chrystusa; budzę w tobie ciekawość pytania: «dlaczego robisz takie rzeczy?», ponieważ wierzę w Jezusa Chrystusa i głoszę Jezusa Chrystusa i to nie tylko słowem – choć trzeba Go głosić słowem – ale i swoim życiem" – stwierdził Papież.

Franciszek przypomniał św. Piotra Klawera SJ (1580–1654), misjonarza, który pełnił posługę apostolską wśród murzyńskich niewolników w Kolumbii. „Ten człowiek nie chodził na przechadzki, mówiąc, że ewangelizuje; nie sprowadzał ewangelizacji ani do aktywizmu, ani też prozelityzmu: głosił Jezusa Chrystusa za pomocą czynów, rozmawiając z niewolnikami, żyjąc z nimi, żyjąc tak, jak oni! A takich jak on jest w Kościele wielu! Wiele jest osób, które unicestwiają samych siebie, aby głosić Jezusa Chrystusa. Mamy obowiązek ewangelizacji, która nie jest pukaniem do drzwi sąsiada czy sąsiadki i mówienia: «Chrystus zmartwychwstał», tylko życie wiarą i mówienie o niej z łagodnością, miłością, bez chęci przekonywania kogokolwiek, ale bezinteresownie. Dawanie darmo tego, co Bóg darmo mi dał: to jest ewangelizacja".

„Tylko w Jezusie nasze życie i misja odnajdują swój sens, gdyż nie ma prawdziwej ewangelizacji bez głoszenia imienia i nauczania, życia i obietnic Królestwa i tajemnicy Jezusa z Nazaretu, Syna Bożego" – przypomniał Franciszek z kolei członkom Papieskiego Instytutu Misji Zagranicznych, których przyjął na audiencji. Papież przestrzegł także członków Instytutu, aby nie mylili ewangelizacji z prozelityzmem. Ewangelizacja jest świadectwem dawanym Jezusowi umarłemu i zmartwychwstałemu. Kościół wzrasta przez przyciąganie, a nie przez prozelityzm. Zadaniem ewangelizatora jest wskazywanie na Jezusa i robienie dla Niego miejsca.

Na spotkaniu z ruchami katolickimi Franciszek ewangelizację sprowadził do trzech punktów: Jezus, modlitwa, świadectwo. „Jezus jest najważniejszy – mówił Franciszek. Jeśli na pierwszym miejscu stawiamy organizację czy jakieś inne rzeczy, nawet piękne, z ewangelizacji nic nie wyjdzie. To Jezus musi być naszym liderem. Z Nim musimy przygotowywać ewangelizację, gotowi na Jego niespodzianki. On musi nas prowadzić, po swojemu. Stąd potrzeba spotkania z Nim na modlitwie. I to bynajmniej nie wyszukanej". Dla Franciszka to przede wszystkim codzienny Różaniec i adoracja. Modlitwa przygotowuje serca tych, których spotkamy. I w końcu świadectwo, jasny przykład konsekwentnego życia. Tylko święci są siłą napędową Kościoła. „Nie można ewangelizować w teorii. Ewangelizacja jest po trosze spotkaniem twarzą w twarz, osoby z osobą. Zaczyna się od sytuacji, a nie od teorii. Słowa kluczowe w dziele ewangelizacji to: wyjdź, zbliż się do osoby oraz wyjdź z konkretnej sytuacji."(…) «Jezus ewangelizował w ten sposób. Zawsze w drodze, zawsze blisko ludzi i zawsze zaczynał od konkretnych sytuacji. Ewangelizacja jest możliwa tylko z tymi trzema postawami, ale także pod wpływem mocy Ducha Świętego. Bez Ducha, nawet te trzy postawy na nic się nie przydadzą. To Duch pobudza nas, byśmy wstali, podeszli bliżej i wychodzili od konkretnych sytuacji".

Podczas jednej z Mszy św. w Kaplicy św. Marty papież Franciszek zwrócił uwagę na trzy wymiary ewangelizacji: głoszenie, służbę i bezinteresowność. „To nie postawa przedsiębiorcy, którą Jezus każe nam przyjąć, jak biznesmenom, nie. To Duch Święty prowadzi. To jest odwaga, prawdziwa odwaga ewangelizacyjna nie jest zwykłym ludzkim uporem. To Duch daje nam męstwo i wspiera nas w kroczeniu naprzód. (…)

Możemy głosić dobre rzeczy, ale bez służby, to nie jest głoszenie, wydaje się, że jest, ale to nie prawda. Ponieważ Duch nie tylko popycha nas do głoszenia prawdy Pana i Jego życia, ale posyła nas także do braci, do sióstr, aby im służyć. A więc służba. Także w małych rzeczach. To straszne, kiedy są ewangelizatorzy, którzy chcą, aby im służono i po to żyją, aby im służono. To jest okropne. Będą, jak książęta ewangelizacji. (…) Wszyscy otrzymaliśmy od Jezusa Chrystusa zbawienie darmowo, a więc i my winniśmy dawać za darmo – mówił Franciszek. Duszpasterze ewangelizacji winni się tego nauczyć, ich życie winno być bezinteresowne, aby służyć, głosić, wspierani przez Ducha. Własne ubóstwo zachęca ich do otwarcia się na Ducha".

Franciszek często wraca do rzeczywistości „peryferii". Są nimi ubodzy, wyrzuceni na margines dynamiki współczesnych społeczeństw, ale też ludzie pogubieni, którzy utracili sens własnego istnienia. Podczas spotkania z Prezydium Caritas Internationalis przypomniał, że do istoty Kościoła należy macierzyństwo. „Kościół jest matką, ma być czuły jak matka. Tę czułość trzeba przywrócić, bo trochę ją zatraciliśmy" , wskazał Franciszek, podkreślając, że dla ubogich przejawem czułości Kościoła są organizacje takie jak Caritas. „Są sytuacje, gdy po prostu trzeba zneutralizować zło: nakarmić głodnych, opatrzyć zranionych. Dziki kapitalizm nauczył nas logiki zysku za wszelką cenę. Dać, aby otrzymać. Wyzysk, który nie zważa na osobę. A skutki tego widzimy w kryzysie, który teraz przeżywamy", powiedział Ojciec Święty.

Aby zaradzić biedzie panującej we współczesnym świecie, nie wystarczy tylko pomoc doraźna. Trzeba zlikwidować przyczyny kryzysu. A to wymaga radykalnej zmiany porządków panujących we współczesnym świecie. Dziś panuje bowiem kult pieniądza, mający postać swoistego fetyszyzmu. Mówił o tym Papież podczas spotkania z ambasadorami, akredytowanymi przy Stolicy Apostolskiej, a także z Angelą Merkel. „Kryzys finansowy ma główne źródło w głębokim kryzysie antropologicznym, w zanegowaniu prymatu człowieka" – twierdzi Ojciec Święty „Wskazane byłoby przeprowadzić reformę finansową, która będzie etyczna i ze swej strony pociągnie za sobą reformę gospodarczą korzystną dla wszystkich. Wymagałaby ona jednak odważnej zmia-



Papież obmywa stopy emigrantom, Wielki Czwartek 2016

ny postępowania przywódców politycznych. Zachęcam ich, by podjęli to wyzwanie z determinacją i dalekowzrocznie. Pieniądz ma służyć, a nie rządzić!" – mówił Franciszek. Niemiecka polityk przyjechała do Rzymu specjalnie dla Franciszka (nie spotkała się z żadnym włoskim politykiem, co dla Włochów było poważnym afrontem). Po audiencji powtórzyła dziennikarzom główną myśl papieskiego wystąpienia do ambasadorów: „Pieniądz ma służyć, a nie rządzić", przyznała Merkel.

Na anomalie we współczesnym świecie Ojciec Święty wskazywał również podczas spotkania z fundacją Centesimus Annus. Zwrócił uwagę na dysfunkcjonalność świata, w którym ogromne rzesze ludzi nie pracują, nie mogą zarobić na chleb, choć istnieją ku temu możliwości. Zdaniem Franciszka wynika to z nowej formy bałwochwalstwa. „Pogoń za bożkami władzy, zysku, pieniądza, lekceważąc wartość osoby ludzkiej, stała się podstawową normą działania i decyzyjnym kryterium organizacji". Problem idolatrii ponownie prowadzi nas do Boga. Okazuje się, że i gospodarka, światowe finanse potrzebują ewangelizacji, bezlitosnego obalenia bożków, kultu pieniądza.

W 2019 roku na konferencji poświęconej profetycznej postawie Papieża kardynał Pietro Parolin, Sekretarz Stanu, zwrócił uwagę na analizę współczesnego świata, jakiej dokonuje Franciszek. Wskazuje on na ekonomię światową, która zabija, kulturę odrzucającą najsłabszych, indywidualizm, zapatrzenie w samego siebie. Jedyną słuszną odpowiedzią na takie działania człowieka jest Jezus, który zawsze jako pierwszy wychodzi do każdego człowieka i pragnie obdarzyć go szczęściem i wolnością „Dla tych, którzy śledzą nauczanie Franciszka,zaznaczył watykański hierarcha, jest jasne, że w jego magisterium wszystko związane jest z działaniem łaski". Dlatego, kontynuował kard. Parolin, Kościół pragnie dać wszystkim miłosierdzie, gdyż sam je najpierw otrzymał od Ojca. Podobnie, kiedy Papież porównuje Kościół do *misterium lunae*, czyli do księżyca, to wskazuje, że nie on jest źródłem światła, lecz tylko jego odbiciem, bo światłem jest sam Pan. Watykański sekretarz stanu mówił także o pragnieniu współpracy z każdym człowiekiem, niezależnie od tego, skąd pochodzi i gdzie przynależy, z myślą o poprawie jakości życia ludzi. Kard. Parolin odniósł się również do pewnego oporu, także wewnątrz Kościoła, w stosunku do działań i nauczania Franciszka. „Jest to postawa, która bardzo mnie smuci – podkreślił – gdyż niesie ze sobą niebezpieczeństwo naruszenia jedności Kościoła, której widzialne centrum stanowi osoba Następcy św. Piotra. Papież powiedział mi niedawno: powiedz tej osobie, że nic przeciw niej nie mam, ale muszę być wierny Ewangelii. A Ewangelia jest zawsze znakiem sprzeciwu wewnątrz Kościoła i poza nim".

Jak zauważaliśmy wcześniej, jesteśmy chrześcijanami dzięki temu, że świadectwo uczniów dotarło do nas poprzez wieki; z pokolenia na pokolenie. Złożoność współczesnego świata, przekaz dzięki nowym technologiom i systemom medialnym, też mediów społecznościowych, niezwykle komplikują sprawę. Jeden z polskich biskupów z żartobliwym uśmiechem powiedział mi kiedyś, że nie znał socjologa, który by zamiast badaniami socjologicznymi zaczął zajmować się Biblią. Odpowiedziałem, że ta moja *volta* jest właśnie owocem socjologicznej refleksji. Sytuacja świata tak się zmieniła, tyle spraw się rozsypało, że trzeba wrócić do fundamentów, do Biblii i stamtąd czerpać światło. Bez tego mechanizmy społeczne będą zawieszone w pustce i nie spełnią swej roli. Potrzebna jest modlitwa. Modlitwa w intencji społeczeństwa, w intencji Kościoła i jego roli w tyglu dokonujących się przemian, abyśmy zdołali przekazać i świat i chrześcijaństwo tym, którzy przyjdą po nas.

O. Andrzej Koprowski SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.

BOBOLA I BERGOGLIO

Dwa przęsła mostu ponad wiekami

Wacław Oszajca SJ



Papież Franciszek i Wacław Oszajca SJ

KATOLICY, PRAWOSŁAWNI, HERETYCY, CZYLI KOŚCIÓŁ

Uczono nas, dzisiejszych emerytów, że byt kształtuje świadomość, ale że marksizmu i leninizmu mieliśmy po dziurki w nosie, niewiele z tej nauki docierało do naszych uszu, nie mówiąc o głowach, a tym bardziej o sercach. Ta marksistowska teza jednak wcale nie jest taka głupia, pod warunkiem że się ją uzupełni tezą odwrotną, mówiącą, że również świadomość kształtuje byt, czyli warunki, w jakich żyje człowiek. Takie postawienie sprawy potwierdzają wszelkie reżymy i reżymowcy, którzy piekielnie boją się najmniejszego słowa krytyki.

XVII wiek w naszej części świata to epoka ognia i miecza, wojennego potopu i właśnie wtedy przyszło żyć Andrzejowi Boboli. W kształtowaniu wydarzeń tej epoki niepoślednią rolę odegrało chrześcijaństwo. Skonfliktowane, walczące, nienawistne, zabójcze, umiejętnie wykorzystywane przez ówczesnych polityków. Jednocześnie nieśmiało, z wielkim trudem, szukające sposobów pojednania i zjednoczenia, bardziej lub mniej świadome modlitwy Chrystusa z Ostatniej Wieczerzy: „Ja za nimi proszę – nie proszę za światem. Proszę za tymi, których Mi powierzyłeś, gdyż należą do Ciebie. Wszystko, co jest moje, jest Twoje, a to, co Twoje, jest moje. Ja w nich doznałem chwały. I już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie. Ja wracam do Ciebie. Ojcze Święty, strzeż ich w imię Twoje, które Mi dałeś, aby byli jedno jak my" (J, 17, 9–11)[1].

Natomiast żyjący obecnie Jorge Mario Bergoglio, zakonny współbrat Andrzeja Boboli, biskup „znaleziony" przez kardynałów na „końcu świata" i powołany na biskupa Rzymu, na papieża, żyje w świecie, niestety, podobnym do Andrzejowego. Czas ognia, miecza, głodu, „nagłej i niespodziewanej śmierci" wciąż trwa. Co więcej, papież Bergoglio wprost ostrzega, i nie tylko ostrzega, przed realną możliwością wybuchu trzeciej wojny światowej, potworniejszej od wszystkich byłych już wojen.

Andrzej Bobola, jako zakonnik, swoją kapłańską i misyjną posługę widział w świetle swoich czasów. To znaczy uważał, że prawosławni, a tym bardziej ewangelicy, powinni się nawrócić, czyli przejść, a raczej powrócić, do Kościoła rzymskokatolickiego. Z dzisiejszego punktu widzenia wygląda to na prozelityzm. Trzeba jednak mocno podkreślić, że Andrzej Bobola nie szedł do innowierców z mieczem, ale ze słowem, nie on zabijał, ale jego zabito. Natomiast Lud Boży, rzymsko- i grekokatolicy, oraz prawosławni, czcili jego relikwie. A kiedy wystawiono je na widok publiczny, jako pewnego rodzaju kuriozum, na Higienicznej Wystawie Ludowego Komisariatu Zdrowia w Moskwie w r. 1922, musiano

je przenieść do magazynów, gdyż zwiedzający wystawę zaczęli się przed tym „eksponatem" modlić.

Prawdą jest, co zawsze warto podkreślać, że zjednoczenia Kościoła nie pojmowano wyłącznie jako zastąpienie tradycji Kościołów wschodnich tradycją Kościoła rzymskiego. Przeciwnie, Kościoły wchodzące w unię z Rzymem, zachowywały swoją tradycję prawną, liturgiczną, teologiczną i duchową. Zapoznając się z życiorysami świętych trzeba więc pamiętać o tym, w jakim miejscu i czasie oni żyli, i nie przykładać do ich poglądów i postępowania wyłącznie dzisiejszych miar.

Trzeba było sporo czasu i ofiar po wszystkich stronach konfliktu, żeby biskup Rzymu Franciszek mógł powiedzieć: „Przekazywanie wiary to nie uprawianie prozelityzmu, to inna rzecz, to coś jeszcze większego. To nie szukanie ludzi, którzy będą kibicować tej drużynie piłkarskiej, temu klubowi, temu centrum kultury; to jest dobre, ale dla wiary prozelityzm nie jest czymś dobrym. Dobrze powiedział papież Benedykt XVI: «Kościół wzrasta nie dzięki prozelityzmowi, ale dzięki przyciąganiu». Wiarę przekazuję się, ale dzięki przyciąganiu, to znaczy poprzez świadectwo (…) Świadectwo pobudza drugiego do ciekawości i opierając się na niej Duch Święty dokonuje przemiany wnętrza. Kościół wierzy poprzez przyciąganie, dzięki niemu wzrasta. I przekaz wiary dokonuje się poprzez świadectwo, aż po męczeństwo"[2].

EKUMENIZM KRWI

„Moja wiara prowadzi do zbawienia. Nawróćcie się" – miał głosić Andrzej Bobola. Widocznie słowa Pawła Apostoła z Listu do Tymoteusza odebrał jako skierowane wprost do niego: „Błagam cię, wzywając na świadka Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żywych i umarłych, na Jego objawienie się i na Jego królestwo: głoś słowo, nalegaj w porę i nie w porę, upominaj, karć i zachęcaj, nauczając z wielką cierpliwością. Przyjdzie bowiem czas, że odrzucą zdrową naukę. Wybiorą sobie nauczycieli, aby słuchać tego, co miłe dla ucha. Odwrócą się od słuchania prawdy, a skłonią się ku baśniom. A ty czuwaj nad wszystkim! Znoś cierpliwie przeciwności! Wykonaj dzieło ewangelisty! Wypełnij swoją posługę! Ja natomiast już składam siebie w ofierze. Nadszedł czas mego odejścia. Stoczyłem piękną walkę. Bieg ukończyłem. Wiarę ustrzegłem. Teraz czeka na mnie wieniec sprawiedliwości, który w owym dniu wręczy mi Pan, sprawiedliwy sędzia. A nie tylko mnie, ale również wszystkim, którzy umiłowali Jego przyjście" (2 Tm 4, 1–8). W tym miejscu trzeba powiedzieć, że powyższą wypowiedź, podobnie jak Andrzej, zapewne odczytywali prawosławni i protestanci. Mają przecież swoich męczenników, którzy ponieśli śmierć z naszej katolickiej ręki i to nie tylko w czasach niesławnej pamięci Świętej Inkwizycji.

W dziesiątą rocznicę ogłoszenia św. Andrzeja Boboli patronem Polski, na Facebooku można było przeczytać, że na patrona Polski, zamiast niego, „Idealnym kandydatem byłby prawosławny mnich św. Atanazy z Brześcia, zamordowany w 1648 roku przez jezuitów. Wielokrotnie interweniował u króla w sprawie uniatyzmu, pisał polemiczne teksty. Wieniec męczeństwa otrzymał z powodu tej samej religijnej waśni, co św. Andrzej Bobola"[3]. Przed zamordowaniem „jezuici starali się przebiegłością i groźbami skłonić go do wyrzeczenia się prawosławia oraz przyjęcia unii. W zamian obiecywali życie. Św. Atanazy odrzucił tę propozycję. O świcie został wywieziony do lasu znajdującego się około dwóch kilometrów od Brześcia. Torturowano go przypalając ogniem, a następnie na jego oczach wykopano mogiłę i załadowano karabin dwoma nabojami. Przed samą śmiercią, jeszcze raz zaproponowano męczennikowi, aby wyrzekł się słów, jakie wypowiedział przeciwko unii. Wówczas Święty bez lęku odpowiedział: «Co powiedziałem, to potwierdzam i z tym umrę»"[4].

Pośmiertne losy św. Atanazego potoczyły się podobnie jak losy św. Andrzeja. Nawet jego relikwie odbyły podobną drogę jak Andrzejowe: przez Rosję do Francji, a stamtąd znowu do Polski. I znowu, sporo wieków musiało minąć, żeby na ofiary religijnych konfliktów, czy też konfliktów społecznych podszytych religią, można było spojrzeć w innym świetle, ekumenicznie. Stało się tak dzięki temu, że papież Franciszek zdobył się na odwagę, jak sam to określił, „pójścia na peryferie" zarówno teologii, jak i praktyki życia.

Będąc w Gruzji, Franciszek mówił, że wielką „niespodzianką" był dla niego, niekatolicki przecież, „patriarcha: to Boży człowiek, ten człowiek mnie wzruszył. Za każdym razem, kiedy go spotykałem, wychodziłem ze wzruszeniem w sercu, z poczuciem, że spotkałem człowieka Bożego. Naprawdę człowieka Bożego. Co do rzeczy, które nas łączą i dzielą, powiem: nie trzeba angażować się w dyskusje doktrynalne. To trzeba zostawić teologom. Oni to potrafią lepiej od nas. Dyskutują i są świetni, są dobrzy, mają dobrą wolę, teolodzy z jednej i drugiej strony. Co powinniśmy zrobić my, lud? Modlić się jedni za drugich. Jest to niezwykle ważne: modlitwa. A po drugie, pracować razem: są ludzie biedni, możemy razem pracować z ubogimi. Istnieje taki czy inny problem, możemy wspólnie się z nim zmierzyć. Zróbmy to razem. Istnieje problem migrantów? Zróbmy coś razem… Zróbmy coś razem coś dobrego dla innych, to możemy zrobić. I to jest droga ekumenizmu. Nie tylko droga doktrynalna – to jest ostatnia rzecz, do tego dotrzemy na końcu. Ale zacznijmy iść razem. Mając dobrą wolę, można to robić. Trzeba. Dziś ekumenizm trzeba budować, idąc razem, modląc się jedni za drugich. I niech teolodzy nadal rozmawiają ze sobą, studiują w swoim gronie"[5].

Natomiast w przemówieniu do katolikosa wszystkich Ormian Karekina II i towarzyszących mu osób Franciszek powiedział: „Wasza Świątobliwość, drodzy bracia, cierpienia znoszone przez chrześcijan w ostatnich dziesięcioleciach wniosły jedyny i nieoceniony wkład również w sprawę jedności wśród uczniów Chrystusa. Tak jak w Kościele starożytnym krew męczenników stała się zasiewem nowych chrześcijan, podobnie w naszych czasach krew wielu chrześcijan stała się zasiewem jedności. Ekumenizm cierpienia, ekumenizm męczeństwa, ekumenizm krwi jest mocnym wezwaniem, by iść drogą pojednania Kościołów, zdecydowanie i ufnie zdając się na działanie Ducha. Czujemy się zobowiązani iść tą drogą braterstwa również ze względu na dług wdzięczności, jaki zaciągnęliśmy wobec cierpienia licznych naszych braci, które stało się zbawcze, bo było zjednoczone z męką Chrystusa"[6]. A zatem jedność w różnorodności. I tak te peryferia, granice, ociekające niena-

wiścią i krwią, powoli stają się nie miejscem walki, ale spotkania i pojednania, a zło owocuje dobrem.

MIEJSCE SPOTKANIA

Na początku września w Bazylice Watykańskiej zniszczono krzyż ołtarzowy, nie ośmielam się powiedzieć *sprofanowano*, gdyż nie wiem, co powodowało sprawcą tego wydarzenia. Agnes Crawford, brytyjska przewodniczka po Rzymie, świadek zajścia, powiedziała: „W pierwszej kolejności to kościół, a nie muzeum i dlatego byłoby czymś przykrym, gdyby jej [tzn. Bazyliki] przestrzeń została sztucznie okrojona", zaś historyk sztuki Elizabeth Lev, zastanawiając się nad motywem działania sprawcy, mówi: „zamiast znaleźć ukojenie w pięknie bazyliki, porwał się na przemoc. (…) To zawsze dotyka, gdy pomyśli się o tym, że przestrzeń mająca przedstawiać to, co najlepsze w człowieku, jego zbawienie i przyjaźń z Bogiem, staje się miejscem, gdzie to, co najgorsze wychodzi na pierwszy plan"[7].

Los świętych Andrzeja Boboli i Atanazego Brzeskiego, jeśli potraktować ich jako przedstawicieli wszystkich innych zamęczonych z powodu ich światopoglądu religijnego czy ateistycznego, oraz działania ekumeniczne, nauczanie Papieża i innych przywódców religijnych, powinny być dla nas mocnym ostrzeżeniem. Łatwo bowiem przychodzi nam dom Boży przerobić na „jaskinię zbójców", kierując się przy tym bardzo szlachetnymi pobudkami. Troską o dobro Kościoła, ojczyzny, człowieka i obywatela, niezmiennych wartości, narodu.

POLITYKA I POBOŻNOŚĆ

Pierwszego kwietnia 1656 roku król Jan II Kazimierz w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Lwowie przyrzekał Matce Bożej: „A że z wielkim żalem serca mego uznaję, dla jęczenia w opresyi ubogiego pospólstwa oraczów, przez żołnierstwo uciemiężonego, od Boga mego sprawiedliwą karę przez 7 lat w królestwie polskiem różnemi plagami trapiącą nas wszystkich, obowiązuje się, iż po uczynionym pokoju starać się będę ze stanami rzplitej usilnie, ażeby odtąd utrapione pospólstwo wolne było od wszelkiego okrucieństwa, w czym, Matko Miłosierdzia, Królowo i Pani moja, jakoś mnie natchnęła do uczynienia tego wotum, abyś łaską miłosierdzia u syna twego uprosiła mi do wypełniania tego, co obiecuję". Przyrzekał też król, „że gdy za ulitowaniem syna twego otrzymam wiktoryą nad Szwedem, będę się starał, aby rocznica w państwie mem odprawiała się solennie do skończenia świata rozpamiętywaniem łaski Boskiej i twojej, Panno Przeczysta!"[8].

Autorem tekstu ślubowań był Andrzej Bobola. I znowu po wiekach, gdy Rzeczpospolita „jęczała" z powodu obcej dominacji nad nią, prymas Stefan Wyszyński, nawiązując do lwowskich ślubowań, napisał Śluby jasnogórskie. Ten ciąg wydarzeń dopełnił papież Franciszek, gdy wzorem św. Jana Pawła II i Benedykta XVI przybył na Jasną Górę. Mówił tam tak: „Bóg jest bliski, przybliżyło się Jego Królestwo (por. Mk 1, 15): Pan nie chce, żeby się Go lękano jak możnego i dalekiego władcy, nie chce przebywać na tronie w niebie czy w podręcznikach historii, ale pragnie schodzić w nasze codzienne wydarzenia, aby iść z nami". Wspominając Matkę Jezusa, Papież powiedział: „Jako Matka rodziny chce nas strzec razem, wszystkich razem. Wasz naród pokonał na swej drodze wiele trudnych chwil w jedności. Niech Matka, mężna u stóp krzyża i wytrwała w modlitwie z uczniami w oczekiwaniu na Ducha Świętego, zaszczepi pragnienie wyjścia ponad krzywdy i rany przeszłości i stworzenia komunii ze wszystkimi, nigdy nie ulegając pokusie izolowania się i narzucania swej woli". I najważniejsze, Franciszek przypomniał, że Maryja „Nie jest władczynią i głównym bohaterem, ale Matką i służebnicą. Prośmy o łaskę, abyśmy sobie przyswoili Jej wrażliwość, Jej wyobraźnię w służbie potrzebującym, piękno poświęcenia swojego życia dla innych, bez szukania pierwszeństwa i dzielenia"[9].

Wiemy, że ani król, ani szlachta i pozostali nie dotrzymali danego Bogu słowa. Śluby zostały tylko na papierze. Poza wyjątkiem, do dziś dnia odprawia się solennie rocznicę lwowskich ślubów w połączeniu z uczczeniem Maryi jako Królowej Polski i rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Tym bardziej warto by od czasu do czasu zrobić rachunek sumienia z naszego wypełniania owych ślubów i przyrzeczeń, gdyż nie najlepiej dzieje się w Rzeczpospolitej.

Badacze życia społecznego twierdzą, że w naszym społeczeństwie nasila się wrogość, zazdrość, szerzy się nienawiść, a co za tym idzie, potarganie więzi społecznych. Na dodatek, nie chcąc wziąć odpowiedzialności za taki stan rzeczy, próbujemy naszą winę i nasze grzechy zasłonić cudzymi grzechami w myśl zasady: u nas źle, ale u was jeszcze gorzej. Autor ślubów lwowskich Andrzej Bobola, a co za tym idzie również król Jan Kazimierz, przypominają nam dzisiaj, że odpowiedzialność za nieszczęścia trapiące Rzeczpospolitą ponoszą jej obywatele, a zwłaszcza mający władzę.

NAŚLADOWCY

Nie ma jednak Franciszek łatwego życia. Z różnych stron, w tym również ze strony polskich katolików świeckich i duchownych, musi wysłuchiwać zarzuty. Między innymi o to, że sprzeniewierza się tradycji. Jakiej tradycji? Przecież najstarszą tradycją, zakorzenioną w Biblii obydwu Testamentów, jest miłosierdzie. Co więcej, ta tradycja nieobca jest i Koranowi.

Łatwego życia nie miał również Andrzeju Bobola. Umiał on łączyć w jedną całość wiele sposobów posługiwania zarówno współwyznawcom, jak i tym, którzy stali z dala od Kościoła. Oczywiście, jak już wspomniałem, to swoje posługiwanie pojmował w duchu epoki, a i w zgodzie z własnym porywczym, i to bardzo, charakterem. Niemniej trudno byłoby mu zarzucić, że działał z jakichś niskich pobudek, dla kariery, chęci wybicia się, własnej tylko satysfakcji itp. Miał przecież świadomość ceny, jaką najprawdopodobniej będzie musiał uiścić za swoją posługę. Jednym słowem – szedł na peryferie ówczesnego chrześcijaństwa i ówczesnej kultury do tych, których postrzegano, jak wspomniałem, jako półludzi. Obecny papież postępuje podobnie, z wyjazdem bardziej pilno mu do Kościołów i krajów ogarniętych wojnami, cierpiących biedę niż do bogatych. Co nie znaczy, że kogokolwiek lekceważy. Ksiądz Tomáš Halík tak charakteryzuje Franciszka, a przy okazji siebie: „Papież jest konserwatywny, jeśli chodzi o zasady, a miłosierny w praktyce duchowej i duszpasterskiej. Takie jest również moje stanowisko, jakkolwiek niektórzy przez pomyłkę uznają dziś mnie – starego

konserwatystę – za progresistę”[10]. Żeby nie być gołosłownym, jeden przykład.

Wciąż w naszym kraju, a i w całej Europie i USA, z wielkim trudem przebija się świadomość o odpowiedzialności krajów, ale i Kościołów, za los uchodźców i migrantów. Na własne uszy słyszałem, jak modlono się w kościele o to, by Maryja, Królowa Polski, obroniła nas przed islamskim potopem i najazdem wrogów krzyża.

Jak wiemy Andrzej Bobola starał się docierać przede wszystkim do „ludzi krain bagienno-leśnych”, do „leśnych ludzi”, cokolwiek to znaczy. Dzisiaj mamy podobny kłopot, z tą różnicą, że szukających pomocy nie musimy szukać, sami przychodzą, więcej, stoją bezradnie na granicy naszego kraju i innych krajów europejskich, USA i nie tylko. Współcześni migranci w tej ucieczce przed głodem i śmiercią giną tysiącami w wodach Morza Śródziemnego, z głodu i pragnienia na pustyniach Afryki, giną w obozach, stają się niewolnikami czy wprost towarem. Uciekinier postrzegany jest jako potworne zagrożenie, kiedy tymczasem papież Franciszek mówi, że przybyszów mamy obowiązek „przyjmować, chronić, promować, integrować”[11].

Na szczęście mamy też przykłady innych zachowań, w duchu Franciszka, godnych naśladowania. W ostatnich latach w RPA wielokrotnie dochodziło do pogromów imigrantów – głównie z Nigerii, Somalii, Etiopii, Mozambiku, Zimbabwe i Malawi. Popatrzmy, jak na te wydarzenia reagują odpowiedzialni za Kościół w tym kraju.

Kardynał Peter Turkson: „Kościół powinien odegrać kluczową rolę w zakończeniu ataków na cudzoziemców w RPA. Kształtujmy tak mentalność ludzi, aby potrafili żyć w pokoju ze wszystkimi. (…) Wygnanie imigrantów nie rozwiąże problemów związanych z bezrobociem i niedoborami żywności. To myślenie naiwne”.

Arcybiskup Buti Tlhagale: „Stoimy w obliczu narastającej fali nienawiści i nietolerancji, takiej samej jak w nazistowskich Niemczech. Jeżeli nie podejmiemy pilnych działań, by je powstrzymać, nic nie zostanie z naszego kraju. (…) Tymczasem otrzymałem informacje, że władze RPA robią bardzo niewiele, żeby chronić ofiary. Policja w Pretorii stoi bezczynnie, podczas gdy sklepy są plądrowane, a ludzie atakowani. Apeluję do wszystkich ludzi wiary i dobrej woli, aby przemówili i podjęli działania”.

Kardynał Wilfried Napier: „Niektórzy nasi przywódcy są współodpowiedzialni za tę przemoc poprzez swoje uwłaczające i podżegające oświadczenia o migrantach, uchodźcach i osobach ubiegających się o azyl. Ksenofobia jest nie do przyjęcia w żadnej religii. (…) Wzywamy do szeroko zakrojonej kampanii, aby sprawić, że w każdym kościele, meczecie i synagodze przywódcy religijni wypowiedzą się jasno przeciwko postawom i działaniom ksenofobicznym, a zamiast tego będą promować pokój, miłość, co prowadzi do szacunku i uznania obcokrajowców za ludzi, naszych braci i siostry, a zarazem członków tej samej rodziny Boga”[12].

Zestawiając Andrzeja Bobolę i Jorge Mario Bergoglio, szeregowego zakonnika, jezuitę i też jezuitę, ale już jako biskupa Rzymu, papieża, cały czas towarzyszyło mi odczucie pewnej dysproporcji, pewnego skrępowania. Czy można porównywać ze sobą ludzi (i ich zachowania) żyjących w tak różnych czasach, a więc i kulturach? Pisząc, szukałem więc klucza, czy wspólnego mianownika dla tych dwu chrześcijan, ale i dla nas wszystkich. Myślę więc, że dla Andrzeja i Franciszka takim kluczem otwierającym rzeczywistość, były słowa św. Ignacego z Loyoli o szukaniu Boga we wszystkim i ponad wszystkim. Obydwaj, jak wielu innych ich współbraci w zakonie i Kościele, „ćwiczyli się” „w szukaniu obecności naszego Pana we wszystkich rzeczach”. A że szukając, błądzimy, a nawet działamy w złej woli, nie zmienia to faktu, że wciąż w Kościele jest i działa Duch Pana. Dzięki temu to, co wczoraj wydawało się niemożliwe, dzisiaj staje się czymś oczywistym. Dzieje się tak za sprawą świętych, co może budzić zdziwienie, ale nie filozofa Leszka Kołakowskiego: „Jeżeli święci są rzadkością, czy ich obecność jest ważna w świecie, czy była ważna w historii? – zastanawia się Kołakowski – Zdarzają się prawdopodobnie rzadko, ale to im zawdzięczamy najlepszą część dziedzictwa duchowego naszego życia i naszej kultury. Zresztą powiedzenie, że coś, co rzadkie, jest z tego powodu nieważne, to urąganie rozsądkowi; a powiedzenie, że ludzie jakiegoś rodzaju są bez znaczenia, bo jest ich mało, to absurd, skoro wiemy na pewno, że jeden człowiek może sam zmienić świat”[13].

Święci, zwłaszcza męczennicy, udowadniają, że tak właśnie jest.

PRZYPISY

1 Wszystkie cytaty biblijne podaję za: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, najnowszy przekład z języków oryginalnych z komentarzem, Częstochowa 2009.
2 https://www.vaticannews.va/pl/papiez-franciszek/msza-w-domu-sw-marty/2018-05/papiez-franciszek-msza-dom-marty.html
3 https://poranny.pl/andrzej-bobola-kontrowersyjny-patron-polski-prawoslawni-go-nie-uznaja/ar/5449372.
4 http://www.lublin.cerkiew.pl/page.php?id=157.
5 https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/inne/azerbejdzan-dziennikarze_02102016.html.
6 https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/franciszek_i/przemowienia/karekin2-08052014.html.
7 https://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,-39677,profanacja-krzyza-w-watykanie-to-juz-kolejna-taka-sytuacja.html.
8 http://dziedzictwo.ekai.pl/@@sluby_lwowskie_tekst.
9 https://www.deon.pl/religia/serwis-papieski/dokumenty/przemowienia-papieskie/art,148,wszystkie-wystapienia-papieza-franciszka-w-polsce,strona,4.html?utm_source=deon&utm_medium=link_artykul.
10 http://wiez.com.pl/2019/09/07/nasz-swiat-jest-kraina-krzyku-rozmowa-z-ks-tomasem-halikiem/.
11 https://info.dominikanie.pl/2018/01/przyjmowac-chronic-promowac-i-integrowac-imigrantow-i-uchodzcow/.
12 https://www.deon.pl/religia/kosciol-i-swiat/z-zycia-kosciola/art,39689,kard-turkson-wygnanie-imigrantow-nie-rozwiaze-problemow-z-bezrobociem.html.
13 L. Kołakowski, *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*, przeł. D. Zańko, Kraków 2014, s. 111.

O. Wacław Oszajca SJ – duszpasterz, teolog, publicysta, poeta. Autor wielu książek i publikacji, wierszy oraz tłumaczeń.

SIŁA KOMUNIKACJI PAPIEŻA FRANCISZKA

z Andrzejem Koprowskim SJ rozmawia Małgorzata Mularczyk



Małgorzata Mularczyk: Czy za pontyfikatu papieża Franciszka w istotny sposób zmienił się model funkcjonowania Kurii Rzymskiej, czy też zmieniły się tylko detale?

Andrzej Koprowski SJ: Mój związek z mediami, zupełnie niespodziewany i nie z mojej inicjatywy, trwa już niemal czterdzieści lat, dzięki temu nauczyłem się i bronić przed schematami, jakie narzucają media… Dlatego uważam za konieczne odpowiedź na pytanie, które Pani postawiła, poprzedzić notką, że Kuria Rzymska nie jest czymś samym w sobie, dla siebie, ale jest zbiorem osób w służbie Kościoła. Co więcej Kościoła, który jest Kościołem Pana Jezusa, nie jest instytucją jak inne, ale jest nośnikiem doświadczenia apostołów i zadania, jakie im powierzył Pan Jezus – by nieśli ewangelię aż po krańce ziemi i po krańce czasów. Na ich czele postawił Piotra, który jednak nie jest „udzielnym władcą", tylko tym, któremu zaufał Jezus. Słowa „paś owce MOJE" znaczą: kieruj Kościołem, który jest moją formą oddziaływania dla zbawienia człowieka, dla odkupienia, dla odrodzenia świata. Przez sakrament chrztu Kościół gromadzi osoby wszczepione w „Winny Krzew", jakim jest Jezus Chrystus. Nie są one jak piasek rozsypany nad brzegiem morza, ale są wspólnotą, społecznością. I to wspólnotą obdarzoną zadaniem przeniesienia świadectwa o Jezusie, przeniesienia Ewangelii ludziom żyjącym w różnych krajach i kulturach, z pokolenia na pokolenie. Dlatego potrzebna jest „struktura", potrzebny jest „Urząd centralny", wspomagający kolejnego następcę Apostoła Piotra, Piotra naszych czasów i „urzędy lokalne" w poszczególnych krajach, diecezjach, parafiach, na terenach misyjnych, we wspólnotach i ruchach katolickich, środowiskach zakonnych.

Kuria Rzymska jest bardzo złożonym mechanizmem; jej kształt ewoluuje na przestrzeni wieków. Patrząc wstecz, z naszej perspektywy, widzimy plusy i minusy tej ewolucji, widzimy, w czym zbytnio ulegała mechanizmom i modom społeczności świeckiej. Widzimy też nasze czasy, czasy niezwykle szybkich przemian w formach życia społecznego, także w skali międzynarodowej.

Jesteśmy świadomi przemian, wobec których stają kolejni papieże jako następcy Piotra. Różne osobowości papieży współczesności, by wyliczyć ostatnich: Pius XII, Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł I, Jan Paweł II, Benedykt XVI, Franciszek. Przez wieki papieżami byli Włosi. Szokiem dla opinii światowej był wybór Karola Wojtyły, nie Włocha, ale Polaka, arcybiskupa Krakowa; potem niemieckiego kardynała Josepha Ratzingera – Benedykta XVI, wreszcie nie-Europejczyka, a przedstawiciela Ameryki Łacińskiej, Jorge Marię Bergoglia, który przyjął imię Franciszka. Każdy z tych papieży wnosi swoją osobowość, swój styl pracy, doświadczenia Kościoła swojego regionu, przede wszystkim w relacji z najbliższymi współpracownikami, a takimi są szefowie dykasterii, czyli – mówiąc bardziej zrozumiałym językiem – „ministerstw" Stolicy Apostolskiej. Trzeba widzieć nie tylko wpływ „osobowości danego papieża", lecz także potrzeby i sytuację dzisiejszego Kościoła, który w tym, dziś bardzo szybko i głęboko zmieniającym się świecie stara się być oparciem dla wspólnoty wierzących, a także nieść Ewangelię do całego świata, do wierzących i niewierzących.

MM: Którą ze zmian uważa Ojciec za najważniejszą?

AK: Nie należy oczekiwać radykalnych, rewolucyjnych zmian. Mamy do czynienia ze skomplikowanym organizmem, z mechanizmami osadzonymi w czasie, z bardzo różnorodnym kształtem życia Kościoła na poszczególnych kontynentach, w coraz bardziej złożonym klimacie współpracy z organizacjami międzynarodowymi.

W moim odczuciu najważniejszą „nowością" jest akcent, jaki Franciszek kładzie na ewangelizację oraz na realizację prośby Jezusa skierowanej do uczniów, a więc do każdej i każdego z nas, byśmy żyli więzią z Chrystusem na tyle mocno i owocnie, by nasz styl życia był w jakimś stopniu „solą dla ziemi i światłem dla świata". Oczywiście, mówili o tym poprzedni papieże, Jan Paweł II – misjonarz wędrujący przez wszystkie kontynenty; Benedykt XVI – poprzez swoje encykliki i inne przesłania. Franciszek usiłuje „potrząsnąć" dykasteriami tak, by ich pracownicy uświadomili sobie

wyraźniej, że nie są „częścią struktury watykańskiej", ale narzędziem kontaktu z Kościołami lokalnymi i ewangelizacji, jaką one prowadzą, oraz że – stosownie do charakteru i zadań szczegółowych każdej z nich – działają razem w służbie ewangelizacji współczesnego świata.

Może w tym miejscu warto wspomnieć o relacjach z innymi religiami. Często budzi to w Polsce zdziwienie i niezrozumienie, czasem wprost złość i krytykę. Tymczasem, jak mówił najbliższy współpracownik Franciszka, sekretarz stanu, kardynał Pietro Parolin, celem tych spotkań nie jest „teologiczny dialog międzyreligijny". Ich celem jest tworzenie faktów spotkania i znajdowanie wspólnych punktów spojrzenia na sytuację światową, na ekonomię, która zabija, na kulturę odrzucającą najsłabszych, na indywidualizm, zapatrzenie w samego siebie. Te inicjatywy są podejmowane, aby przeciwstawić się ideologiom, naciskom medialnym i grupom terrorystycznym, które na różny sposób starają się wykorzystać religię do skłócenia ludzkości, oraz ukazują religię jako czynnik dzielący ludzi, czy wręcz motywujący do zabijania i wojen. Spotkania te, odwołujące się do wiary, do wyznawanego na różne sposoby Boga, są okazją do przeciwstawienia się tworzonemu w przestrzeni publicznej obrazowi „walki między cywilizacjami", jakoby prowokowanej przez religię.

MM: Przez wiele lat pracował Ojciec w mediach – najpierw tworząc, a następnie przez wiele lat kierując redakcją programów katolickich Telewizji Polskiej oraz warszawskim oddziałem Katolickiego Biura Informacji i Inicjatyw Europejskich (OCIPE). W jaki sposób zmieniają się media katolickie na przestrzeni czasu, a w sposób szczególny, za pontyfikatu papieża Franciszka?

AK: Nie chciałbym, by moja wypowiedź była potraktowana jako krytyka czegokolwiek. Mam już prawie osiemdziesiąt lat, nie uczestniczę bezpośrednio w życiu społecznym ani medialnym. Uważam, że sytuacja świata, też w Polsce, jest na tyle złożona, że konieczne jest sięgnięcie „do źródeł", do Pana Jezusa, będącego Słowem Ojca oraz do Pisma świętego.

Wspomniała Pani OCIPE, które w latach dziewięćdziesiątych skupiało sporą grupę młodych ludzi startujących w różnego rodzaju formach „służby publicznej". Mieli świadomość, że są katolikami, ale że niewiele wiedzą o nauczaniu społecznym Kościoła, o praktyce życia chrześcijańskiego w przestrzeni publicznej. Stąd ich sugestia, by wspólnie podjąć tę refleksję i studia, co przełożyło się pozytywnie na ich sposób funkcjonowania w przestrzeni publicznej, niezależnie od przynależności partyjnej. Aż żal serce ściska, że nie ma dziś „mody" na tego rodzaju formację osób świeckich. Można dziś odnieść wrażenie, w dużej mierze kreowane przez media, że każdy, kto się angażuje w politykę zna się już na wszystkim, może więc pokrzykiwać na innych, że nie postępują zgodnie z jego wyobrażeniami, w tym na księży biskupów – że kierują swoimi społecznościami nie po ich ideologicznej myśli. W efekcie obserwujemy ideologizację spojrzenia na Kościół, wypaczenie obrazu laikatu, obniżenie oceny katolików w życiu publicznym, narastające podziały społeczeństwa, które schodzą aż na poziom rodziny, wreszcie narastanie klimatu sprzyjającego sekularyzacji.

Wracając zaś do tematu mediów katolickich. Kiedy na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych tworzyliśmy z o. Krzysztofem Ołdakowskim SJ i o. Grzegorzem Dobroczyńskim SJ redakcje programów katolickich w Polskim Radiu i w Telewizji Publicznej, byliśmy bardzo wyczuleni na to, że media publiczne nadają do c a ł e g o społeczeństwa, że mamy do czynienia z bardzo zróżnicowanym, także światopoglądowo, odbiorcą. I że nasze programy mają być dla nich wszystkich czytelnym przekazem o Panu Jezusie i Jego Kościele. Założyliśmy, że „media katolickie" kierowane do społeczności danej diecezji powinny się różnić od tych, kierowanych do katolików w całej Polsce. Te ostatnie powinny raczej naprowadzać wiernych na różne formy aktywnego udziału w życiu konkretnej społeczności skupionej wokół konkretnego biskupa, bądź – w skali Polski – Konferencji Episkopatu Polski.

MM: Sprawował Ojciec funkcję dyrektora programowego Radia Watykańskiego za pontyfikatu trzech papieży, przedstawiając światu nauczanie i charyzmaty kolejnych papieży.

AK: Bez wątpienia media wnoszą każdy pontyfikat do świadomości globalnej społeczności. Jan Paweł II wypełniał swą misję na oczach świata przez 25 lat, na różnych etapach swojego życia, począwszy od okresu ogromnego dynamizmu, wielkich podróży zagranicznych na wszystkie kontynenty, aż do niemej starości. Nie ukrywał niczego ani ze swej duchowości, ani swego człowieczeństwa. Jego autentyzm i wiarygodność były siłą komunikacji także w miesiącach, kiedy praktycznie już nie mógł mówić i komunikował się za pomocą gestów. Obraz cierpienia i obecne w nim świadectwo, chwytane przez kamery Watykańskiego Centrum Telewizyjnego, były udostępniane całemu Kościołowi i światu.

Benedykt XVI jest inną osobowością i w jego przekazie istotny jest nie tyle język gestów, co jasna myśl, wyrażona w sposób uporządkowany, syntetyczny. Przyglądając się temu, w jaki sposób Benedykt XVI przekazuje istotne treści zauważymy, że komunikować się można nie tylko przez mass media i media społecznościowe. Wszak to trylogia o Jezusie z Nazaretu, czy też publikacje o innym charakterze, ukierunkowały odczytywanie Pisma świętego w Kościele współczesnym, niosąc cenną syntezę wiedzy biblijnej, teologicznej i duchowości. Trzeba wspomnieć o wywiadach dla Radia Watykańskiego, jak ten przed podróżą do Bawarii w 2006 roku, czy o wywiadzie-rzece z Peterem Seewaldem, opublikowanym w formie tłumaczonej na różne języki, także polski (*Licht der Welt*, 2010; tłum. pol. *Światło świata*).

Trzeba też wspomnieć o odmiennym stylu katechez prowadzonych przez kolejnych papieży podczas środowych audiencji generalnych, a także stylu homilii głoszonych w czasie podczas papieskich Mszy świętych. Homilia jest ważną formą komunikacji życia kościelnego, często swoistym lustrem jego jakości.

Powszechnie podkreśla się charyzmat komunikowania się w osobie papieża Franciszka, wskazuje się też na podobieństwa z Janem Pawłem II w tym zakresie. Spontaniczne słowa papieża Wojtyły w dniu wyboru, wypowiedziane z loggi błogosławieństw do zgromadzonego tłumu, wykra-

czały poza wszelkie zwyczaje. Tego papieża, „powołanego z dalekiego kraju", zastąpił papież „powołany z końca świata", zza Atlantyku. „Jak się pomylę [mówiąc po włosku] to mnie poprawcie" Jana Pawła II miało efekt podobny do prośby Franciszka – „Pomódlcie się za mnie, pobłogosławcie mnie".

Nowy styl relacji wprowadzony przez Jana Pawła II znalazł analogiczną kontynuację u Franciszka, zarówno podczas audiencji środowych na placu św. Piotra, jak i podczas podróży zagranicznych. Franciszek zaskoczył dziennikarzy *volo papale* tym, że w drodze z Rzymu do danego kraju wita się i krótko rozmawia z każdym z dziennikarzy, a w drodze powrotnej – mimo zmęczenia, mając ponad 80 lat – spotyka się z nimi w samolocie na konferencjach prasowych, często długich. Porzucanie wszelkich form dystansu wobec spotykanych osób i całych grup stanowi jeden z charakterystycznych przejawów postawy duszpasterskiej, stanowi też przesłanie, które podkreśla miłość i postawę bliskości Boga wobec każdego człowieka. Bez wątpienia jest to siła komunikacji papieża Franciszka.

Jest jeszcze jedna sprawa, na którą warto zwrócić uwagę. W przeciwieństwie do poprzedników, Franciszek nie jest poliglotą. Swobodnie mówi po hiszpańsku i po włosku, dość dobrze po niemiecku. Nie mówi po angielsku. Jan Paweł II i Benedykt XVI pod koniec transmitowanych przez radio i telewizje całego świata życzeń na Boże Narodzenie i Wielkanoc czy noworocznego orędzia do świata, pozdrawiali wiernych w kilkudziesięciu językach. Franciszek nie. A mimo to, w 2013 roku, „Time Magazine" ogłosił papieża, który nie mówi po angielsku, Człowiekiem Roku. Widzimy, że komunikacja globalna, choć może być wsparta znajomością wielu języków, nie zależy od stopnia ich znajomości. Liczy się w tym przypadku charyzmat komunikacji. Papież Franciszek go ma.

Dochodzimy teraz do istotnego punktu refleksji. W komunikacji globalnej niezwykle ważne są obrazy. Telewizja, fotografie, sieci społecznościowe w jednym momencie docierają do całego świata. Selekcja obrazów, celowy dobór fotografii, cenzurowanie tekstów czy dobór cytatów mogą zniekształcić prawdę przekazu. Papież Franciszek jest źródłem niekończącego się strumienia informacji, niezwykle poruszających obrazów: z dziećmi, ludźmi młodymi, dorosłymi i starcami, z katolikami, chrześcijanami innych kościołów, przedstawicielami różnych religii. Obrazy dają świadectwo bliskości, miłosierdzia i miłości Boga. Z drugiej strony – wykoślawione, celowo podobierane, opatrzone ideologicznym komentarzem, mogą tworzyć obraz zupełnie odmienny. Stąd tak ważna jest jakość mediów na całym świecie, ich wrażliwość na *prawdę* konstruowanego przekazu. Ważna jest także praca „mediów watykańskich", czyli ponad czterdziestu redakcji językowych publikujących teksty bądź syntezy krótkich homilii codziennych Mszy św. papieskich, sprawowanych w Domu św. Marty oraz wszelkich innych wypowiedzi Papieża.

Prostota, z jaką Franciszek mówi o Bogu i o zbawczej mocy Jezusa Chrystusa oraz umiejętność nawiązania do realiów życia współczesnego człowieka czy do przejawów kryzysu w człowieku i we wspólnocie Kościoła, budzi zainteresowanie ludzi oraz mediów, które podejmują ten ton, widząc zainteresowanie ludzi – a tym samym i szansę na wzrost liczby swoich odbiorców. Tworzy się swoisty „krąg", swoista więź między mediami, papieskim przekazem i odbiorem społecznym. Można mieć nadzieję, że przynajmniej znacząca część mediów skorzysta z tej okazji, by wnieść w chaos myślenia i walk ideologicznych przesłanie miłości Boga, sprawiedliwości wobec wszystkich, zwłaszcza wyrzucanych na margines życia społecznego, godności i pokoju dla wszystkich.

Niestety, nie wszystkie media podążają za faktami. Dam przykład: we wrześniu tego roku Franciszek spotkał się z całą 400 osobową grupą osób pracujących w mediach watykańskich. Powiedział wtedy m.in., że „nie mają robić reklamy i prozelityzmu, ale dawać przekaz treści i świadectwa". Tymczasem jedna z zagranicznych niemieckojęzycznych agencji informacyjnych przetłumaczyła w swojej relacji, że: „papież zakazał nawracać". Trzeba być uważnym i reagować na takie zafałszowania, w przeciwnym bowiem razie narasta niesłuszna krytyka Papieża.

Oczywiście, wymaga to ciągłych ulepszeń ze strony „watykańskiej". Ostatnie lata były burzliwe, jak często w okresach przemian. Wydaje się, że minirewolucje i minikontrrewolucje medialne doprowadziły do powołania przez Papieża Dykasterii Komunikacji, a także podjęcie przez jej kierownictwo decyzji o rozwinięciu istniejącego od ponad osiemdziesięciu lat Archiwum Radia Watykańskiego i unowocześnieniu go w formie Multimedialnego Archiwum Watykańskiego.

MM: Czy przechowuje Ojciec w pamięci jakieś spotkanie z papieżem Franciszkiem?

AK: Papieża Franciszka spotkałem trzy razy, zawsze w kontekście mojej pracy jako dyrektora programowego ponad czterdziestu redakcji językowych Radia Watykańskiego. Pierwszy raz w Domu św. Marty na spotkaniu z kierownikami wszystkich redakcji językowych; drugi raz – na spotkaniu z redakcją Polskiej Sekcji RV, z okazji jubileuszu siedemdziesięciu pięciu lat jej istnienia; wreszcie trzeci raz, gdy papież Franciszek odwiedził Radio Watykańskie.

Najbardziej utkwił mi w pamięci moment podczas spotkania z szefami wszystkich redakcji językowych RV. Uczestniczyliśmy we Mszy św. w Domu św. Marty, której Papież przewodniczył. Przedstawiałem każdego z obecnych, a oni w ciągu kilku, pięciu–siedmiu sekund starali się powiedzieć coś o specyfice swojej sekcji językowej, kraju czy kontynentu, dla którego przygotowują program. Papież dziękował, podawał rękę. Kiedy podszedł kierownik redakcji chińskiej, powiedziałem, że jest „autentycznym Chińczykiem". Papież chwycił go w objęcia i powiedział: „Wspaniale! Będziemy musieli co jakiś czas się spotkać, by porozmawiać o chrześcijaństwie i Chinach".

MM: Papież Franciszek jest pierwszym jezuitą w dziejach papiestwa, który został wybrany na stolicę Piotrową. Czy można powiedzieć, że pontyfikat papieża Franciszka jest w znaczący sposób „jezuicki"?

AK: Przede wszystkim chcę powiedzieć, że Franciszka papieżem wybrali kardynałowie (pod tchnieniem Ducha Świętego), a nie jezuici. Na konklawe, które Go wybrało, był

j e d y n y m jezuitą. Dla jezuitów to był szok. Składamy specjalny ślub zobowiązujący nas nie tylko do nieubiegania się, ale wręcz do bronienia się przed „godnościami kościelnymi". Naszym charyzmatem jest służba Kościołowi, w sposób szczególny służba następcy Piotra. Fakt, że Franciszek został papieżem stanowił nowe, nieprzewidziane wydarzenie, wobec którego nie było łatwo się odnaleźć. Co prawda, jako „kardynał Bergoglio" w sensie prawnym nie był już jezuitą – zostając biskupem, dany kapłan przestaje być „pod posłuszeństwem Towarzystwa", ale „więź genetyczna" pozostaje…

Czy ten pontyfikat jest w znaczący sposób „jezuicki"? Przede wszystkim nie jest okazją do jakichś szczególnych „zabiegów o względy" z obu stron. Papież Franciszek, dzięki Bogu, nie dobiera swoich współpracowników dlatego, że są jezuitami. Czasem któregoś „bierze", jak jest konkretna potrzeba, ale takich można policzyć na palcach. Nie wyświęca jezuitów na biskupów, za wyjątkiem sytuacji krytycznych, jak np. na Bliskim Wschodzie, gdzie dwóch kolejnych biskupów zostało zamordowanych i Papież nie mógł znaleźć następcy, który byłby gotów podjąć to ryzyko. Natomiast Franciszek z pewnością wnosi swoją osobowość, kapłana uformowanego w szkole św. Ignacego…

MM: Co w zachowaniu i działaniach papieża Franciszka wynika z duchowości ignacjańskiej?

AK: Wrażliwość na misję ewangelizacyjną Kościoła, Kościół w drodze; wrażliwość na znaczenie rozeznawania w podejściu do problemów świata, społeczności Kościoła i problemów współczesności, zamiast sztywnego przykładania przepisów Kodeksu Prawa Kanonicznego do złożonej sytuacji życiowej konkretnego człowieka. Charakterystyczne jest też osobowe zaangażowanie w więź z Jezusem i Jego Kościołem, a zarazem dystans do przekładania go na relacje międzyludzkie w ramach tzw. „znajomości".

MM: Obchodzi Ojciec w tym roku jubileusz pięćdziesięciolecia święceń kapłańskich. Jakie życzenia złożyłby Ojciec z tej samej okazji papieżowi Franciszkowi, swojemu bratu ze wspólnoty zakonnej?

Nikt, kto nie miał bezpośredniego kontaktu z papieżami, nie ma wyobrażenia skali napięć, jakim jest poddany papież, który żyje ze świadomością swej odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi, oraz ze świadomością tego, jak skomplikowane są sprawy zarówno Kościoła i świata. Miałem okazję osobistego kontaktu z Papieżem Benedyktem XVI, gdy sprawował posługę Piotra, jak i kilka razy po Jego rezygnacji. Na własne oczy widziałem jak „odżył", gdy spadł z Niego ciężar, jak wróciły uśmiech i poczucie humoru. Franciszkowi życzyłbym odporności. Łaska Boża Go nie opuści. Życzyłbym tego, by radził sobie z trudnościami, jakie będą Mu robili ludzie, także z kręgów Kościoła.

MM: Dziękuję za rozmowę.

O. Andrzej Koprowski SJ – polonista, znawca zagadnień biblijnych, tłumacz; był duszpasterzem akademickim na KUL, przełożonym prowincji wielkopolsko-mazowieckiej, wieloletnim dyrektorem programowym Radia Watykańskiego.

MODLITWA DO MATKI BOŻEJ ROZWIĄZUJĄCEJ WĘZŁY

Dziewico Maryjo, Matko pięknej Miłości,
Matko, która nigdy nie opuściłaś dziecka
wołającego o pomoc,
Matko, której ręce nieustannie pracują
dla Twoich ukochanych dzieci,
gdyż przynagla je Miłość Boża
i nieskończone Miłosierdzie,
które wylewa się z Twojego serca,
zwróć ku mnie Twoje współczujące spojrzenie.
Wejrzyj na kłębowisko węzłów,
w których dusi się moje życie.
Ty znasz moją rozpacz i mój ból.
Wiesz, jak bardzo te węzły mnie paraliżują.
Maryjo, Matko, której Bóg powierzył rozwiązanie
„węzłów" życia Twoich dzieci,
składam w Twoje ręce wstęgę mego życia.
Nikt, nawet Zły Duch, nie może jej pozbawić
Twojej miłosiernej pomocy.
W Twoich rękach nie ma ani jednego węzła,
który nie mógłby zostać rozwiązany.
Matko Wszechmogąca, w swej łasce i mocy,
z jaką się wstawiasz u Swojego Syna Jezusa,
mojego Zbawcy, przyjmij dzisiaj ten „węzeł" ...
(*nazwać go w miarę możności*).
Na chwałę Boga, proszę Cię, byś go rozwiązała,
rozwiązała na zawsze.
Pokładam w Tobie nadzieję.
Jesteś jedyną Pocieszycielką, jaką dał mi Bóg,
jesteś fortecą w mojej słabości,
bogactwem w mojej nędzy,
wyswobodzeniem ze wszystkiego,
co mi przeszkadza być z Chrystusem.
Przyjmij moje wołanie.
Strzeż mnie, prowadź mnie, chroń mnie.
Ty jesteś moim bezpiecznym schronieniem.
Maryjo, Ty, która rozwiązujesz węzły, módl się za mną.

To jedna z najmłodszych modlitw za wstawiennictwem Matki Bożej. Nowennę do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły ułożył w 1998 roku ks. Juan Ramon Celeiro z Argentyny. Uzyskał dla niej aprobatę ówczesnego biskupa Buenos Aires, abpa Jorge Mario Bergoglio, obecnego Papieża Franciszka.

(O tym, jak odmawiać Nowennę do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły, zob.: https://www.msze.info/modlitewnik/modlitwy/nowenna-matki-bozej-rozwiazujacej-wezly.)

CZEKAM TYLKO NA SYGNAŁ

Agnieszka Kamińska



Papież podczas audiencji generalnej

Papież Franciszek doskonale rozumie rolę dzieci w misji niesienia Dobrej Nowiny światu. To jest coś, co osobiście noszę w sercu, w co głęboko wierzę i czemu się poświęcam. Dlatego, wybaczcie, że to co zaraz przeczytacie, będzie mocno skoncentrowane na tym aspekcie. Brzmi poważnie – dzieci mają misję. Ale tak właśnie jest – co więcej – ich misja nie różni się od naszej. Rozróżniliśmy już w Kościele stany: duchowny, zakonny i świecki. Ten ostatni zdaje się być zdefiniowany jako „słuchający" i „niedziałający". To samo próbujemy zrobić z dziećmi. Przypomnę jednak, że Sobór Watykański II podjął próbę zredefiniowania pojęcia laikatu i naszego zadania w Kościele. Wszystko to zostało niestety – jak dotąd – w niewystarczającej mierze wprowadzone w życie. W konstytucji *Lumen gentium* czytamy: „Przez pojęcie «świeccy» rozumie się tutaj wszystkich wiernych, którzy nie są członkami stanu duchownego i stanu zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele. Są to wierni, którzy wcieleni przez chrzest w Chrystusa (podkr. – AK), ustanowieni jako Lud Boży, stawszy się na swój sposób uczestnikami kapłańskiej, prorockiej i królewskiej misji Chrystusa, sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i w świecie" (nr 31). Od momentu chrztu – nie po ukończeniu dwunastego czy osiemnastego roku życia, albo po zdaniu jakiegoś egzaminu. Od momentu chrztu.

Franciszek w 2015 roku – podczas pielgrzymki do Paragwaju odwiedził szpital pediatryczny «Ninos de Acosta Nu» w Asunción i takie słowa skierował do dzieci: „Drogie dzieci, chcę zadać wam pytanie, aby się przekonać, czy mi pomożecie. Powiedziano mi, że jesteście bardzo inteligentne, i to mnie zachęca. Czy Jezus kiedyś się zdenerwował? Czy pamiętacie, kiedy to było? Wiem, że to trudne pytanie, więc wam pomogę. To było wtedy, gdy nie pozwalano, aby dzieci zbliżyły się do Niego. Jest to jedyny raz w całej Ewangelii Marka, gdy użył on tego określenia (Mk 10, 13–15). Coś podobnego do naszego wyrażenia: „oburzył się". Czy złościcie się czasami? Otóż w ten sam sposób zareagował Jezus, gdy nie pozwalano Mu być z dziećmi, z wami. Bardzo się oburzył. Dzieci należą do ulubieńców Jezusa. Nie znaczy to, że nie kochał On dorosłych, ale czuł się szczęśliwy, gdy mógł przebywać z nimi. Bardzo się cieszył z ich przyjaźni i towarzystwa. Ale nie tylko to, chciał mieć je przy sobie, a nawet więcej – stawiał je za przykład. Powiedział uczniom, że jeśli «nie staną się jak dzieci, nie wejdą do królestwa niebieskiego» (por. Mt 18, 3). Dzieci były oddalane, dorośli nie pozwalali im się zbliżać, ale Jezus je przywołał, przygarnął i postawił pośrodku, abyśmy wszyscy uczyli się być takimi jak one. Dzisiaj powiedziałby nam to samo. Patrzy na nas i mówi: uczcie się od nich. Mamy uczyć się od was – waszej ufności, radości, łagodności. Waszej umiejętności walki i waszego męstwa. Waszej niezrównanej zdolności wytrzymałości. Jesteście bojownikami. A gdy ktoś ma przed sobą podobnych «wojowników», czuje się dumny. Czy to prawda, mamy? Czy to prawda, tatusiowie i dziadkowie? Patrzenie na was dodaje nam siły, zachęca nas do bycia ufnymi, do dalszego życia".

Papież dał dzieciom sygnał, że są akceptowane, doceniane, wręcz – podziwiane przez nas, dorosłych. Tymczasem, w praktyce w Kościele nie zajmują one takiego miejsca. Często małe dzieci (a bardziej ich rodzice) są upominane w czasie mszy świętych za niestosowne zachowanie, a ich rodzice zawstydzani wobec wszystkich zebranych. Poten-

cjał, jaki tkwi w naszych dzieciach, wciąż pozostaje niezauważany i niezagospodarowany. W maju tego roku Franciszek powiedział do dzieci przyjmujących Pierwszą Komunię Świętą w Rakowskim – głównym ośrodku bułgarskich katolików: „Pan was potrzebuje, aby mógł dokonać cudu dotarcia ze swą radością do wielu waszych przyjaciół i krewnych". W ewangelicznej wizji Jezusa dzieci nie mają być tylko słuchaczami, a co więcej – mają nam mają nam do zaoferowania najprostszą drogę wejścia do królestwa niebieskiego. Wystarczy je obserwować i brać z nich przykład. Takiej rady Jezus udzielił swoim uczniom, czyli tym, którzy osiągnęli wyższy stopień wtajemniczenia, a nie – jakby się nam mogło wydawać – jakiejś kaście nieudaczników, nierozumiejących Jego nauczania.

Na jednej z audiencji generalnych pewien sześcioletni chłopiec zainteresowany ubiorem Gwardzistów Szwajcarskich podszedł do jednego i z zaciekawieniem i dużą swobodą „zaczął się nim bawić", jakby ten był manekinem. Jego mama przyszła wyjaśnić sytuację i zabrać syna, aby nie przeszkadzał. Papież powiedział: „To dziecko nie może mówić, bo jest nieme. Ale potrafi się komunikować – wyjaśnił Papież pielgrzymom obecnym na sali. – Ma coś, co daje mi do myślenia. Jest wolny. Niesforny, ale wolny".

Podczas spotkania z dziećmi chorymi na raka Franciszek robił sobie z nimi selfie, przytulał je i cierpliwie błogosławił. Podpisał się na koszulce, na której przedstawiony był przez dzieci, jako ich superbohater. Wielu rodziców szukało umocnienia w ramionach Ojca Świętego. Trzynastoletnia dziewczynka stwierdziła: „Jak wyzdrowieję, przyjadę cię odwiedzić", na co Papież odpowiedział, zwracając się do jej lekarza prowadzącego: „Czekam tylko na sygnał".

Papież Franciszek w swoich spotkaniach z dziećmi jest spontaniczny, wrażliwy i uczciwy. W odpowiedziach na listy dzieci jest w stanie przyznać się, że czegoś nie wie i nie rozumie. Przyznaje się do swoich słabości, ma dystans do samego siebie. Jest empatyczny i potrafi budować swojego rozmówcę, wzbudzać w nim nadzieję. Nie powstrzymuje śmiechu, a wręcz wykorzystuje każdą nadarzającą się okazję do okazywania radości.

Ależ on przypomina naszego świętego Jana Pawła II… Jak Karol Wojtyła, tak i Jorge Mario Bergoglio wnosi do Kościoła świeżość i zapowiedź, że idzie nowe. Ale… odczuwam niedosyt. Wiadomo, że przykłady pociągają, jak głosi starożytne powiedzenie. Żywię jednak głęboką nadzieję, że papież Franciszek nie poprzestanie na samym przykładzie, że poświęci on jakąś poważną część swojego nauczania (mam na myśli papieski dokument) tematyce głoszenia dzieciom, wychowania w wierze. My, „świeccy", czekamy tylko na sygnał. Potrzebujemy zachęty i wsparcia naszych działań, jesteśmy też gotowi podjąć współpracę z duchownymi w pracy duszpasterskiej z dziećmi. Nie chodzi nam o to, aby dzieci mogły robić rzeczy niestosowne, ale o to, żeby mogły robić to, co stosowne, a co jest bogactwem ich natury. Bogactwem, które jest ukryte i zakazane, a tak bardzo potrzebne nam w Kościele.

Agnieszka Kamińska – żona, mama, teolog, prowadzi bloga www.wiarodajnia.pl.

MAGDALENA WOLIŃSKA-RIEDI: „KOBIETA W WATYKANIE. JAK ŻYJE SIĘ W NAJMNIEJSZYM PAŃSTWIE ŚWIATA"

Maciej Gliński



Autorka jest jedną z nielicznych kobiet, która jako żona gwardzisty szwajcarskiego, przez kilkanaście lat mieszkała w Watykanie. Dzięki temu mogła powstać niezwykle interesująca książka, zawierająca nie tylko opis życia w najmniejszym na świecie i pilnie strzeżonym państwie, ale również pewnego rodzaju przewodnik po Watykanie. Jest to prawdopodobnie jedyna książka ukazująca codzienne życie w Watykanie z punktu widzenia kobiety, przy tym żony i matki. Zawiera wiele opisów miejsc i historii budynków, ciekawostek oraz zwyczajów, jak również zapis osobistych przeżyć autorki w okresie trzech ostatnich pontyfikatów. Magdalena Wolińska-Riedi jest pierwszą kobietą w historii – dziennikarką, współrealizatorką filmów i seriali o świecie za Spiżowa Bramą, tłumaczem watykańskich sądów. Podczas pobytu w Watykanie ukończyła studia na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim, urodziła dwie córki oraz pracowała zawodowo, prowadziła gospodarstwo domowe.

Watykan to dla milionów katolików przede wszystkim siedziba najwyższych władz Kościoła katolickiego i miejsce urzędowania papieża. To również miejsce życia blisko czterystu obywateli, w tym około stu świeckich. To najpilniej strzeżony teren: na 440 stałych mieszkańców przypada 120 członków gwardii szwajcarskiej i 150 włoskich żandarmów. Ponadto każdy ruch monitoruje 360 kamer. Obywatelstwo watykańskie ma tylko około 600 osób – są to: papież (Franciszek nie zrezygnował z argentyńskiego paszportu), kardynałowie, księża pracujący w sekretariacie stanu oraz pracujący na całym świecie papiescy dyplomaci. Paszport watykański mają też szwajcarscy gwardziści i mieszkające tu ich rodziny, głównie żony (w tym trzy Polki) oraz dzieci, razem nie więcej niż 70 osób. Nikt nie rodzi się tu obywatelem i dla nikogo (poza papieżem) obywatelstwo nie jest dożywotnie. Zameldowanie w Watykanie jest tymczasowe, wydane na czas zatrudnienia lub pełnionej misji. Działa tu system karny, administracja, istnieje opieka medyczna.

Są muzea, poczta, dworzec kolejowy, stacja benzynowa, sklep z ekskluzywnymi towarami *duty free*, supermarket, więzienie; mają swe siedziby różne instytucje, a nawet jest własna parafia.

Oto kilka informacji i ciekawostek podanych przez autorkę. Trudno to sobie wyobrazić, ale za Spiżową Bramą są też huśtawki i piaskownica. Nierzadko dostrzec można oparte o ścianę Pałacu Apostolskiego rolki czy rower. Mieszkają tutaj również dzieci, i to nawet całkiem liczna gromadka. Czymś normalnym jest widok maluchów zasuwających na hulajnodze po korytarzach Pałacu Apostolskiego.

Autorka opisuje ciekawe spotkania: „Pewnego dnia w czasie spaceru moje córki chciały odwiedzić tatę, który miał służbę w Domu św. Marty. Gdy zeszłyśmy do obszernego holu, natychmiast wykorzystały ozdobne filary, by pobawić się w chowanego. Franciszek zbliżył się po cichu, schował za kolumną, popukał jedną z córek po ramieniu, po czym ponownie się ukrył. Ta zabawa w ciuciubabkę trwała może dwie minuty, ale dzieci go nie zauważyły. Jakież było ich zdziwienie, gdy po chwili wychylił się zza filaru. Śmiechom nie było końca". Wolińska-Riedi wspomina: „Odkąd pamiętam, rytm mojej codzienności w Watykanie wyznaczały święta kościelne. Dni świątecznych w Watykanie było w ubiegłym roku 27 (…). Pewnie też trudno sobie wyobrazić państwo, w którym nie ma szkoły i przedszkola, gdzie nie można znaleźć kwiaciarni czy po prostu pójść do fryzjera, szewca czy do restauracji. O północy zamykane są wszystkie bramy Watykanu, przed tą godziną wszyscy goście muszą opuścić to państwo-miasto.

Bardzo ciekawe są wspomnienia o papieżach: św. Jenie Pawle II, Benedykcie XVI i Franciszku. Oto fragmenty o ostatnim z nich: „Nadejście Franciszka to było, nie przesadzając, prawdziwe tsunami. Niespodziewanie pojawił się ktoś zupełnie nowy. Podczas gdy wybór Benedykta XVI osiem lat wcześniej był swego rodzaju kontynuacją pontyfikatu Jana Pawła II i swoistym pokrzepieniem po stracie naszego papieża, tym razem było to zderzenie z kimś kompletnie nieznanym, z kimś z dalekiego świata, kto zaczął radykalnie zmieniać zasady, poczynając od miejsca swojego zamieszkania. On się na peryferiach świata urodził, tam znalazł swoje powołanie, w dzielnicach biedoty w swoim Buenos Aires kształtował i uprawiał swą duszpasterską misję. Trudno się zatem dziwić, że cały akcent pontyfikatu położył na najbardziej doświadczonych przez los, na cierpiących i marginalizowanych. Przez tak wiele lat, zanim przybył do Rzymu, był blisko skrajnego ubóstwa i widział wszelkie nadużycia wobec bezbronnych. Jego posługa papieska od pierwszych chwil nabrała charakteru wielkiego wołania o pomoc dla tych, którzy są na peryferiach – geograficznych i egzystencjalnych. Pragnął być przede wszystkim biskupem Rzymu, pasterzem rzymskiej ludności. Zwykłych ludzi, prostych mieszkańców. Jego sposób myślenia, osobowość, całkowita niezależność, która wyrażała się choćby w tym, że na konklawe przyjechał zupełnie sam, bez sekretarza, były ewidentnie w konflikcie z zasadami panującymi za Spiżową Bramą".

Momentem prawdziwej rewolucji był wybór, jaki padł na Dom Świętej Marty jako miejsce papieskiej rezydencji. W pierwszym okresie Franciszek pozostał w pokoju tego watykańskiego hotelu, podczas gdy na trzecim piętrze Pałacu Apostolskiego trwały prace remontowe po wyprowadzce Benedykta XVI. Ale kiedy mieszkanie było gotowe i nowo wybrany papież udał się, by je zobaczyć, stało się dla niego jasne, że w nim nie zamieszka. Powiedział wyraźnie, że to nie dla niego, i pozostaje tam, gdzie był do tej pory, czyli podczas przebiegu konklawe. Niewielkie mieszkanie na drugim piętrze Domu Świętej Marty składa się z bardzo skromnej sypialni, saloniku, łazienki z prysznicem i maleńkiej kuchni, gdzie czasem sam przygotowuje *caprese* z mozzarelli i pomidorów, częściej jednak schodzi do stołówki. Tam przy kilkuosobowym stole spożywa posiłki wraz z innymi lokatorami domu. Ale żeby następca Świętego Piotra wybrał miniapartament na wspólnym korytarzu z innymi księżmi, to na początku było trudne do wyobrażenia. Cała organizacja mikroskopijnego państwa została wywrócona do góry nogami.

Fenomen Franciszka podbijał serca milionów ludzi – papież, który skosztował tradycyjnego argentyńskiego *yerba mate* od przygodnych wiernych podczas audiencji na placu Świętego Piotra, który brał gromadkę dzieci do *papamobile* i objeżdżał z nimi poszczególne sektory. Odnotowywano wzrost liczby wiernych w kościołach i nawróceń. Na audiencje do Watykanu przybywały nieprzebrane tłumy.

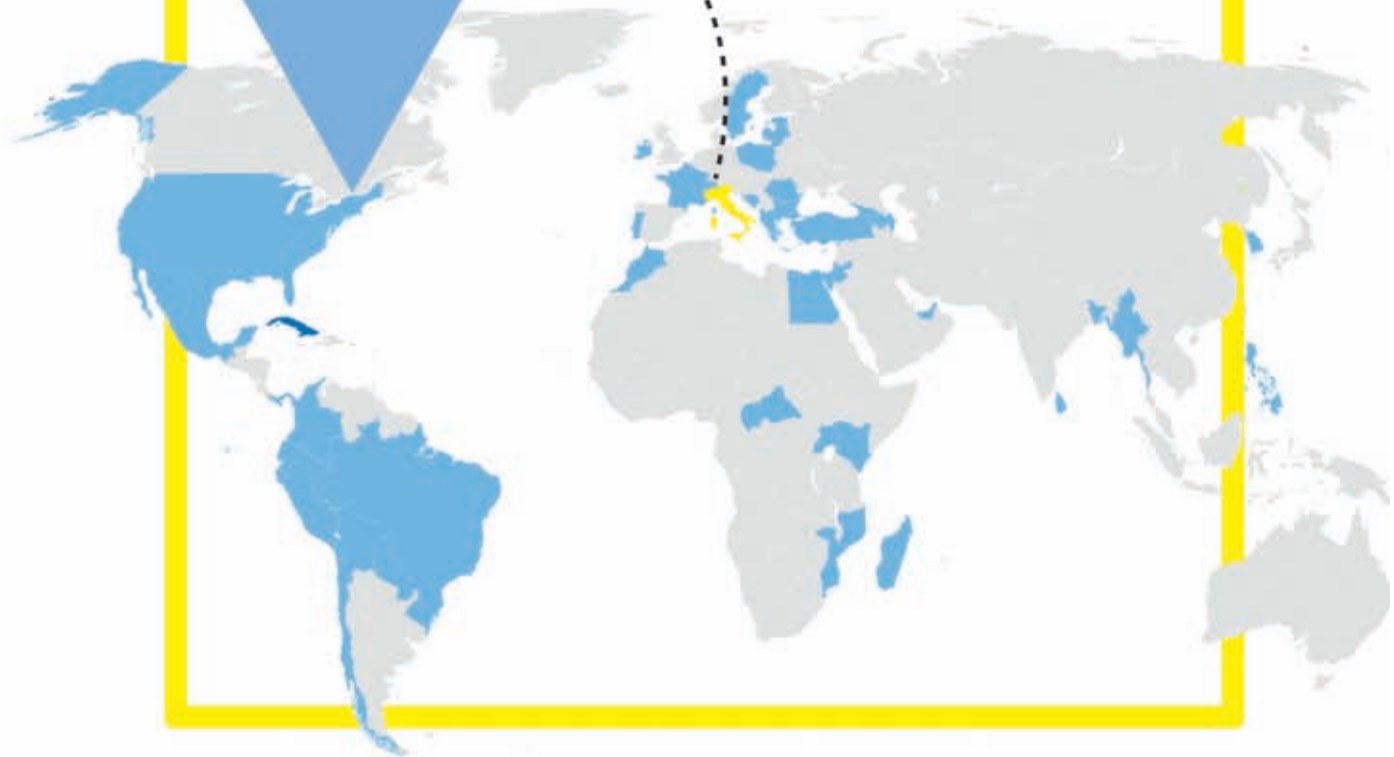
Papież codziennie przejeżdża z Domu Świętej Marty do Pałacu Apostolskiego na tradycyjne audiencje dla głów państw, szefów rządów czy nowych ambasadorów przy Stolicy Apostolskiej, ale w saloniku „u siebie" przyjmował nieformalne delegacje, osoby, które przybywały na mniej oficjalne spotkania, lub te, z którymi łączyły go wyjątkowo zażyłe relacje. Luksusowy samochód, z klasycznymi numerami SCV1, nie spotkał się z aprobatą nowego Ojca Świętego. Co prawda, udał się nim do swoich zajęć w Pałacu Apostolskim, ale szybko poprosił o skromniejszy środek lokomocji. Kiedy mówił to, stojąc przed drzwiami Domu Świętej Marty, przejeżdżał właśnie dość stary, ośmioletni i trochę już zużyty ford *focus* o tablicy rejestracyjnej SCV 00919, przeznaczony właściwie do likwidacji. Na jego widok Franciszek wyraził prawdziwy entuzjazm. Samochód odświeżono, zabezpieczono zgodnie z minimum wymogów bezpieczeństwa, które powinno spełniać auto papieskie, i od tego czasu Ojciec Święty jeździ właśnie tym autem. Korzysta z niego nie tylko przy poruszaniu się po terenie Watykanu, lecz także podczas wizyt duszpasterskich na terenie diecezji Rzymu, podczas przemieszczania się na lotnisko czy nawet z okazji uroczystości oficjalnych.

Czytając wydaną w Wydawnictwie „Znak" książkę opisującą wspaniałości Watykanu, można dojść do następującego wniosku. Papież Franciszek ustanowił ks. Krajewskiego jałmużnikiem, a następnie kardynałem, polecił mu, by – ze względu na Jezusa – sprzedał biurko, szedł i szukał biednych, raczej nie kupował im, tylko z nimi jadał – by robił to, czego on – Papież nie może robić. Śledząc wypowiedzi Franciszka oraz jego działalność i świadectwo skromnego, prostego życia we wspólnocie – Papież chce kształtować oblicze Kościoła bardziej wiernego Chrystusowi.

Maciej Gliński – mąż, ojciec i dziadek, inżynier, dziennikarz, zaangażowany w działalnosc parafialną, redaktor prowadzący biuletyn Sanktuarium św.Andrzeja Boboli w latach 2008–2017.



W LATACH **2013-2019** PAPIEŻ FRANCISZEK PODCZAS **32 PODRÓŻY** APOSTOLSKICH ODWIEDZIŁ **50 KRAJÓW**



2013: BRAZYLIA

2014: JORDANIA | PALESTYNA | IZRAEL | KOREA POŁUDNIOWA | ALBANIA | FRANCJA | TURCJA

2015: SRI LANKA | FILIPINY | BOŚNIA I HERCEGOWINA | EKWADOR | BOLIWIA | PARAGWAJ | KUBA | STANY ZJEDNOCZONE | KENIA | UGANDA | REPUBLIKA ŚRODKOWOAFRYKAŃSKA

2016: KUBA | MEKSYK | GRECJA | ARMENIA | POLSKA | GRUZJA | AZERBEJDŻAN | SZWECJA

2017: EGIPT | PORTUGALIA | KOLUMBIA | MJANMA | BANGLADESZ

2018: CHILE | PERU | SZWAJCARIA | IRLANDIA | LITWA | ŁOTWA | ESTONIA

2019: PANAMA | ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE | MAROKO | BUŁGARIA | MACEDONIA PÓŁNOCNA | RUMUNIA | MOZAMBIK | MADAGASKAR | MAURITIUS | TAJLANDIA | JAPONIA

Ilustracja: Joanna Domurat, saintsco.pl

RÓŻANIEC ŚPIEWANY W SANKTUARIUM ŚW. ANDRZEJA BOBOLI. TAJEMNICE RADOSNE

W ostatnich dniach października setki wiernych, nie tylko parafian i sympatyków Sanktuarium, wzięły udział w wyjątkowym cyklu wydarzeń religijno-artystycznych zatytułowanym „Różaniec śpiewany Live", a współorganizowanym przez fundację Back Home Warsaw. Zarówno znakmite teksty rozważań różańcowych autorstwa Romana Groszewskiego SJ, jak i muzyczno-wokalna formuła modlitwy przepełnione były duchem nauczania papieża Franciszka – radością ze wspólnego wielbienia Boga słowem i śpiewem, radością ze spotkania z muzyką, radością z bycia wspólnotą otwartą na wszystkich, którzy szukają i pragną miłującego Boga. W końcu – radością ze spotkania z Maryją, Matką Bożą, Naszą Matką.

W dniach 28-31 października zostały odprawione cztery nabożeństwa różańcowe w formie koncertów wykonywanych przez profesjonalnych muzyków. Różnostylowe aranżacje muzyczne modlitwy różańcowej skomponowane przez Mateusza Banasiuka odpowiadały duchowemu charakterowi poszczególnych części i tajemnic oraz nastrojowi towarzyszącemu wiernym podczas modlitwy. „Tajemnice radosne w interpretacji akustycznej przenoszą słuchacza w klimat drogi pielgrzymkowej do Częstochowy; chór męski w części bolesnej stwarza nastrój wielkiej powagi dla tego, co się właśnie wydarza w rozważanych przez nas tajemnicach; tajemnice światła zostały opracowane na zespół jazzowy, który w sposób unikalny przeprowadza odbiorcę przez dorosłe życie Jezusa od Jego chrztu do Ostatniej Wieczerzy; tajemnice chwalebne, ułożone (nie)klasycznie na kwartet saksofonowy pozwalają zagłębić się w szczęśliwe, ale i trudne do zrozumienia zmartwychwstanie" – czytamy w materiałach promocyjnych przygotowanych przez organizatorów. Wśród wykonawców znaleźli się następujacy artyści muzycy: tajemnice radosne (akustycznie z wokalem, 28.10.) – Aleksandra Jaromin, Maria Sułecka, Mateusz Banasiuk i Maciej Banasiuk; tajemnice bolesne (chór męski i baryton solo, 29.10.) – Wiktor Łodyga, Filip Eljak, Wojciech Gawrych, Jakub Siekierzyński, Stanisław Łopuszyński, Wiktor Gniazdowski, Marcin Bieliński; tajemnice chwalebne (kwartet saksofonowy z wokalem, 30.10.) – Marta Tomczuk z kwartetem The Whoop Group – Jakub Muras, Mateusz Dobosz, Krzysztof Koszowski, Szymon Zawodny; tajemnice światła (kwartet jazzowy, 31.10) – Radosław Mysłek, Maciej Dobrzański, Dominika Czajkowska-Ptak i Katarzyna Warno.

Całość muzyczno-wokalną dopełniły rozważania autorstwa duszpasterza akademickiego Romana Groszewskiego SJ. Nie będzie przesadą, jeśli określimy je jednym słowem – *poezja*. Lub dwoma – *poezja i mistyka*. Oto więc harmonijnie dopełniająca się całość: *modlitwa – poezja – muzyka – mistyka*. Spotkanie sztuki i metafizyki.

Tekst tych głęboko poruszających i zatazem głęboko osobistych rozważań-medytacji będziemy drukować w kolejnych numerach pisma, poczynając od Tajemnic Radosnych.

Redakcja

ZWIASTOWANIE

Przyjąć SŁOWO

Tradycje spierają się co do dokładnego miejsca i czasu tego wydarzenia. Jedni mówią, że stało się to, gdy Maryja szła po wodę do studni. Inni – że w domu podczas codziennych zajęć. Jeszcze inni – że podczas modlitwy… Kiedy jest odpowiedni czas, żeby usłyszeć taką wiadomość? Jaki czas jest najwłaściwszy, żeby spotkać Boga? Jakie są zasady tego spotkania? Jak zareagować na taką wizytę? Czy miała na sobie odpowiednio godny strój? Czy wiedziała, co powinna była powiedzieć? Czy była przygotowana? Czy to wszystko miało jakiekolwiek znaczenie? Bo w całym tym wydarzeniu liczy się tylko jedno słowo: *fiat* – „niech stanie się" – czy raczej: „oby się to stało". Proste *tak*, zwyczajnej dziewczyny z wioski gdzieś na skraju Imperium Rzymskiego. Proste *tak*, które odmienia historię świata.

W tym słowie zawiera się *tak* całej ludzkości. *Tak* człowieka wypowiedziane Bogu. *Tak*, które staje się mostem dla Bożego Słowa. W Niej i przez Nią Bóg znalazł do nas drogę. Maryja nie jest bierna, jest zaangażowana – dopytuje, chce zrozumieć – wypowiada swoje *fiat* świadoma jego wagi – Bóg potrzebuje mojej zgody, nie szuka niewolników. Bóg ma przyjaciół, Bóg tworzy rodzinę. Bóg nie dominuje, nie zmusza, chociaż może. Ale to tam, gdzie jest miłość jest wolność – i tylko *tak* wypowiedziane z miłości i w zaufaniu ma moc przemiany tego świata. Proste *tak* może odmienić historię świata. Moje *tak* Bogu może całkowicie mnie przemienić. Bóg nie przychodzi nieproszony.

NAWIEDZENIE

Zanieść SŁOWO

Dwie kobiety, dwie historie. Jedno spotkanie – gdzieś niedaleko Jerozolimy. Jedno spotkanie i ich głębokie zrozumienie na zupełnie innym poziomie. Dziewica i Bezpłodna – obie są matkami. W obu ma miejsce cud. Dla Boga nie ma bowiem nic niemożliwego. To spotkanie ma miejsce w nie-cudownych okolicznościach. Dzień jest zwyczajny, nic wyjątkowego się nie dzieje. Maryja jest pewnie zmęczona długą drogą, Elżbieta może jest zmęczona brzemiennością, krząta się wokół codziennych spraw, ale tu właśnie ma miejsce cud. Maryja przychodzi i pozdrawia Elżbietę, mówi „Dzień dobry" i zstępuje Duch Święty. Jej *tak* otworzyło drogę Bogu do Jej wnętrza i przez to Duch Święty oddziałuje na wszystkich i wszystko wokół Niej. Maryja jest jak Arka Przymierza, jak Tabernakulum – Namiot Spotkania. Niesie w sobie Boga, niesie w sobie Jego Obecność.

Maryja pozdrawia Elżbietę słowem *szalom* – pokój. Przynosi pojednanie, którym jest Jezus. On jest Tym, który łączy – nie dzieli. Ona przychodzi, bo zna tajemnicę Elżbiety, jej cud jest dla niej potwierdzeniem, że Anioł nie

był tylko pobożną fikcją. Widzi Słowo, które stało się ciałem także w Elżbiecie.

Maryja jest dla nas wzorem ewangelizacji, jej styl głoszenia Dobrej Nowiny jest tak prosty, a jednocześnie tak trudny. Powiedzieć *tak* i kochać człowieka, służyć mu, jak Elżbiecie. Maryja nie koncentruje się na sobie, nie mówi: „To ja jestem ta wyjątkowa – kochajcie mnie, zaopiekujcie się mną!". Nie. Jest skupiona na drugim człowieku i służeniu mu i na Bogu, kiedy wyśpiewuje swój *Magnificat*.

Tak kończy się historia pewnego „Dzień dobry".

NARODZENIE

Zaufać SŁOWU

Nie, no to przecież jest niepoważne, takie warunki? Kto to widział rodzić w takim miejscu? To poniżej ludzkiej godności. Czy Bóg nie mógł tego lepiej zaplanować? I jeszcze te zwierzęta… Czy nie było jakiegoś sposobu? Przecież posłał Aniołów do pasterzy, wysłał Gwiazdę Mędrcom – nie mógł załatwić jakiegoś przyzwoitego noclegu dla swojej rodziny? Zupełnie niezainteresowany i zajęty czymś ważniejszym. Patologiczny ojciec. I ten Józef – taki nieogarnięty… – nie było kogoś lepszego? Bardziej zaradnego i przewidującego. Przecież to wszystko powinno było wydarzyć się inaczej. Racja – powinno. Może dałoby się lepiej to wszystko zorganizować…? Ale się nie wydarzyło inaczej i lepiej. Bóg zadziałał właśnie w takiej rzeczywistości. Tylko kłopot dla gospodarzy – rodząca kobieta i mąż „ciepła klucha". Opieka społeczna odebrałaby pewnie Jezusa takim rodzicom.

Ale właśnie Bóg rodzi się w bezradności, zapomnieniu, wykluczeniu, odrzuceniu, w patologii, w brudzie, w smrodzie i zimnie. Gołe dziecko wydziera się wśród nocy. Gorzej chyba nie dało się tego zaplanować. Jakby realizował się najgorszy z możliwych scenariuszy.

Nasze pastelowe stajenki mają nam ten dramat osłodzić, jakby znieczulić. Jednak prawdziwym Światłem i ciepłem tej nocy jest zaufanie i miłość Maryi i Józefa – herosów wiary. Oni są w stanie ufać pomimo tych trudnych okoliczności, oni widzą tajemnicę rodzenia się Boga w tym ubóstwie, w tej patologii. Ufają Słowu, które wypowiedział do nich Bóg i dzięki temu przeżywają najważniejszą uroczystość. U nich jest Boże Narodzenie – widzą, bo ufają.

OFIAROWANIE

Ofiarować się razem ze SŁOWEM

Tak naprawdę to cała ta wizyta w świątyni jest niepotrzebna. Maryja nie potrzebuje składać ofiary, by się oczyścić po połogu – jest przecież czystsza niż wszystko wokół. A Jezus jest już całkowicie ofiarowany Ojcu, jest Synem *par excellence*, bardziej nim nie będzie. Niepotrzebna jest krew synogarlic i gołębi, niepotrzebna jest krew obrzezania. A jednak przychodzą posłuszni Prawu i tylko ci, którzy pozostają w głębokiej zażyłości z Bogiem – jak Symeon czy Anna – wiedzą, że dzieje się tu coś niezwykłego. Proroctwo Symeona zapowiada ostateczne ofiarowanie się Syna Ojcu, na krzyżu. Tu widzimy miłość Maryi i Józefa, którzy ofiarowują i miłość Ojca, który przyjmuje ofiarę – to figura, czyli zapowiedź Eucharystii. Jezus jednak zabiera nas w rozumieniu, czym jest ofiara, znacznie dalej. On sam stał się ofiarą i zaprasza nas, byśmy cali ofiarowali się Ojcu tak, jak On cały jest ofiarą, czyli darem dla Ojca. Tym, na czym potrzebujemy się skupić, nie jest cierpienie, lecz miłość. Miłość może zbawić, uratować i przemienić całkowicie.

Za trzydzieści lat Jezus powróci w to miejsce i wypędzi handlarzy i zwierzęta ofiarne, uratuje je od rzezi religijności opartej na transakcji z Bogiem – ja ci ofiarę, Ty mi łaskę. Dziś nie składamy Bogu ofiar zwierzęcych, dziś funkcję tę pełnią nasze cierpienia, które zamiast nas, mają przemienić zamysł Boga. Jednak Jezus sam stanie w miejscu zwierząt i pokaże, na czym polega prawdziwa religijność – Bóg nie pragnie ofiary, On pragnie miłości człowieka. Bóg pragnie zamieszkać w człowieku – to jedyna świątynia, jakiej zamieszkiwaniem jest zainteresowany, a miłosierdzie to jedyna ofiara, jakiej pragnie.

ZNALEZIENIE

Szukać SŁOWA

Ciekawe, że ostatnia radosna tajemnica mówi o odnalezieniu Boga. To normalne – cieszyć się z tego, że coś się znalazło. Ale przecież najpierw to coś się zgubiło. Odnalezienie Boga jest w kontekście zagubienia Go. Maryja i Józef na co dzień mają kontakt z największą z Tajemnic, z Bogiem Wcielonym, a jednak taka bliskość nie chroni ich przed zgubieniem Go. Myśleli, że wiedzą, gdzie On jest. Okazuje się, że samo to, że wiemy, gdzie możemy Boga znaleźć, nie gwarantuje nam, że On tam właśnie będzie. Kiedy rodzice znaleźli Jezusa w świątyni, powiedział im, że „powinien być w sprawach Ojca". Być w sprawach Ojca… – co to są te „sprawy Ojca"? Czy my je znamy? Czy my w nich jesteśmy? Czego chce Bóg? Czego pragnie? Jakie ma marzenia? Jakie ma marzenia i plany względem nas? Czy tego szukamy, czy tego samego pragniemy? Do czego powołuje nas Bóg? Maryja i Józef słyszą trudne słowa, wcale nie pokrzepiające. Mogły sprawić dodatkową przykrość Józefowi, zmęczonego i zmartwionego poszukiwaniem syna…

Bóg rzadko odpowiada na nasze wołanie o Jego obecność tak, jak tego oczekujemy. Nie zawsze odpowiada na nasze poszukiwanie Go słowami, które rozumiemy, które nas pokrzepiają. Czasami mówi rzeczy niezrozumiałe, może czasem nas denerwuje i wkurza. Może Józef i Maryja zadawali sobie pytanie: „Jak żyć z takim dzieckiem?". Może my pytamy się siebie: „Jak żyć z takim Bogiem?". Maryja chowa te sprawy w sercu i nad nimi medytuje, rozmyśla – szuka głębszego znaczenia. Rozumie, że ostatecznie Jezus wie, co robi. Ufa, choć nie wszystko rozumie – i dzięki temu przeżywa nieustannie radość odnajdywania Boga we wszystkim, co Ją spotyka.

O. Roman Groszewski SJ – duszpasterz akademicki. Współzałożyciel Wspólnoty „Dom w ramionach Ojca". Za swoją misję życiową uznaje objawianie ludziom Serca Boga Ojca.

Z ŻYCIA PARAFII

Opracowała Aleksandra Werochowska

POŻEGNANIA



8 czerwca 2019 roku odeszła do Pana po długim życiu śp. Anna Pyrek, nasza parafianka. Była katechetką, przez wiele lat opiekowała się chorą matką byłego proboszcza, o. Mirosława Paciuszkiewicza SJ, którą przyjęła do swego domu. Związała się z Ruchem dla Lepszego Świata, angażowała się w Nową Ewangelizację, współpracując ze świeckimi, księżmi i osobami zakonnymi. Należała do Polskiej Grupy Promotorów. Dbała o wyżywienie na spotkaniach, rekolekcjach, naradach. Wcześnie owdowiała, wychowała syna Edwarda, doczekała się wnuka Mateusza – byli jej dumą. Pod koniec życia wiele cierpiała, znosiła to z pogodą ducha i niezwykłą cierpliwością.



17 sierpnia 2019 r., w 71 roku życia, 42 powołania zakonnego i 37 kapłaństwa odszedł do Pana o. Jacek Pleskaczyński SJ, duszpasterz, rekolekcjonista, kaznodzieja, spowiednik, kapelan. Posługiwał między innymi w Lublinie, Toruniu, Łodzi, Szczecinie, Poznaniu, Częstochowie i Warszawie. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Wolności i Solidarności oraz Medalem Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego Unitas Durat Palatinatus Cuiaviano-Pomeraniensis.

„Był duszpasterzem akademickim w Toruniu, gdzie na początku 1985 r. zaangażował się w prace Komitetu Budowy Pomnika Upamiętniającego Uprowadzenie ks. J. Popiełuszki. W latach 1985–1989 zawiadywał Duszpasterstwem Akademickim działającym przy kościele oo. jezuitów w Łodzi, celebrował msze św. dla harcerzy, licealistów i kombatantów oraz współprowadził Duszpasterstwo Środowisk Twórczych, w ramach którego odbywały się cotygodniowe spotkania z przedstawicielami niezależnej kultury i działaczami środowisk opozycyjnych. Opiekował się niezależną galerią sztuki pod nazwą „Nawa św. Krzysztofa". Sprawował pieczę nad grupą samokształceniową DA złożoną m.in. z działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Łódzkiej, redagujących nielegalny „Biuletyn Informacyjny NZS PŁ". W styczniu 1986 roku współorganizował wystawę poświęconą piątej rocznicy strajków studenckich w Łodzi. W maju 1989 roku objął opieką duszpasterską strajkujących studentów w okupowanym budynku tzw. „Akwarium" PŁ. W latach 1986–1989 inicjował i organizował na Roztoczu obozy dla studentów i licealistów, podczas których odbywały się prelekcje i dyskusje z udziałem znanych działaczy opozycji antykomunistycznej. W latach 1975–1977 podlegał inwigilacji ze strony SB" (cyt. za: *Kronika Kolegium*, sierpień 2019).

Msza pogrzebowa odbyła się w Sanktuarium 21 sierpnia o godz. 11.00. Ojciec Jacek spoczął w grobowcu oo. Jezuitów na warszawskich Powązkach.



19 września 2019 r., w 89 roku życia, 71 powołania zakonnego, i w 64 kapłaństwa odszedł do Pana o. Hubert Czuma SJ, katecheta i duszpasterz akademicki. Prześladowany przez służby bezpieczeństwa PRL, wychowawca młodzieży, ceniony spowiednik, kapelan więzienny, duszpasterz ludzi pracy oraz kapelan „Solidarności". Posługiwał w Łodzi, Gdańsku, Lublinie, Kaliszu, Szczecinie i Radomiu. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz medalem *Pro Memoria*. Honorowy obywatel Szczecina, Lublina i Radomia. Katolicki Uniwersytet Lubelski uhonorował go w 2018 roku Medalem Jubileuszowym z okazji setnej rocznicy istnienia uczelni.

„W latach 1957–1959 był katechetą i duszpasterzem akademickim w parafii Najświętszego Imienia Jezus w Łodzi. (…) Następnie był katechetą i duszpasterzem akademickim w parafii Świętego Krzyża w Gdańsku (1961–1963). W latach 1963–1971 był duszpasterzem akademickim Diecezji Lubelskiej, rektorem Kościoła Akademickiego KUL, jak również przełożonym wspólnoty jezuitów na KUL (1968–1971). Kolejny raz stanął przed kolegium ds. wykroczeń w Lublinie w 1966 r. pod zarzutem zorganizowania nielegalnego zgromadzenia w ramach obchodów Millenium (przemarsz studentów, wraz ze stutysięcznym tłumem, niosących na ramionach obraz Matki Bożej Częstochowskiej z Katedry na KUL). Swoim nauczaniem i niezłomną postawą wychował i ukształtował patriotycznie wiele pokoleń studentów. Jego wychowankowie zaangażowani są do dzisiaj w działalność publiczną. (…) W czerwcu 1970 został aresztowany i przewieziony do więzienia na Rakowieckiej w Warszawie. Oskarżono go o przynależność do niepodległościowej organizacji «Ruch». Z braku dowodów winy 9 stycznia 1971 r. został wypuszczony na wolność. Przez kolejny rok (1971–1972) sprawował swoją posługę w kościele jezuitów w Kaliszu, a w latach 1972–1973 był duszpasterzem akademickim w parafii św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. Władze partyjno-państwowe domagały się od kolejnych biskupów usunięcia ojca Czumy z funkcji duszpasterza akademickiego. W 1978 r. ojciec Czuma zostaje wysłany do Rzymu na roczne studium duchowości. Powraca w 1979 r. do Szczecina i zostaje zmuszony do opuszczenia miasta oraz zaprzestania działalności w duszpasterstwie. Od sierpnia 1979 r. ojciec Hubert Czuma związany był z kościołem pw. Świętej Trójcy w Radomiu jako duszpasterz młodzieży, kapelan więzienny, duszpasterz ludzi pracy oraz kapelan «Solidarności». Przez wiele lat prowadził audycje dla młodzieży w diecezjalnym radiu Plus

Radom oraz współpracował z Telefonem Zaufania. W latach 1980–1989 współpracował z «Solidarnością», a w 1989 r. organizował Komitet Obywatelski Ziemi Radomskiej. W 2003 r. został honorowym członkiem NSZZ «Solidarność». Był również członkiem Rady Programowej «Tygodnika Solidarność» (…) W 2017 r. ze względu na pogarszający się stan zdrowia, został przeniesiony do infirmerii w Kolegium Jezuitów w Warszawie, gdzie modlił się za Kościół i Towarzystwo Jezusowe" (cyt. za: https://jezuici.pl/2019/09/zmarl-w-warszawie-o-hubert-czuma-sj/).

Mszy pogrzebowej, która odbyła się 23 września o godz. 12.00 w Katedrze w Radomiu przewodniczył Ks. Bp. Henryk Tomasik. Ojciec Hubert spoczął na cmentarzu komunalnym przy ul. Ofiar Firleja w Radomiu.

KOŚCIÓŁ POWSZECHNY

W czwartek 25 lipca, w związku z dniem św. Krzysztofa po Mszach św. o 12.00, 17.00, i 19.00 odbyło się poświęcenie pojazdów. Tradycyjnie już taca zebrana tego dnia została przeznaczona na wsparcie polskich misjonarzy i misjonarek w zakupie środków transportu.

31 lipca obchodziliśmy uroczystość św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów. Jest to święto patronalne Towarzystwa Jezusowego. Od niedzieli 28 lipca o. Bartosz Kurzyński SJ prowadził „trzydniówkę", przygotowującą do tej uroczystości.

2 sierpnia to dzień pamięci o jezuitach i świeckich (ok. 40 osób), którzy zginęli w domu zakonnym jezuitów w 1944 r. W tym dniu o godz. 16.30 w Krypcie Męczenników w Kolegium zostały złożone kwiaty, a o godz. 17.00 została odprawiona Msza św. w intencji ofiar masakry. Kryptę w Kolegium można było nawiedzać przez cały dzień.





Fot. za: Kronika Kolegium

14 września obchodziliśmy Święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Po Mszy św. o godz. 17, odprawionej w intencji naszej Ojczyzny, spotkaliśmy się przy krzyżu przed Sanktuarium, który, zagrożony zniszczeniem po ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., został przywieziony z Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Połączyliśmy się duchowo z uczestnikami odbywającej się na lotnisku w Kruszynie pod Włocławkiem akcji modlitewnej „Polska pod Krzyżem", w intencji Kościoła, Ojczyzny i rodzin.



Fot. Aleksandra Werochowska

CYKLICZNE

W każdą pierwszą środę miesiąca, bez wakacyjnej przerwy, w Sanktuarium odbywa się Msza św. połączona z modlitwą o uzdrowienie. Początek o godz. 19.00. Posługują: wspólnota DOM w ramionach Ojca, Grupa Kontakt i Grupa Maria.

Raz w miesiącu – w poniedziałek można uczestniczyć w modlitwie uwielbienia pod hasłem: BACK HOME WARSAW, prowadzonej przez wspólnotę DOM w ramionach Ojca. „Projekt ten powstał, aby stwarzać PRZESTRZEŃ dla mieszkańców Warszawy do spotkania z Bogiem, do powrotu do domu Ojca, do zachwytu Nim, do odnowienia w Nim godności Dziecka Bożego. BACK HOME WARSAW budowane jest na filarach rad ewangelicznych: CZYSTOŚCI – tylko uwielbienie. Staramy się grać «czysto» i w treści, i w formie. Czystość treści oznacza, że podczas modlitwy skupiamy się na uwielbianiu Boga, nie zajmujemy się prośbą, dziękczynieniem czy przebłaganiem, a jedynie uwielbieniem. Wierzymy, że gdy my się zajmujemy uwielbianiem Boga i stajemy w zachwycie przed Nim, On zajmuje się naszymi sprawami. Czystość formy wyraża się w naszej dbałości o to, aby muzyka była grana profesjonalnie, zarówno na poziomie muzyków, jak i realizacji dźwięku. UBÓSTWIE – całe wydarzenie traktujemy non profit. Wszystkie osoby włączające się w przygotowanie każdego Back Home Warsaw robią to całkowicie za darmo. POSŁUSZEŃSTWIE – jesteśmy wsłuchani w wolę Bożą i pozwalamy się prowadzić. Słuchamy Ducha Świętego i liderów, którzy odpowiadają za repertuar, aranżację, skład zespołu oraz organizację całości. (…) Jeżeli chcesz zaangażować się w BACK HOME WARSAW, zasugerować zmiany, wesprzeć finansowo nasze dzieło lub dać świadectwo tego, co dla Ciebie Bóg zrobił podczas tego uwielbienia pisz na: **bhw@wspolnotadom.pl** lub **backhomewarsaw@gmail.com**. Transmisja online (dostępna tylko w trakcie trwania uwielbienia): **www.bhwtv.pl**" (cyt. za: http://www.calapolskawielbipana.pl/wydarzenie/back-home-warsaw-warszawa-stary-mokotow/2019-06-17/).

W pierwszą sobotę września i października odbyło się comiesięczne czuwanie maryjne z wystawieniem Najświętszego Sakramentu w dolnym kościele od godz. 14.00 do 16.45, a następnie Msza św. w Sanktuarium, połączona z aktem zawierzenia Najświętszej Maryi Pannie.

W pierwszy czwartek miesiąca o godz. 17.00 odprawiana jest Msza św. w intencji powołań kapłańskich i zakonnych z udziałem ministrantów i ich rodziców. A po niej spotkanie w salce ministranckiej.

Z nowym rokiem szkolnym wznowione zostały Msze św. dla kobiet. Pierwsza odbyła się we wtorek 17 września w Dolnym Kościele o godz. 18.00.

WSPÓLNOTY I GRUPY W PARAFII

Dom Parafialny tętni życiem. W parafii spotyka się około 40 wspólnot i grup, od niedzieli do piątku cały dom jest zajęty. Informacje o ich regularnych działaniach na stronie internetowej parafii w zakładce Wspólnoty i grupy parafialne.

ZMIANY PERSONALNE WE WSPÓLNOCIE PARAFIALNEJ:

Decyzją przełożonych o. Jakub Szelka SJ, przez wiele lat pracujący w parafii, zaangażowany w duszpasterstwo dzieci i młodzieży, katecheta w Szkole Podstawowej nr 69 i w Gimnazjum przeprowadził się do oo. jezuitów w Gdyni.

Po wakacjach niedzielne msze św. dla dzieci o godz. 11.30 sprawuje o. Rafał Strugiński SJ, prefektem ministrantów został kleryk Daniel Wojda SJ, który również jest nowym katechetą w Szkole Podstawowej nr 70.

O. Robert Wawer SJ został opiekunem duszpasterstwa kobiet, a nowym duszpasterzem wspólnoty francuskojęzycznej został o. Zbigniew Kubacki SJ.

24 sierpnia nastąpiły również zmiany we wspólnocie sióstr felicjanek w naszej parafii. S. Bogna Bujak, dotychczasowa przełożona i katechetka przeszła do pracy w parafii św. Szczepana na Mokotowie, a s. Katarzyna Pigul do Kołobrzegu.

Obowiązki przełożonej przejęła s. Maria Vita Kutyła, pracująca w kuchni w Kolegium. Zakrystianką została s. Maria Margaritta (Halina Falkowicz). Katechetkami zostały s. Maria Eliasza (Jolanta Sternik) – w SP nr 69, i s. Jana Maria (Monika Jakubiec) – w SP nr 70.

W lipcu i sierpniu muzeum Św. Andrzeja Boboli przy naszym Sanktuarium było otwarte w każdą sobotę i niedzielę od godz. 10.00 do 18.00.

We wrześniu ruszyły kolejne cyklicznie odbywające się środowe kursy: 8-tygodniowy przygotowujący dorosłych do przyjęcia sakramentu bierzmowania o godz. 19.00 oraz 10-tygodniowy dla narzeczonych o godz. 20.00. Spotkania w sali Emaus na parterze Domu Parafialnego.

We wrześniu rozpoczęły się również zapisy na kurs przygotowujący młodzież do przyjęcia sakramentu bierzmowania. W kursie może uczestniczyć młodzież od VIII klasy szkoły podstawowej, a do sakramentu bierzmowania można przystąpić najwcześniej w I klasie szkoły średniej.

Z nową siłą, pod nowym kierownictwem Sebastiana Kuczyńskiego – organisty, swoją aktywność wznawia chór parafialny. W sobotę 21 września w sali Betlejem w Domu Parafialnym odbyły się przesłuchania osób chętnych do śpiewania w chórze.

DZIEŁA POMOCOWE I MISYJNE

„W przeddzień święta św. Antoniego (12.06) w wiosce Białystok pod Tomskiem na Syberii położono kamień węgielny pod nową kaplicę. Uroczyste wbicie łopaty i poświęcenie ziemi odbyło się na fundamentach kościoła, który spłonął w 2017 roku. Zakończenie budowy kaplicy we wsi Białystok, planowane jest na koniec 2019 r. Budynek będzie wykonany z klejonego drewna, (…) stanie na miejscu spalonego kościoła! Wszystko pod czujnym i czułym okiem o. Krzysztofa Korolczuka SJ. Wszystko dzięki Wam! DZIĘKUJEMY! http://www.belostok-catholic.ru @SBelostok" (cyt. za: *Kronika Kolegium*, sierpień 2019).



Fot. za: Kronika Kolegium

Z braku zapotrzebowania od 1 września został zlikwidowany punkt wydawania odzieży, działający w parafii.

Po wakacyjnej przerwie zostały wznowione bezpłatne porady prawne dla parafian. Porady odbywają się w każdą drugą i czwartą środę miesiąca w sali Samaria na parterze Domu Parafialnego. Zapisy w kancelarii parafialnej w godzinach urzędowania.

SZTUKA W SANKTUARIUM

Z inicjatywy Burmistrza Dzielnicy Mokotów i Przewodniczącego Rady Dzielnicy Mokotów w pierwszą sobotę września o godz. 19.00 w Sanktuarium odbył się koncert słowno-muzyczny „Drogi do Niepodległej", wystąpili: Justyna Reczeniedi (sopran), Teresa Lipowska (narracje), Jakub Milewski (baryton).

W sobotę 21 września o godz. 20.00 mogliśmy wysłuchać w Sanktuarium psalmów w języku hebrajskim w wykonaniu izraelskiego zespołu MIQEDEM.

Tomasz Budzyński i Dariusz Budkiewicz, członkowie zespołu Armia, stworzyli niezwykłe aranżacje do wspomnień i wierszy napisanych przez więźniów obozu Stutthof. Wykonany we współczesnej aranżacji muzycznej projekt „Stutthof. Apel cieni" zrealizowany został w Sanktuarium 27 września o godz. 19.30.

PIELGRZYMKI I WYJAZDY

Dzieci z parafii w dniach od 22 czerwca do 4 lipca były wraz z o. Jakubem Szelką SJ i s. Bogną Bujak na koloniach w Górach Świętokrzyskich.

Ministranci z naszej parafii na początku sierpnia pojechali w Tatry. Wyjazd zaproponowany przez o. Jakuba Szelkę SJ miał tym razem inną formułę – była to wyprawa Ojca z Synem. Ministranci ze swoimi ojcami spali w domu jezuitów na zakopiańskiej „Górce", a w ciągu dnia zdobywali Giewont, Nosal, Grzesia, Dolinę Chochołowską.





Fot. Jakub Szelka SJ

Wspólnota Małżeństw w sierpniu była na swoich tygodniowych rekolekcjach rodzinnych w Ośrodku Księży Werbistów w Laskowicach Pomorskich.









Fot. Bartosz Mroziński

Dzieci i młodzież z naszej parafii w sobotę 14 września, pod opieką diakona Kamila Boberka SJ, były na jednodniowej pielgrzymce do Rostkowa, miejsca urodzenia św. Stanisława Kostki.

Również 14 września odbył się wyjazd do Włocławka na dalszy ciąg Wielkiej Pokuty pod hasłem: „Polska pod Krzyżem" zorganizowany przez Fundację „Pomoc" im. Prymasa Tysiąclecia.

JUBILEUSZE

24 czerwca w archikatedrze warszawskiej, w uroczystość jej patrona – św. Jana Chrzciciela, kardynał Kazimierz Nycz wręczył 40 osobom świeckim i siostrze zakonnej medale „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej". W gronie odznaczonych znalazły się trzy osoby z naszej parafii. Pani Ewa Twarowska, już od wielu lat zaangażowana w krzewienie kultu św. Andrzeja Boboli: prowadzi codzienną modlitwę przy relikwiach męczennika, jest przewodnikiem pielgrzymów po Sanktuarium i muzeum św. Andrzeja Boboli. Działa w Grupie Odnowy w Duchu Świętym. Pani Barbara Zdanowska od 13 lat współtworzy biuletyn parafialny „Sanktuarium św. Andrzeja Boboli", które jest jednym z najstarszych pism parafialnych w archidiecezji. Pan Kazimierz Matras jest zakrystianinem w Sanktuarium, swoją pracę traktuje bardzo sumiennie i z wielkim oddaniem. Jest ojcem kapłana – jezuity.



Fot. za: Kronika Kolegium

Z okazji 40. rocznicy święceń kapłańskich, w sobotę 7 września w Kaplicy Akademickiej o godz. 16.00 odbyła się Msza św. w intencji o. Marka Sokołowskiego SJ, byłego duszpasterza akademickiego i wykładowcy na Papieskim Wydziale Teologicznym „Collegium Bobolanum". Po niej odbyło się spotkanie w Sali Duszpasterstwa.

ZBIÓRKI PIENIĘŻNE

Na odbudowę kościoła w Homlu na Białorusi ks. Bp. Kazimierz Wielkosielec zebrał w czerwcu 21.300 zł. W niedzielę 30 czerwca odbyła się zbiórka do puszek z przeznaczeniem na Mokotowskie Hospicjum św. Krzyża. Zebrano kwotę w wysokości 13.203 zł.

NAUKA

Wydział Teologiczny „Collegium Bobolanum" wraz z naszą Parafią zorganizował w miesiącu lipcu, sierpniu i wrześniu Letnie Warsztaty Biblijne. Spotkania odbywały się w każdą środę po Mszy św. o godz. 17.00 w Domu Parafialnym.

Aleksandra Werochowska – ukończyła studia chemiczne na Uniwersytecie Gdańskim, od 12 lat mieszka w Warszawie, obecnie pracuje w kancelarii parafialnej, prywatnie żona i mama dwójki dzieci, zaangażowana we Wspólnotę Małżeństw.

„Sanktuarium św. Andrzeja Boboli"
pismo poświęcone życiu chrześcijańskiemu
www.rakowiecka.jezuici.pl/dokumenty/biuletyn

REDAKCJA: Małgorzata Mularczyk – redaktor naczelna, Waldemar Borzyszkowski SJ – asystent kościelny, Andrzej Koprowski SJ – konsultant merytoryczny, Dobrosława Gawor, Maciej Gliński, Joanna Domurat, Karol Jaworski, Maria Kastyak, Iwona Konarzewska, Marcelina Koprowska, Aleksandra Werochowska, Barbara Zdanowska **PROJEKT GRAFICZNY I REALIZACJA**: saintsco.pl **REDAKCJA TEKSTÓW**: Karol Jaworski **SKŁAD**: Karol Jaworski **WSPÓŁPRACUJĄ**: Piotr Abramczyk, Marek Blaza SJ, Bernard Gonska SJ, Piotr Idziak SJ, Agnieszka Kamińska, Patryk Lempke, Sylwia Melon, Krzysztof Ołdakowski SJ, Wacław Oszajca SJ, Iwona Rubacha, Piotr Wróbel SJ, Wojciech Żmudziński SJ, Weronika Żurowska.
ISSN: 1505-2701 **NAKŁAD:** 1000 egz. **DRUK**: BEL Studio Sp. z o.o.
WYDAWCA: Rzymskokatolicka Parafia św. Andrzeja Boboli, 02-532 Warszawa, ul. Rakowiecka 61, tel. 22 54 28 707; e-mail: biuletyn@parakow.pl
KONTO: PBH S.A. O/Warszawa 02 1060 0076 0000 4041 8008 6461.
Pismo jest przygotowywane na zasadach wolontariatu.
Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku pisma.

INSYGNIA PAPIESKIE

Wraz z Soborem Watykańskim II zakończył się czas noszenia papieży w lektykach oraz noszenia przez nich korony (tiary) papieskiej. Od pierwszych chwil swego pontyfikatu papież Franciszek zmniejsza dystans dzielący Zwierzchnika Kościoła i wiernych: tuż po wyborze na Głowę Kościoła Katolickiego przemówił do kardynałów, stojąc między nimi, a nie – jak nakazuje tradycja – z tronu papieskiego. Podczas pierwszego spotkania z wiernymi nie pojawił się w purpurowej pelerynce lamowanej gronostajem, ani w czerwonych, papieskich pantoflach, zrezygnował też ze złotego pektorału na rzecz swojego srebrnego krzyża i czarnych butów. Pokora, skromność oraz potrzeba zachowania ciągłości, zarówno w sferze tożsamości Kościoła, jak i własnej, widoczne są także w podejściu do insygniów papieskich.



W **HERBIE PAPIESKIM** zostały zachowane trzy podstawowe elementy z herbu, którym Ojciec Święty posługiwał się jako arcybiskup Buenos Aires. To symbole Świętej Rodziny na niebieskim tle: ośmioramienna gwiazda – znak Maryi, gałązka kwitnącego nardu, który w krajach tradycji hiszpańskiej oznacza św. Józefa oraz wpisany w słońce monogram imienia Jezus IHS – symbol zakonu jezuitów. Srebrne elementy godła biskupiego zmieniono na złote. W obramowaniu herbu pojawiła się potrójna mitra, symbolizująca władzę duchową oraz podkreślająca wspólnotę i jedność Następcy Piotra z Kolegium Biskupów. Cztery pasy na infule (mitrze) biskupiej papieża symbolizują kolejno: porządek, prawo i magisterium, a łączący je pas pionowy oznacza, że te trzy cechy łączą się w osobie papieża. W obramowaniu herbu występuje ponadto paliusz papieski oraz dwa klucze: złoty, który reprezentuje siłę łączenia i rozwiązywania w niebie oraz na ziemi (srebrny). Bez zmian pozostało motto: *Miserando atque eligendo*, nawiązujące do powołania celnika Mateusza i do osobistej drogi powołania Ojca Świętego, które można przetłumaczyć: „Spojrzał z miłosierdziem i wybrał".



PALIUSZ to biała, wełniana taśma, ozdobiona sześcioma równoramiennymi krzyżami greckimi i zakończona czarnymi, jedwabnymi fragmentami, która symbolizuje owcę, niesioną na ramionach przez Dobrego Pasterza. Paliusz – element stroju liturgicznego – zakładany jest na ornat i opuszczany końcami na piersi i plecy. Nowo wybranemu papieżowi nakłada się go zamiast tiary jako symbol władzy nad rzymską metropolią i znak komunii z Kościołem powszechnym. Papież Franciszek podczas mszy inaugurującej pontyfikat otrzymał paliusz ozdobiony sześcioma czerwonymi krzyżami greckimi, na wzór tego, jaki nosił Benedykt XVI. Od uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła w 2014 roku zastąpił go paliuszem z czarnymi krzyżami, jaki noszą arcybiskupi metropolici, wracając tym samym do tradycji Piusa XII oraz jego następców: Jana XXIII, Pawła VI, Jana Pawła I oraz Jana Pawła II.



Na **PIERŚCIENIU RYBAKA**, który jest używany do sygnowania brewe i listów prywatnych, jest wygrawerowany wizerunek św. Piotra oraz imię papieża. Papież odmówił przyjęcia złotego pierścienia, nosi pozłacany. Na co dzień, jako Biskup Rzymu, Franciszek używa swojego starego pierścienia biskupiego, a Pierścień Rybaka – jeden z symboli najwyższego Urzędu w Kościele zakłada w czasie ważniejszych celebracji liturgicznych. Uroczyste dokumenty zwane bullami oraz listy apostolskie są sygnowane okrągłą pieczęcią z wizerunkiem św. Piotra i Pawła. Zarówno pierścień, jak i pieczęć zostają po śmierci papieża przełamane na znak końca pontyfikatu.



Od czasu Soboru Watykańskiego II papieski **PASTORAŁ** zakończony krzyżem, zwany „ferula", jest stosowany powszechnie podczas wszelkich celebracji liturgicznych. Papież Franciszek podczas ingresu do bazyliki laterańskiej powrócił do używania srebrnej feruli z lekko zakrzywionym krzyżem i pasyjką – taką nosili Pawła VI, Jana Paweł I i Jan Paweł II. Czasami, przy szczególnych okazjach, Papież ma wyjątkowe ferule – w Ameryce Południowej używał pastorału nawiązującego do symboliki kija pasterskiego, który został wyrzeźbiony z drzewa oliwnego przez więźniów osadzonych w zakładzie karnym w San Remo. W lipcu 2013 roku, będąc na wyspie Lampasas we Włoszech, użył feruli zrobionej z drewna łodzi imigrantów. Innym razem pojawił się z oryginalną ferulą, będącą darem od grupy młodych, uczestniczących w ceremonii inauguracyjnej synodu.



PEKTORAŁ papieża Franciszka to srebrny krzyż noszony na piersi, który przedstawia pasterza owiec z rękoma złożonymi w geście poddania Jezusowi. Gdy w brazylijskim mieście Brumandinho wskutek katastrofy śmierć poniosło 270 górników, Papież ofiarował swój krzyż, dając tym wyraz współczucia i solidarności. Pektorał gościł w domach rodzin ofiar, a następnie został przekazany do archidiecezjalnej izby pamięci, gdzie znajdzie się specjalne miejsce poświęcone tej ogromnej, ekologicznej tragedii.

Opracowała Małgorzata Mularczyk